

ANDRZEJ SIWIEC

AGRARNA MYŚL SPOŁECZNA W PRACACH RADY SPOŁECZNEJ PRZY PRYMASIE POLSKI*

Katolicka nauka społeczna zaliczana jest do nauk inter-, a nawet multidyscyplinarnych. Łączy bowiem w sobie elementy wielu innych dyscyplin naukowych /teologii, filozofii, socjologii, ekonomii, politologii, prawa, historii itd./, co sprawia, iż niewielu było i jest jej znawców. Ponadto, w Polsce po wojnie zainteresowanie tą nauką zanikło, co z kolei uwarunkowane było przekonaniem o braku możliwości realizacji chrześcijańskich zasad społecznych w ustroju komunistycznym¹. W ostatnim jednak okresie coraz wyraźniej dostrzec można wzrost zainteresowania katolicką nauką społeczną, w tym także jej historycznym rozwojem. To było również przyczyną podjęcia tematu niniejszej pracy.

Niewątpliwie bowiem działalność Rady Społecznej przy Prymasie Polski wniosła i to nie przyczynkowy wkład do rozwoju katolickiej nauki społecznej w Polsce. Ogłoszenie przez Radę czterech deklaracji było próbą zastosowania ogólnych wskazań zawartych w doktrynie społecznej Kościoła do rozwiązywania konkretnych kwestii społeczno-gospodarczych kraju. Wprawdzie Rada nie miała możliwości realizacji postulatów zawartych w deklaracjach, to jednak jej roli należy upatrywać przede wszystkim w prezentacji opinii czynników katolickich na temat istotnych problemów społeczno-gospodarczych, z jakimi borykał się naród i państwo².

I tak ogłoszenie w listopadzie 1937 r. "Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej", który to dokument będzie stanowił podstawę naszych rozważań, miało swe źródło w tragicznym stanie stosunków gospodarczych, a także społecznych panujących na polskiej wsi. Uznano, że podniesienie kultury i ustroju rolnego wsi należało do najpilniejszych zedań państwa³. Również wielu współczesnych właśnie problem wsi skłonnych jest

uważać za najtrudniejszy gospodarczy i społeczny problem Polski międzywojennej⁴.

Składało się nań wiele zagadnień⁵. Wymieńmy najważniejsze: wadliwa struktura agrarna, przeludnienie wsi - kwestia tzw. "ludzi zbędnych" i związana z nią emigracja, niski poziom kultury rolnej i oświaty oraz wolne tempo przeprowadzania reformy rolnej, która tym samym nie mogła wydatnie zwiększyć podaży pracy w rolnictwie. Wszystko to stanowiło o nędzy wsi, która ponadto negatywnie wpływała na siłę nabywczą ludności wiejskiej, co automatycznie hamowało rozwój przemysłu. Tym samym koło się zamykało.

Zagadnienia te, choć nie mieszczą się w głównym nurcie niniejszych rozważań, wymagają skrótowego choćby przedstawienia. A są to zagadnienia bardzo obszerne, komplikowane ponadto ówczesną sytuacją ekonomiczną /np. zmienną koniunkturą/ i historycznie uwarunkowanymi różnicami cywilizacyjnymi poszczególnych regionów kraju. Dodatkowym utrudnieniem bywa również niekompletna i niekiedy nieścisła statystyka rolna⁶. Z tych między innymi względów obraz międzywojennej wsi polskiej jest tu jedynie naszkicowany. Traktować go należy jako sygnalizację niektórych palących problemów, których waga - jak się przekonamy - w pełni uzasadniała zajęcie się nimi przez Radę Społeczną. Umożliwi on ponadto właściwe odniesienie postulowanych przez Radę rozwiązań do ówczesnego stanu społeczno-gospodarczego wsi.

1. SYTUACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA WSI W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Druga Rzeczpospolita była krajem rolniczym. Wynikało to zarówno z faktu liczebnej i zawodowej dominacji ludności rolniczej w społeczeństwie, jak również z głównej roli rolnictwa w życiu gospodarczym kraju. Według szacunków Mieszczankowskiego Polska w roku 1921 liczyła ok. 27,4 mln ludności, w tym ludności wiejskiej ok. 20,4 mln /a rolniczej ok. 17,8 mln/⁷. Proporcje te w ciągu dwudziestolecia uległy tylko niewielkim zmianom - 76,4%, jakie stanowiła ludność rolnicza w 1921 r., do 60,6% w 1931 r. i 60,3% w 1938 r.⁸ Jednocześnie dane te dowodzą dominacji rolnictwa pod względem składu zawodowego społeczeństwa. Wobec ok. 61% ludności utrzymującej się z rolnictwa w 1931 r. pozostałe działy gospodarki były źródłem utrzymania dla następującego odsetka ludności: górnictwo i przemysł tylko

dla ok. 19%, handel ok. 6%, komunikacja 3,6% oraz inne 10,4%. Dla porównania: w Niemczech - w tym samym mniej więcej okresie - z rolnictwa utrzymywało się 21% ludności, w Szwajcarii 23%, Czechosłowacji 35%, na Węgrzech 52% a w Bułgarii 75%⁹. Wreszcie trzeci element konstytuujący wiodącą rolę wsi w ówczesnym okresie to gospodarcza dominacja rolnictwa. Zważywszy, iż np. wydajność zbóż z jednego hektara oraz wydajność pracy w przeliczeniu na jedną osobę zatrudnioną w rolnictwie należały do najniższych w Europie, zakrawa to na paradoks¹⁰. Faktem jest jednak, że wobec słabego uprzemysłowienia kraju udział ludności rolniczej w dochodzie społecznym był największy i zazwyczaj przekraczał 40% /np. w roku 1929 - 46,8%/, podczas gdy pozostałe gałęzie gospodarki wносиły razem niewiele ponad połowę¹¹.

Struktura gospodarstw rolnych według spisu z 1921 r. przedstawiała się natomiast następująco¹²:

Wielkość gospodarstw	Liczba gospodarstw	Odsetek gospodarstw	Ogólna powierzchnia gospodarstw w ha	Odsetek powierzchni
do 2 ha	1108,8 tys.	33,9	1075,6 tys	3,5
2-5	1001,8	30,7	3432,6	11,3
5-10	733,3	22,5	5156,8	17,0
10-20	311,5	9,6	4190,2	13,8
20-50	76,4	2,4	2141,4	7,1
50-100	11,2	0,3	754,9	2,5
pow. 100	18,9	0,6	13589,2	44,8
Ogółem	3261,9 tys	100,0	30340,7 tys.	100,0

Jak z powyższego widać, ziemi zajętej przez rolnictwo było w Polsce ponad 30 mln ha /ok. 78% powierzchni kraju/, a podzielona była między ponad 30 mln gospodarstw. Jednakże niemal połowa użytków rolnych przypadła na 30 tys. gospodarstw powyżej 50 ha. Grupę tych gospodarstw określano jako wielką własność rolną, a wyróżniano w niej: własność prywatną /10,5 mln. ha, co w tej kategorii gospodarstw stanowiło ok. 74% powierzchni gospodarstw/, państwową /3,3 mln. ha - 23,5%/, kościelną /0,2 mln. ha - 1,5%/ i pozostałą /0,1 mln. ha - 1%/¹³. W tej kategorii gospodarstw były także majątki liczące ponad 1000

ha¹⁴. Było ich 1964 a zajmowały powierzchnię ponad 6 mln. ha. Dodać jednak należy, iż odsetek ziemi uprawnej był w nich stosunkowo niski - 36,5% /w tym ziemi ornej 24,1%/, większość stanowiły natomiast lasy - 51,1%¹⁵.

Strukturę agrarną polskiej wsi w omawianym okresie cechowała duża polaryzacja: obok wielkich latyfundiów istniały tzw. gospodarstwa niesamodzielne /niesamowystarczalne/ o powierzchni do 5 ha. Grupy środkowe - gospodarstwa wielkochłopskie były stosunkowo słabo reprezentowane, co niewątpliwie przyczyniało się do niedorozwoju gospodarki towarowej wsi. Jeśli chodzi o zróżnicowanie regionalne struktury to najgorsza sytuacja panowała w Małopolsce. Dominowały tam gospodarstwa małe, poniżej 5 ha /do 2 ha - 22%, od 2 do 5 ha - 30%/. Wysoki odsetek takich gospodarstw miał również być zabór pruski /np. do 2 ha - 43,6%/, ale w znacznej części były to działki robotników rolnych traktujących je jako dodatkowe źródło dochodów. Poza tym właśnie tu wyjątkowo dobrze reprezentowane były gospodarstwa wielkochłopskie /10-50 ha/, co w połączeniu z wysoką kulturą rolną dawało właścicielom stosunkowo wysoką stopę zamożności. W Królestwie natomiast, choć struktura agrarna była na ogół lepsza niż w Małopolsce, to jednak występował tu bardzo silnie głód ziemi, zwłaszcza w regionach południowych. Na to zaś niewątpliwie miał wpływ niski poziom kultury rolnej i zamożności tych gospodarstw, nie wytrzymujących porównania z Wielkopolską czy Pomorzem¹⁶.

Gospodarstwa niesamodzielne stanowiły przygniatającą część ogółu gospodarstw /64,6%/. Wśród nich na uwagę zasługują zwłaszcza tzw. gospodarstwa karłowate /do 2 ha/. Charakteryzowało je to, iż nie zapewniały pracy wszystkim członkom gospodarującej rodziny, nie były należycie zorganizowane, a przede wszystkim w większości wypadków, nie gwarantowały dostatecznych środków utrzymania członkom rodziny. Owe drobne parcele posiadała ludność, wśród której wyodrębniano siedem grup: wyrobników, pobierających rentę, pracowników fizycznych na stałych posadach, pracowników umysłowych, rolników i innych. Ogólnie można ich określić jako: rolnicy - 43,2%, wyrobnicy - 28,4%, nie rolnicy - 28,4%¹⁷.

Mówiąc o strukturze gospodarstw nie można pominąć problemu tzw. szachownic. "Zbytnie rozdrobnienie gospodarstw, w szachownicy - pisał Borzęcki - to paraliż, który nie pozwala nam wyjść z przedpotopowych systemów gospodarki płodozmia-

nowej, a dalej - to przyczyna słabych plonów, słabego inwentarza i słabych ludzi. W dzisiejszych warunkach można dość dobrze zorganizować gospodarstwo na piętnastu morgach średniej ziemi; zupełnie dobrze na dwudziestu, a tymczasem w szachownicy i na trzydziestu morgach przymiera głodem właściciel, rozpoczynając przednowek akurat po nowym roku kalendarzowym. /.../ w jednej tylko miejscowości z samych tylko miedz namierzono około 30 morgów, gdy przeciętnie gospodarstwo na wsi miało 8 do 10 morgów, ale w 50 do 80 kawałkach /!/"¹⁸. Zdarzały się również przypadki zagonów o szerokości 1 do 2 metrów, a długości 2 do 3 kilometrów¹⁹. W takich warunkach trudno oczywiście było mówić o stosowaniu jakiegokolwiek mechanizacji czy racjonalnego nawożenia, co automatycznie hamowało wydajność gospodarstw.

Zróżnicowana struktura agrarna była jednym z istotnych czynników społeczno-gospodarczego zróżnicowania wsi. Obok niej wymienić jednak należy również znaczne różnice w sposobie gospodarowania, zwłaszcza pomiędzy gospodarstwami o różnej wielkości i w różnych regionach kraju. Nie należy również zapominać o wpływie tradycji na owo zróżnicowanie. Na wsi istniał silny "arystokratyzm chłopski". Bronikowski jego źródła upatrywał w "tradycji pierwotnego osadzenia na gruncie, pełnieniu pewnych czynności społecznych, wcześniejszym oczynszowaniu i uwłaszczeniu"²⁰.

Stan polskiego rolnictwa w okresie międzywojennym pogarszał fakt niskiego, a niekiedy wręcz obniżającego się jeszcze poziomu kultury rolnej. Wydajność z 1 ha czterech głównych zbóż w porównaniu z innymi krajami była bardzo niska. W porównywalnym okresie zbiór zbóż w Danii wynosił 25,6 q, Belgii 24,5 q, Holandii 22,7 q, Anglii 20,4 q, Niemczech 19,1 q, Czechosłowacji 18 q, a w Polsce tylko 11,3 q z 1 ha²¹. W całym dwudziestoleciu sytuacja pod tym względem nie uległa zmianie; wydajność produkcji roślinnej nie wzrastała, utrzymując się na poziomie sprzed I wojny światowej, a w niektórych uprawach nawet go nie osiągając. Spośród podstawowych ziemiopłodów tylko plony owsa i ziemniaków były wyższe niż przed I wojną. Plony pozostałych ziemiopłodów były albo równe /żyto, jęczmień/, albo niższe niż przed wojną /pszenica, buraki cukrowe/²².

Rusiński za główne przyczyny niskiej produkcji rolnej w Polsce uważa "brak wystarczającej ilości nawozów sztucznych

oraz niski stopień mechanizacji rolnictwa"²³. Nie negując trzeba jednocześnie dodać, że decydowały o tym wysokie ceny narzędzi /maszyn/ i nawozów w stosunku do minimalnych zasobów kapitałowych rolnictwa oraz nieopłacalność ich stosowania w licznych przecież gospodarstwach karłowatych /w tym poniżej 0,5 ha aż 333 tys./ posiadających dodatkowo szachownicę gruntów.

Zagadnienie poziomu kultury rolnej wiązano także ze stanem oświaty na wsi, nierzadko uważając ten problem za pierwszoplanowy. I chyba nie bez racji. Zajrzyjmy bowiem do statystyk. Jeśli chodzi o szkolnictwo, główną gałąź oświaty, to np. w roku szkolnym 1934/35 w szkołach siedmioklasowych na wsi uczyło się 15,3% dzieci /w mieście 97%/ podczas gdy ponad połowa /51,1%/ uczyła się w jedno- i dwuklasowych. W tym samym roku, w liczbie 24 475 wiejskich szkół powszechnych, szkół siedmioklasowych było 1 009 /4,2%/, w tym jednoklasowych przeszło połowa. Dla porównania: w mieście do najwyższego siedmioklasowego typu należało 89,9% szkół powszechnych²⁴. W takich warunkach analfabetyzm w całym dwudziestoleciu stanowił wielką chorobę wsi. Wśród ludności powyżej 10 lat wynosił 27,6% na wsi i 12,2% w mieście²⁵.

Przyczyn analfabetyzmu na wsi można doszukiwać się wielu. Jedną z nich był zapewne brak odpowiedniej liczby szkół, ale również... upadek ich autorytetu²⁶. Niebagatelną przyczyną takiego stanu było także wyręczanie się w gospodarstwie latem pracą dzieci. Zimą natomiast nieobecność w szkole wynikała z braku ubrania /butów/ i dużych odległości do szkoły, co o tej porze szczególnie dawało się we znaki²⁷.

Mówiąc o oświacie nie można nie wspomnieć o zrzeszeniach młodzieży wiejskiej. Odzyskanie niepodległości kraju i tym samym, ówczasie, wolności zrzeszania się otworzyło m.in. i przed młodzieżą duże możliwości podejmowania różnorodnych działań. Nie mając miejsca na rozwinięcie tego wątku ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, iż owa działalność kół młodzieży wiejskiej miała charakter początkowo oświatowo-kulturalny, następnie zmieniono go nieznacznie przez uwzględnienie w swojej działalności również przysposobienia rolniczego.

Trzecią wreszcie dziedziną oświaty, po szkolnictwie i organizacjach młodzieżowych, reprezentowały powstałe po wojnie uniwersytety ludowe. Ich liczba, mimo sukcesywnego wzrostu, była jednak bardzo mała²⁸. Cele tego uniwersytetu

zmierzały do ustalenia stosunku człowieka do Boga, państwa, pracy, środowiska, w którym żył itp. Dążono więc do wyrobienia w ludności wiejskiej cnót katolika i obywatela. Zaznaczyć jednak należy, iż uniwersytety w pewnym stopniu różniły się między sobą. Jedne /np. uniwersytet w Ujeźdnej/ w działalności swej ściśle przestrzegał etyki katolickiej. Ich zadaniem było nie tylko uzupełniać braki początkowej nauki szkolnej, lecz także wychowywać przyszłych katolickich chłopów. Inne /np. uniwersytety w Tywonii, Głuchowie/ działały w ramach organizacji "Siew". Praca tych uniwersytetów skupiała się na organizowaniu kursów dokształcających. Główne przedmioty, które wykładano, to: ekonomia w ujęciu anty-liberalnym, zabarwiona socjalizmem, nauka o rolnictwie, spółdzielczości i inne. Szczególną jednak uwagę /zwłaszcza uniwersytet w Gaci/ przykładano do wychowania słuchaczy w duchu ideologii "chłopskiej"²⁹.

Dyskusje, współpraca z otoczeniem, wycieczki organizowane przez uniwersytety oraz udział w wytworzonych przez siebie organizacjach dawały, przynajmniej częściowe, możliwości wyrobienia społecznego. Powstanie uniwersytetów ludowych, jak również poddanie się gorączce zrzeszeniowej, było dowodem garnięcia się, mimo przytoczonych w części, obiektywnych trudności, mieszkańców wsi do oświaty. Wieś pragnęła mieć własną dobrą szkołę, kursy dla dorosłych, czytelnice etc.

Ten powyżej przedstawiony statyczny obraz wsi spróbujemy powiązać ze zmianami społeczno-gospodarczymi jakie zachodziły w dwudziestoleciu. Zaczniemy od prześledzenia koniunktury. Otóż lata galopującej inflacji po I wojnie światowej były dla rolnictwa stosunkowo korzystne. Oczywiście zastrzec się trzeba, iż korzyści te w różnym stopniu dotyczyły poszczególnych warstw wsi i - ze względu na zniszczenia wojenne - regionów kraju. Generalnie jednak rzecz biorąc spadek wartości pieniądza i wzrost cen, zwłaszcza produktów rolnych, przyczynił się w latach 1919-1923 do oddłużenia rolnictwa. Podatki były minimalne a długi ciężące na gospodarstwach szybko ulegały spłaceniu³⁰. Jednakże po reformie walutowej wieś obciążono podatkami, które po uprzednim okresie wydawały się bardzo dotkliwe. Zbiegło się to ponadto z ogólną depresją gospodarki w latach 1924-1925. Lata następne, tj. 1926-1928 to okres przejściowej stabiliza-

cji, również w rolnictwie. Miało ono większe dochody niż uprzednio, w tym także dochody realne. W tym czasie wieś inwestując w narzędzia, maszyny rolnicze, nawozy sztuczne itp. nakręcała także koniunkturę dla przemysłu. Gros kapitału chłop przeznaczał jednak na zakup ziemi, niejednokrotnie zaciągając na ten cel pożyczki w banku; dobra koniunktura dawała bowiem szansę szybkiej spłaty. Skończyła się ona jednak z końcem 1928 r., wyprzedzając nieco wielki kryzys gospodarki światowej. Kryzys rolny charakteryzował jednak nie spadek produkcji a spadek cen. Stan głębokiego kryzysu trwał w rolnictwie do roku 1936. W tymże roku nastąpiło pewne ożywienie gospodarcze, z tym jednak, że ceny produktów rolnych już nie osiągnęły poziomu cen przedkryzysowych. Owa koniunktura okazała się również przejściową. Trwała dwa lata po czym w 1938 r. w związku ze spadkiem cen na rynkach światowych załamała się ponownie³¹.

Nieco więcej miejsca należy tu poświęcić kryzysowi lat 1929-1935. Dla wsi był tym trudniejszy, ponieważ różnice cen pomiędzy produktami rolnymi a artykułami nabywanymi przez ludność wiejską były dla niej wysoce niekorzystne; było to tzw. rozwarcie nożyc cen. Jeśli przyjmiemy 100 jako wskaźnik cen hurtowych tych dwóch grup towarów w roku 1928, to w latach następnych wskaźnik ten wynosił: w 1930 r. - 68 dla produktów rolnych i 99 dla artykułów przemysłowych nabywanych przez wieś; w 1931 r. - odpowiednio 60 i 90; 1932 r. - 49 i 81; 1933 r. - 43 i 73; 1934 r. - 37 i 70; 1935 r. - 36 i 66; 1936 r. - 39 i 65; 1937 r. - 49 i 66; 1938 r. - 43 i 65³². Rusiński rozważając owo rozwarcie nożyc cen stwierdził, iż przyczyny tego zjawiska były trojokie³³, a mianowicie:

Ceny artykułów rolnych kształtowało prawo popytu i podaży, podczas gdy przemysł był w wysokim stopniu skartelizowany. Państwo w stosunki te początkowo nie ingerowało koncentrując swoją uwagę na ochronie walut i budżetu. Deflacyjna koncepcja przezwyciężenia kryzysu, nazwana post factum polityką przetrwania, uległa częściowej zmianie dopiero na jesieni 1932 r. Podjęto wówczas działania mające na celu oddłużenie rolnictwa - zmniejszono oprocentowanie kredytów krótkoterminowych i wprowadzono dogodniejsze terminy ich spłacania oraz w 1935 r. odroczone płatności wszystkich długów prywatnych, obniżkę sztywnych cen skartelizowanych, pobudzenie stezaurowanych kapitałów do działalności inwestycyjnej itp.³⁴

Drugą przyczyną rozwarcia nożyc cen była sezonowość sprzedaży produktów rolnych. Chłop będąc w trudnej sytuacji finansowej przeznaczając na sprzedaż całość masy towarowej jaką w danej chwili dysponował, przez co oczywiście obniżał ceny.

Trzecia przyczyna to kilkustopniowe pośrednictwo handlowe. Wzrost tych kosztów był znaczny. Kiedy np. w październiku 1928 r. rolnik otrzymywał 68% ceny detalicznej chleba, to po pięciu latach już tylko 48%³⁵. Pewnym antidotum mogłaby tu być spółdzielczość. Niestety, była ona bardzo słabo rozwinięta. Poza tym nawet do istniejących spółdzielni rolnicy w wielu wypadkach mieli poważne zastrzeżenia³⁶. Nic więc dziwnego, iż ks. Bełch prezentując spółdzielczość wołał o rzetelnych, pełnych poświęcenia, sumiennych działaczy, którzy chcieliby oddać się pracy spółdzielczej³⁷.

Trzy powyższe czynniki zwiększyły nędzę wsi do rozmiarów wręcz katastrofalnych. Przyjrzyjmy się najpierw liczbom. W latach 1927/1928 jeden hektar ziemi przynosił chłopu 214 zł dochodu netto rocznie, podczas gdy w latach 1930-1934 już tylko 22 zł³⁸. Porównanie dochodu rolników z dochodami robotników wypada, jak się można domyślać, również niekorzystnie dla tych pierwszych. Przyjmując dochód rolniczy z gospodarstwa 5-hektarowego jako 100% wyliczono, że dochód czysty z tego gospodarstwa wynosił 11%, dochód ordynariusza rolnego w stosunku do wymienionego gospodarstwa wynosił 98%, zarobek robotnika rolnego 52%, natomiast zarobek robotnika zatrudnionego poza rolnictwem 138% /w tym w hutnictwie 262%, górnictwie 232%, handlu, ubezpieczeniach i transporcie 128%, rzemiośle 104%, robotach publicznych 80%, chałupnictwie 79%/³⁹. Niekorzystnie dla wsi przedstawiał się również rozdział dochodu społecznego. W 1929 r. na ludność rolniczą przypadało 46,8%, a w 1936 r. już tylko 38,8% wielkości dochodu⁴⁰. Prowadziło to do zerwania więzów z rynkiem i cofnięcia wsi do form gospodarki naturalnej. Rolnicy chcąc spłacić zaciągnięte w czasach pomyślnej koniunktury pożyczki musieli drastycznie ograniczać wszystkie wydatki. Wstrzymywano się od kupna podstawowych artykułów przemysłowych. W najbardziej zacofanych ekonomicznie regionach życie, zwłaszcza drobnych właścicieli, zeszło do niesłychanie prymitywnego poziomu. "Rozkrawano zapałki na dwie połowy, używano łuczywa zamiast nafty, chodzono w łapciach, zaprzestano zupełnie kupowania tzw. artykułów kolonialnych /np.

herbaty/"⁴¹. Zrezygnowano nawet z konsumpcji własnych wyrobów /nabiał, mięso/, przeznaczając je w całości na sprzedaż. "Na naszej wsi - pisał jej znawca, ekonomista J. Sondel - jest taki stan, że chłop tylko wtedy je kurę, kiedy on chory, albo kura chora"⁴².

Na poziom życia wsi negatywnie wpływało również przeludnienie wsi⁴³, pozostające w związku z wadliwą strukturą własności rolnej⁴⁴ i - szerzej - gospodarki narodowej. Polegało to na nadmiarze osób przypadających na jednostkę gruntu zwłaszcza w kategorii gospodarstw karłowatych. Innymi słowy, na wsi polskiej z punktu widzenia racjonalnego wykorzystania czasu pracy istniał nadmiar ludności /w literaturze przedmiotu - "ludzie zbędni"/. Precyzyjne określenie liczby tej ludności jest dość trudne, żeby nie powiedzieć niemożliwe. Według obliczeń Piekałkiewicza w połowie lat trzydziestych jej liczba wynosić miała 8,2 mln, a według Poniatowskiego nawet 8,8 mln⁴⁵. Jednakże zakładali oni zmianę struktury agrarnej i prowadzenie racjonalnej gospodarki rolnej, co ówczas nie było możliwe. Dlatego inni, przyjmując że oba te czynniki nie ulegną zmianie, określili liczbę tej ludności na 4,5 mln⁴⁶. Przy czym należy tu zaznaczyć, że przyrost przeludnienia w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie był zbyt wysoki. Podstawowa masa przeludnienia na wsi powstała w II połowie XIX w., tak iż po odzyskaniu niepodległości wieś polska już była przeludniona⁴⁷.

Problem ten w pewnym sensie łagodziła emigracja. W latach 1922-1938 liczba ludności rolniczej opuszczającej kraj na stałe wyniosła ok. 545 tys.⁴⁸, przy czym należałoby tu dodać trudną do oszacowania liczbę emigrantów sezonowych. Emigrujący na stałe wyjeżdżali przeważnie do obu Ameryk /USA, Brazylia, Argentyna/, zaś sezonowo zazwyczaj do Niemiec, Łotwy, Estonii, rzadziej Francji.

Emigrację trudno jednak uważać za właściwy środek likwidacji przeludnienia, choć wielu ją postulowało⁴⁹. Opuszczający kraj na stałe byli dla niego straceni bezpowrotnie. W wypadku emigracji sezonowej argument ten odpadał, a nawet można byłoby mówić o pewnych jej pozytywach. Na przykład emigranci mieli możliwość zapoznania się z kulturą i techniką wytwórczą kraju, do którego wyjeżdżali. Wielu migrantów gromadziło pewien kapitał, który gwarantował im utrzymanie po powrocie do kraju. Niekiedy zdobyte za granicą pieniądze po-

zwały nawet na powiększenie gospodarstwa lub przynajmniej spłacenie długów⁵⁰. Mimo tych niewątpliwych pozytywnych emigracja sezonowa niosła ze sobą również olbrzymie straty i powodowała ludzkie krzywdy. Mimo wszystko ubożyła kraj, zatrzymując lub nawet cofając rozwój rolnictwa. Emigrowali przeważnie ludzie młodzi, zdolni, energiczni, przedsiębiorczy. Ponadto wielu wychodźców niszczyło zdrowie pracą ponad siły i nadmierną oszczędnością. Wreszcie wychodźstwo było źródłem demoralizacji, przede wszystkim młodzieży, która pod wieloma względami była nieprzygotowana do życia w obcym sobie środowisku.

Zaledwie naszkicowany wyżej obraz wsi polskiej wymaga jeszcze omówienia zagadnienia reformy rolnej. Pierwszym krokiem władz państwowych na drodze jej urzeczywistnienia była uchwała Sejmu z dnia 10 VII 1919 r. Przewidywała ona rozparcelowanie ziem państwowych, gospodarstw obszarnczych źle zagospodarowanych oraz wykup nadwyżek majątków ponad 180 ha. Uchwała nie będąc opublikowana w Dzienniku Ustaw nie miała mocy obowiązującej. Stała się natomiast podstawą opracowania przez rząd ustawy o wykonaniu reformy rolnej, uchwalonej w rok później - 15 VII 1920 r. Ustawa ta przeznaczala na cele parcelacyjne dobra będące własnością państwa, należące do byłych dynastii panujących państw zaborczych, dobra byłego rosyjskiego Banku Włościańskiego i byłej pruskiej Komisji Kolonizacyjnej oraz dobra tzw. martwej ręki i nie rozparcelowane dobra poduchowne i poklasztorne - jednak te dopiero po zawarciu odpowiedniego porozumienia ze Stolicą Apostolską. Ponadto przymusowemu wykupowi podlegały kolejno: majątki źle zagospodarowane, parcelowane niezgodnie z prawem, nabyte w czasie wojny w celach spekulacyjnych, dobra które zmieniły dwukrotnie w ciągu ostatnich 5 lat właściciela, nabyte z zysków lichwiarskich, sprzedane państwu zaborczym na parcelację, grunty potrzebne dla rozwoju miast i osiedli oraz inne prywatne majątki ziemskie. Ustawa przewidywała przymusowy wykup, z zachowaniem powyższego porządku, nadwyżek gruntów powyżej 180 ha. Z tym jednak, że w okręgach zurbanizowanych i zindustrializowanych granica ta została obniżona do 60 ha, a podwyższona do 400 ha w części ziem byłego zaboru pruskiego i wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Cena wykupu nieruchomości ustalona została na połowę ceny rynkowej. Zaś inwestycje /budynki i melioracje/ poczynione po 1 VIII 1914 r. mia-

ły być wykupione według wartości jaką miały w czasie ich wykonywania. Pierwszeństwo wykupu ziemi mieli inwalidzi i żołnierze Wojska Polskiego, a następnie kolejno: służba rolna, bezrolni i małorolni. Ustawa przewidywała tworzenie dróg parcelacji silnych i zdolnych do intensywnej wytwórczości gospodarstw włościńskich. Za takie uznano nowo powstałe gospodarstwa oraz upełnorolnione karłowate mające obszar 15 ha. Chłopi małorolni natomiast winni mieć możliwość powiększenia swych gospodarstw do 23 ha, a na ziemiach wschodnich i zachodnich Rzeczypospolitej do 45 ha; na ten cel przeznaczano 20% parcelowanych gruntów⁵¹.

Przystąpiono wprawdzie do realizacji tej ustawy, jednakże okazała się ona sprzeczna z uchwaloną w 1921 r. Konstytucją, a konkretnie z jej art. 99. Gwarantował on bowiem nie naruszalność własności; w wyjątkowych tylko wypadkach dopuszczał jej zniesienie lub ograniczenie, jednak tylko za pełnym odszkodowaniem. Wykonanie reformy zostało sparaliżowane, realizowano tylko parcelację majątków państwowych i dobrowolną prywatnych za pełnym odszkodowaniem.

W stosunku do potrzeb rozmiary parcelacji nie były jednak duże. W związku z tym przedstawiciele trzech stronnictw: ZLN, PSL "Piast" i ChD podpisali 23 VI 1923 r. tzw. pakt lancroński⁵², który stał się wytyczną działań gabinetu Witosa. Porozumienie to przewidywało rozparcelowanie wśród małorolnych lub bezrolnych w ciągu 10 lat 4 mln. mórg, rocznie 400 tys. Miano dokonywać parcelacji dóbr państwowych, instytucji publicznych oraz parcelację majątków prywatnych przeprowadzoną przez osoby prywatne za zezwoleniem Głównego Urzędu Ziemięckiego. Ustalono także, iż w majątkach prywatnych wykupowi podlegały nadwyżki gruntów powyżej 180 ha, a w wypadku majątków źle zagospodarowanych całość. Wyjątek stanowiły gospodarstwa przemysłkowe; dopuszczano tu wykup gruntów jedynie powyżej 2000 mórg⁵³. Pakt ten nie miał jednak mocy wiążącej, a wraz z odejściem gabinetu Witosa przestał także być wytyczną działań nowego gabinetu.

Wkrótce opracowano jednak drugą już ustawę o wykonaniu reformy rolnej uchwalonej przez Sejm 28 XII 1925 r. W myśl tej ustawy reforma miała się dokonać przez parcelację dobrowolną. O ile by to nie następowało wyznaczone majątki miały podlegać przymusowemu wykupowi za 50% odszkodowaniem. Parce-

lowane dobrowolnie posiadały natomiast cenę rynkową. Urzędy ziemskie mogły jednak w tym ostatnim wypadku ingerować w sprawę wycen, jeśli cenę uznano za spekulacyjnie wygórowaną. Minimum parcelowanych gruntów wynosić powinno corocznie 200 tys. ha aż do całkowitego wyczerpania zapasów. Obowiązkowi parcelacyjnemu nie podlegały obszary do 60 ha w okręgach przemysłowych i miejskich, 300 ha na kresach wschodnich oraz 180 na pozostałym obszarze. Wyjęte spod parcelacji były również nieruchomości do 350 ha o ile posiadały gorzelnie, krochmalnie lub płatkarnie oraz do 700 ha w wypadku prowadzenia intensywnej produkcji buraków cukrowych. Obszar nowo tworzonych gospodarstw i powiększenie istniejących powinien w myśl ustawy sięgać 20 ha, a w województwach: pomorskim, białostockim, nowogrodzkim, poleskim, wołyńskim, w okręgu administracyjnym wileńskim oraz w powiatach górskich - 35 ha. Jednocześnie zwrócono uwagę, iż należy przede wszystkim upełnorolnić gospodarstwa karłowate, a nie tworzyć nowe samodzielne osady. Ustawa przewidywała również pomoc finansową dla nabywców parcel. M.in. przy nabywaniu gruntów będących własnością Skarbu Państwa bezrolni wpłacali 5% szacunkowej wartości ziemi, małorolni 10%, pozostali 25%. Reszta miała być wpłacana przez bezrolnych i małorolnych ratałnie w ciągu 41 lat, a przez pozostałych, właściciele samodzielnych gospodarstw, przez 20 lat. Przy parcelacji innych majątków pożyczek udzielał Państwowy Bank Rolny⁵⁴. Ciężar zaciąganych przez wieś pożyczek początkowo nie wydawał się duży. Sąd ten został jednak boleśnie dla wielu zweryfikowany zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu, o czym już wspominaliśmy.

Stanowisko, jakie zajmowała hierarchia Kościoła katolickiego wobec zrelacjonowanych ustaw i w ogóle wobec reformy rolnej /parcelacji/, znalazło swe odzwierciedlenie w listach pasterskich biskupów polskich, nader jednak nielicznych, dotyczących tego problemu. Główne wytyczne w tym względzie dali biskupi w zbiorowym liście z roku 1918. Znalazły one następnie swe uzupełnienie w listach arcybiskupa Teodorowicza oraz biskupów: Pelczara, Fulmana i Nowowiejskiego.

W liście zbiorowym biskupi polscy krytycznie ocenili doktrynę socjalistyczną, która głosiła m.in. nacjonalizację przemysłu i reformę rolną bez odszkodowania. Byli jednak świadomi, że zdrowe, umiarkowane reformy są konieczne. W liście

czytamy bowiem: "/.../ występując przeciw zgubnym programom nie myślimy jednak wcale odmawiać potrzeby zdrowych reform tak socjalnych, jak i agrarnych, owszem uznajemy ich słuszność i sprawiedliwość. /.../ Potrzebne są rozumne reformy agrarne i socjalne, które by nie znosząc prawa własności, w drodze porozumienia dały się przeprowadzić. Odzywamy się więc do tych, którzy posiadają, by byli ożywieni duchem chrześcijańskim i narodowym; by rozumieli, że prawo własności winno dla wyższych względów ponosić ofiary; by uznawali potrzebę zdrowych reform agrarnych, które muszą być przedsięwzięte w interesie dobra przyszłego państwa polskiego". Biskupi nie wyłączyli z reformy dóbr kościelnych: "Oświadczamy, że o ile się tego domagać będzie rozumna reforma agrarna, Kościół pójdzie w tej mierze potrzebom narodowym jak najdalej na rękę"⁵⁵. Biskupi opowiedzieli się więc za reformą rolną, a nawet gotowi byli na daleko idące ustępstwa w sprawie posiadanych przez Kościół gruntów.

Tezy tego zbiorowego listu Episkopatu przypominał 5 VI 1919 r. abp Teodorowicz na posiedzeniu sejmowym w sprawie reformy rolnej. Doradzał on zmiany stopniowe oparte na poszanowaniu prawa własności i sprawiedliwości, potrzebę zaś ziemi dla bezrolnych radził zaspokajać przez planową parcelację.

Ponieważ planem parcelacji objęto także i majątki kościelne, arcybiskup odczytał w Sejmie deklarację Episkopatu, w myśl której majątki znajdujące się w rękach duchownych, a więc dobra biskupie, kapitulne, klasztorne oraz grunta oddane do użytku proboszczów i stowarzyszeń religijnych, stanowią własność Kościoła i dlatego ani Sejm, ani rząd nie mogą nimi dobrowolnie rozporządzać. Wszelkie zmiany w majątku kościelnym, choć dopuszczalne, wymagają jednak uprzedniej zgody Kościoła⁵⁶.

Również inni biskupi mówią o konieczności reformy rolnej. Biskup Pelczar pisał: "/.../ reforma rolna jest uzasadniona i potrzebna". Zdaniem biskupa parcelacja powinna odbywać się rozważnie, a rozpoczęta być winna od dóbr pozostawionych bez uprawy, poprzez grunty państwowe i poduchowne - za zgodą Stolicy Apostolskiej. Reforma miała zapobiec rewolucji, nienawiści i strajkom⁵⁷. O niedociągnięciach zaś zapoczątkowanej reformy wspomina w 1928 r. bp Fulman z Lublina⁵⁸.

Jak więc z powyższych /nielicznych - raz jeszcze trzeba to podkreślić/ wypowiedzi widać, że hierarchia była otwarta

na zagadnienie reformy rolnej i uwłaszczenia bezrolnych i małorolnych, choć czyniła pewne zastrzeżenia. Sprzeciwiała się natomiast hasłom stronnictw lewicowych, które głosiły wywłaszczenie całkowicie bez odszkodowania.

Charakteryzując zagadnienie reformy rolnej nie można pominąć jej wyników. A były one następujące: w latach 1919-1939 rozparcelowano 2655 mln. ha. Utworzono 153,6 tys. gospodarstw o przeciętnej powierzchni ok. 9,32 ha, razem 1432 mln. ha, czyli ponad połowę rozparcelowanej ziemi zajęły gospodarstwa nowo powstałe. Ponadto, utworzono 503 tys. parcel dodatkowych mających przeciętnie po 2 ha⁵⁹. Zapas ziemi prywatnej do parcelacji według szacunków na dzień 1 I 1939 r. wynosił ok. 580 tys. ha⁶⁰.

Liczyby powyższe wskazują na niewątpliwie duży rozmiar parcelacji. Będąc jednak nadmiernie rozciągnięta w czasie oraz nie będąc zharmonizowana z innymi działaniami nie mogła przynieść rozwiązania problemu. W stosunku bowiem do samego przyrostu ludności wiejskiej zmiany spowodowane parcelacją były niewielkie i nie dawały możliwości poprawy warunków życia wsi, i to w dużej mierze niezależnie od ogólnej koniunktury gospodarczej.

2. GŁOSY CZŁONKÓW RADY SPOŁECZNEJ PRZY PRYMASIE POLSKI W DYSKUSJI NT. PROBLEMÓW WIEJSKICH

Rada Społeczna przy Prymasie Polski powołana została do życia dekretem kardynała Augusta Hlonda z dnia 30 XI 1933 r.⁶¹ Przyczyn utworzenia Rady niewątpliwie należy się dopatrywać w inicjatywie Stolicy Apostolskiej, która zwróciła się do Prymasa z sugestią utworzenia w Polsce centrum studiów nad ustrojem społecznym, co - jak podkreślano - nabiera jeszcze znaczenia przez wzgląd na sąsiedztwo Rosji i Niemiec⁶². Przyznaje to zresztą sam kardynał Hlond w liście do ks. metropolity Sapiehy pisząc: "/.../ na poufną wskazówkę Stolicy Świętej stworzyłem małą Radę Społeczną jako ośrodek katolickich studjów społecznych w Polsce"⁶³. Papież Pius XI wyraził bowiem życzenie powołania instytucji, która zajęłaby się upowszechnianiem programu społecznego encykliki "Quadragesimo anno" i w ogóle katolickiej myśli społecznej⁶⁴. Rada Społeczna była w pewnym sensie polskim odpowiednikiem "Union Internationale d'Etudes Sociales" z Ma-

lines /Unia Mechlińska/ powołanym do życia przez kardynała Merciera⁶⁵. Instytucja polska nie była liczna. Przez pięć lat istnienia zasiadało w niej łącznie czternaście osób. Pierwszymi nominatami prymasa Hlonda⁶⁶ byli zaś: ks. profesor Antoni Szymański - prezes Rady Społecznej⁶⁷, rektor KUL, profesor Leopold Caro - wiceprezes Rady, wykładowca ekonomii w Politechnice Lwowskiej, ks. dr Edward Kozłowski - sekretarz Rady, dyrektor Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, profesor Ludwik Górski, biskup Teodor Kubina, ks. profesor Aleksander Wóycicki, ks. profesor Andrzej Mytkowicz i ks. dr Jan Piwowarczyk. Z członkostwa w Radzie wkrótce zrezygnował ks. Mytkowicz /1935 r./, a niejako z urzędu weszli do niej jeszcze dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej - ks. Stanisław Bross, a po jego ustąpieniu z kierownictwa Akcji Katolickiej - ks. Franciszek Marlewski /1938 r./ oraz dyrektor Warszawskiego Instytutu Akcji Katolickiej - ks. Władysław Lewandowicz. W roku 1935 do składu Rady dokooptowano profesora Czesława Strzeszewskiego, a w 1938 - ks. dra Stefana Wyszyńskiego⁶⁸. Świeccy w Radzie nie byli wprawdzie licznie reprezentowani, tym niemniej fakt tej reprezentacji jest znamienny i należy go odnotować. Zaznaczyć również trzeba, że w składzie Rady znaleźli się w zasadzie wszyscy ówcześni znawcy katolickiej nauki społecznej, tj. księży Kozłowski, Piwowarczyk, Szymański, Wóycicki i Wyszyński⁶⁹. Wśród członków Rady było aż trzech ekonomistów - Caro, Górski i ks. Kozłowski, natomiast ani jednego socjologa !/.

Rada Społeczna w toku swej działalności wydała, jak już wspominaliśmy, m.in. "Deklarację w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej". Okres prac nad deklaracją, jak również po jej ogłoszeniu, to okres niebywałych polemik i zdrażeń między różnymi środowiskami i organizacjami społeczno-gospodarczymi. To ożywienie dyskusji nad sprawami reformy rolnej, a zwłaszcza parcelacji, zaobserwować można już na przełomie roku 1934/1935 i trwać ono będzie, nie tracąc napięcia, aż do wybuchu wojny.

Przeprowadzenie całościowej analizy dyskusji okresu poprzedzającego wydanie deklaracji przekracza ramy niniejszego opracowania. Nieodzwonne jest jednak przedstawienie w niej głosów katolickich⁷⁰, tym bardziej, że były to głosy członków Rady Społecznej, choć oczywiście nie tylko. Niewątpliwie pierwszeństwo należy tu przyznać ks. Piwowarczykowi, który

wśród specjalistów katolickiej nauki społecznej uważany był za najlepszego znawcę problematyki wsi⁷¹. W jednym ze swych artykułów - "Ferment wsi" - zawarł on niezwykle sugestywny obraz polskiej wsi, przedstawiając jej niezadowolenie /"ferment"/. Tytułowe zagadnienie autor widział i rozpatrywał na trzech płaszczyznach: społecznej, kulturalno-moralnej i politycznej. Przyczyn tego potrójnego fermentu wsi upatrywał zaś w dziedzinie gospodarczej i kulturalno-moralnej. Wśród tych pierwszych wyodrębnił koniunkturalne i trwałe, tzn. sprowadzające się do wadliwości ustroju własności rolnej. Pisząc o koniunkturze stwierdził, "iż przy najgorszej, jaka dotąd była /.../ wieś musi dziś wyżywić liczbę ludności daleko większą niż w okresie dobrobytu". Natomiast o kulturalno-moralnych przyczynach niezadowolenia wsi stanowił wzrost świadomości ludności wiejskiej. "Przebudziła się wieś, tj. uświadomiła sobie swoją wolę i swoje prawa. Uświadomiła sobie ważność swojej funkcji"⁷². Inny, znamieny dla poglądów ks. Piwowarczyka artykuł - "Encykliki społeczne a wieś" - poświęcony został przedstawieniu zarysów nowego, przyszłościowego ustroju społecznego i wizji innego społeczeństwa. Autor zarzucał katolikom brak takiej wizji. Przyznając, iż stworzenie jej jest zadaniem bardzo trudnym, stwierdził jednocześnie, że "główne kontury takiego obrazu tkwią w społecznych encyklikach Papieża". W ich świetle przeprowadził dalej krytykę istniejącego ustroju własności rolnej, aż do stwierdzenia konieczności parcelacji wielkiej własności, dobrowolnej, ale także przymusowej, o ile taka konieczność zajdzie. Etyczne jej uzasadnienie osadzone zostało na konieczności "naprawy ustroju własności przez zasypianie 'przepaści' między 'garścią przebogatych' ludzi - a 'masą biednych', - i /obowiązku/ zaopatrzenia mas biednych w środki potrzebne im do utrzymania się na poziomie wymaganym przez godność człowieka"⁷³.

Ks. Piwowarczyk głosząc takie poglądy, jak choćby zaprezentowane, zyskiwał wielu adwersarzy. W tym konkretnym przypadku spowodowało to nawet rozbieżności w gronie myślicieli katolickich. Nie chodziło oczywiście, jak w przypadku innych oponentów, o sprzeczną interpretację nauki Kościoła o własności, ale o kwestie bardziej szczegółowe, rzecz można taktyczne⁷⁴. Tym niemniej artykuł ten ukazał się w "Prądzie" z adnotacją redakcji stwierdzającą, iż nie podziela wszyst-

kich poglądów zawartych w owej pracy. Była to prawdopodobnie odpowiedź na stwierdzenie autora mówiące o konieczności parcelacji, podczas gdy pozostali "prądowcy", zwłaszcza ks. Szymański /wydawca "Prądu"/, uważali ją za ostateczność.

Zbliżone w tym względzie poglądy prezentował także inny członek Rady Społecznej - profesor Caro⁷⁵. W pozycji za tytułowanej "Problem wywłaszczenia" opowiedział się również za koniecznością parcelacji. Przywołał on tam naukę o własności wielu myślicieli o najróżniejszej proveniencji. Ich konkluzje w tej kwestii służyły oczywiście podbudowaniu własnego twierdzenia o konieczności wywłaszczenia większej własności ziemskiej. Kierując się tym względem dokonał on "nieco" zaskakującego zestawienia stanowisk m.in. Arystotelesa, św. Tomasza, Goethego, J. S. Milla, Leona XIII, Piusa XI, Saint-Simona, Bazarda, Owena etc. A kończąc ten "kalejdoskop" Caro zmierza do konkluzji poszukując paraleli między zjawiskami wywłaszczenia w obrocie handlowym i wywłaszczeniem własności rolnej. W efekcie doszedł do wniosku, że "tu i tam następuje taka sama zmiana podziału dochodu społecznego". Wobec tego uważa za niezrozumiałe, iż ludzie będący "zwolennikami wywłaszczenia na jednym odcinku życia społecznego /tj. istnienia wolnego rynku, karteli, pierwszeństwa kapitału przed pracą - przyp. A. S./ oburzają się na nie, gdy dotyczy ono większej własności ziemskiej". Całość zaś swych rozważań autor kończy następująco: "wywłaszczenie dokonywane przez spekulantów i wyzyskiwaczy jest naprawdę cofnięciem cywilizacji, działaniem antyspołecznym i nieuczciwym, podczas gdy wywłaszczenie latyfundiów oraz majątków źle zagospodarowanych lub nad miarę obdłużonych, rozumie się za stosownem odszkodowaniem, podyktowane jest koniecznością znalezienia warsztatu pracy dla milionów bezrolnych, przedstawia się więc jako postulat społeczny największej doniosłości, podyktowany względami etycznymi i patriotycznymi pierwszej jakości"⁷⁶.

Niewątpliwą zasługą tego autora było zwrócenie uwagi na poszanowanie zasad etycznych również w życiu społeczno-gospodarczym. Rozpatrywał on bowiem wszelkie przejawy życia zarówno społecznego, jak i gospodarczego jako zjawiska etyczne. Jednak i tu popełniał wiele niekonsekwencji. Bo wprawdzie stosując głównie kryterium etyczne negatywnie ocenił systemy liberalne i ustrój socjalistyczny, to jednak przy analizie systemów społeczno-politycznych Włoch i Niemiec to kry-

terium nie było jedynym. Caro wziął tu bowiem pod uwagę przede wszystkim praktyczne rezultaty polityki gospodarczej i socjalnej w owych krajach. Był to chyba wyraz ducha epoki, w której przyszło mu żyć. Dlatego też na jego podstawową tezę mówiącą o konieczności szerokiego interwencjonizmu państwowego w ramy ustroju własności prywatnej należy patrzeć również i pod tym kątem⁷⁷.

Inne stanowisko w interesującej nas kwestii zajmował profesor Strzeszewski. Swoją punkt widzenia na sprawy wsi zaprezentował on w wielu artykułach i recenzjach z dziedziny ekonomiki rolnictwa. Jego pierwsze recenzje pojawiły się na łamach miesięcznika "Rolnictwo" już w 1929 r., a od roku 1933 pisał w kwartalniku "Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny"⁷⁸. Ogłaszał swe artykuły również w "Prądzie". Tam też znajdujemy bardzo interesującą rozprawę⁷⁹. Pochodzi ona z 1935 r., co podkreślamy nie bez powodu, jako że w roku tym profesor Strzeszewski wszedł w skład Rady Społecznej.

Zabierając głos w dyskusji nad problemami wsi - we wspomnianej rozprawie - prof. Strzeszewski starał się uwolnić ją od zbędnych elementów, dywagacji nic do sprawy nie wnoszących. Stwierdził, że punktem wyjścia zwolenników reformy rolnej /parcelacji/ jest dążność do odproletaryzowania mas poprzez zapewnienie pewnego minimum własności osobistej /minimum ziemi/. Argumentacja za tym środkiem przebiegała zaś - według Strzeszewskiego - na trzech płaszczyznach: moralnej, społecznej i emocjonalnej. Te ostatnie argumenty koncentrowały się na przeciwstawieniu chłopu nędzarza na pół morgi gruntu dziedzicowi na paruset morgach. Miały one niewątpliwie duży wydźwięk publicystyczny, ale nic konstruktywnego do sprawy nie wносиły. Autor w związku z tym zajął się argumentami natury moralnej i społecznej. Zgodził się z tezą ogólną, że należało stwarzać warunki gospodarcze, które każdemu umożliwiałyby - "przy przestrzeganiu zapobiegliwości i oszczędności" /"Quadragesimo anno"/ - dojście do własności. Jednak czy proces ten należy przyspieszać przez jakieś zmiany w zakresie ustroju własności to problem, który by właściwie rozwiązać należało postawić na płaszczyźnie społecznej i politycznej, ale przede wszystkim ekonomicznej. Z wyłącznie moralnego punktu widzenia autorowi nie wydaje się bowiem uzasadnione domaganie się w silniejszym stopniu regulacji

stosunków własności w rolnictwie niż w innych dziedzinach życia gospodarczego. Decydującą rolę odgrywają tu bowiem okoliczności, w jakich dana własność została nabyta. A pod tym względem z reguły można przewidywać częstsze użycie niegodziwych środków w "zakresie przemysłu, handlu, a zwłaszcza finansów, niż w zakresie własności nieruchomości rolnej". Argumenty tego typu są więc też w dużym stopniu natury propagandowo-publicystycznej.

Wzgląd społeczny - trzecia płaszczyzna argumentacji zwolenników reformy rolnej, także - jak uzasadnił autor - nie przemawia za nią. I to zarówno patrząc na sprawę w wymiarze negatywnym, jak i pozytywnym. Negatywnym - gdyż większe niebezpieczeństwo dla spokoju publicznego groziło ze strony proletariatu miejskiego, niż wiejskiego. W pozytywnym - gdyż w kraju, w którym istnieje ogromne przeludnienie wsi, a jednocześnie niski odsetek ludności czynnej w handlu i przemyśle, "pierwszorzędnym zadaniem jest dążenie do zmiany tych nienormalnych stosunków, nie zaś stabilizowanie ich przez wiązanie na stałe z warsztatem wytwórczym nadmiaru ludności wiejskiej". W efekcie Strzeszewski dochodzi do wniosku, iż "zagadnienie reformy rolnej, jako zagadnienie oderwane, szczególnie jest przede wszystkim natury ekonomicznej i na tej płaszczyźnie może być jedynie należycie rozwiązane"⁸⁰. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że w tej sytuacji rozwiązanie problemu nie nastręczy już żadnych trudności i za chwilę autor wskaże złoty środek. Zagadnienia ekonomiczne często są bowiem bardzo skomplikowane, co Strzeszewski pokazuje na przykładzie statystyki rolnej. Dlatego problem "reformy rolnej nie nadaje się do rozwiązania za pomocą jednostronnej decyzji czy orzeczenia". Była to odpowiedź dana rozgorączkowanym reformatorom, widzącym prosty i jedynie skuteczny sposób rozwiązania problemów wsi w parcelacji wielkiej własności⁸¹.

Analogiczny pogląd Strzeszewski wyraził już kilka lat wcześniej, kiedy stwierdził, że nieuzasadnionym jest oczekiwanie ludności rolniczej "pomocy rządu i na niej opierającej wszelkie swe nadzieje"⁸². Przewyciężenia tego etatystycznego stanowiska należało szukać we własnych siłach społecznych i zasobach gospodarczych, bowiem w znacznej mierze leżą one w organizacji gospodarstwa wiejskiego - argumentował Strzeszewski. W innych jego publikacjach również znajdujemy ten wątek. W jednej z nich czytamy: "/.../ nie w zwiększeniu ka-

pitału rolniczego przede wszystkim leży punkt ciężkości podniesienia produkcji rolnej w naszym kraju, a w zwiększeniu umiejętności rolniczej"⁸³. Rozwój oświaty rolniczej, wobec ogromu marnotrawstwa pracy ludzkiej i środków produkcji w drobnych gospodarstwach włościańskich, awansowany więc został przez autora do podstawowych środków racjonalizacji produkcji⁸⁴.

Przechodząc do kolejnego głosu w dyskusji, trzeba poczynić pewne zastrzeżenia. Głos ów to referat ks. Ferdynanda Machaya wygłoszony we wrześniu 1937 r. podczas III Studium Katolickiego⁸⁵. Data ma tu o tyle istotne znaczenie, iż wielu przypisuje wpływ tego wystąpienia i atmosfery narosłej wokół niego na treść deklaracji w sprawie wsi. Nie jest to słuszne. Prace nad deklaracją podjęte zostały o wiele wcześniej, a zasadniczy jej tekst był gotowy już w połowie 1937 r. Niezależnie od tego stwierdzić należy, iż referat ten wywołał rezonans społeczny.

Ks. Machay w swym wystąpieniu, silnie zabarwionym emocjonalnie, z empatią mówił o dążeniach ludności wiejskiej, wymieniając na pierwszym miejscu reformę rolną. Na wsi nikt jej jednak nie rozumiał jako "ulepszeń rolniczo-gospodarczych", a wyłącznie jako parcelację majątków dworskich "po cenie bardzo przystępnej, a nawet bez odszkodowania". Drugi cel mieszkańców polskiej wsi to udział w sprawowaniu władzy, tzn. udział "odpowiedni do 72% swej liczebności w państwie". Trzeci natomiast postulat dotyczył szerokiego dostępu do szkoły i oświaty ogólnej. Wokół tych trzech wątków osnute były rozważania prelegenta. Najwięcej kontrowersji wzbudziło, jak się można domyślać, zagadnienie parcelacji. "Przyglądając się życiu wsi /.../ - stwierdził ks. Machay - jest rzeczą dla ładu i pokoju społecznego niekorzystną: sprzeciwiać się reformie rolnej drogą parcelacji". Z licznych przeciw argumentów przeciw jej przeprowadzeniu za jedyny godny zastanowienia uznał problem aprowizacji wojska w czasie wojny. Tę przeszkodę pokonał jednak bez trudu - rozwój "spółdzielczości rolniczej zapobieży tu wszelkim niespodziankom". Ks. Machay stwierdzając, że katolicka nauka społeczna nie dopuszcza do parcelacji bez słusznego odszkodowania postuluje jednocześnie swego rodzaju rewindykację. Tak bowiem należy chyba rozumieć stwierdzenie, iż "przy ustalaniu ceny za

ziemię należy /.../ rozważyć to wszystko, co historycy, prawnicy, społecznicy i publicyści wydobyli ze szpargałów w sprawie powstawania wielkich majątków szlacheckich i arystokratycznych". A dalej, że "jeżeli liczne zobowiązania natury prawnej, administracyjnej i oświatowej na wielkich majątkach kiedyś ciężące, przeszły na państwo - czy to państwo, jak mówi Pius XI w encyklice o bezbożnym komunizmie, nie ma obowiązku, by "warstwy posiadające nakłonić, aby ze względu na dobro wspólne wzięły na siebie owe ciężary, bez których niemożliwe jest ocalenie społeczeństwa" /"Divini Redemptoris"/. Wydaje się jednak, iż w tym miejscu wkroczyć już można na niebezpieczne tory spekulacji moralnej.

Referat ten wywołał bardzo ostre reakcje. Bezpośrednio po nim głos na Studium zabrały aż 24 osoby. W większości skoncentrowano się na sprawie parcelacji. Stwierdzano, iż nie jest to sprawa prosta, a niekiedy wprost wyliczono przeszkody uniemożliwiające jej przeprowadzenie; zaznaczyć jednak należy, iż niektóre głosy miały wybitnie dyletancki charakter. W odpowiedzi ks. Machay stwierdził: "poruszyłem cały las zagadnień wiejskich, a moi czcigodni oponenti wyrwali z całości kształtu jedno zagadnienie wiejskie, a mianowicie parcelację wielkich majątków, i cała prawie dyskusja około tej sprawy się toczyła mimo, że z naciskiem podkreśliłem w referacie że za rzecz ważniejszą uważam reformę uprawy roli". Pochłonięty widocznie emocjami prelegent mimo faktycznie mającego miejsce owego stwierdzenia nacisk jednak położył na sprawę parcelacji.

Żywą reakcją na owo wystąpienie można również prześledzić na łamach prasy. Na przykład w krakowskim "Głosie Narodu", gdzie zabrali głos czytelnicy, przeważało zrozumienie dla przeprowadzenia parcelacji⁸⁶. W poznańskim tygodniku "Kultura" referat ten określony został mianem "rewelacji" i stał się przyczynkiem rozważań natury ogólniejszej⁸⁷. Inna rzecz, że w artykule "Kultury" poświęconym kwestii wiejskiej podnoszonej na Studium, nie znajdziemy bezpośredniego odniesienia do sprawy wystąpienia ks. Machaya⁸⁸. Autorka nie kwestionowała w nim bezsensowności reformy rolnej /parcelacji/, która wymaga jednak "wielkiego opanowania i rozwagi". Stwierdziła przy tym, że "choć byśmy i najtrafniej, najsprawiedliwiej dokonali tego arcytrudnego zadania, jakim jest reforma rolna, nie możemy pominąć tego drugiego, ważniejszego

zadania, pracy od podstaw, reformy dusz ludzkich". Do pracy tej potrzeba jednak odpowiednio przygotowanych ludzi, których - jak twierdziła autorka - w Polsce zupełnie brakuje. Ponadto wystąpienie ks. Machaya zostało zauważone i w przychylnym tonie zrelacjonowane przez ludowego "Piasta"⁸⁹. Inny był natomiast ton krytyki wywodzącej się ze sfer ziemiańskich. "Gazeta Rolnicza" określiła swe stanowisko wobec wystąpienia ks. Machaya w artykule pt. "Z naszych spraw społecznych"⁹⁰. Autor nie przeczył ewentualnej konieczności częściowej parcelacji wielkiej własności. Nie uważał tego jednak za złoty środek, dostrzegał jego niebezpieczeństwa i wyrażał żal, iż w referacie nie zostało to wyraźnie stwierdzone. Znaleźć za to można tam coś przeciwnego - jak podkreśla autor - a mianowicie "stanięcie na /.../ stanowisku 'reformy rolnej drogą parcelacji', jak to czcigodny referent czyni, /.../ bez równoczesnego stwierdzenia bardzo ograniczonych możliwości zaspokojenia tego 'głodu ziemi' wobec bardzo już szczupłego zapasu ziemi, /.../ wydaje się być stanowiskiem niebezpiecznym. Stwierdzenie takie zaostrza apetyt, który, niezaspokojony będącą jeszcze do rozporządzenia ziemią, będzie nadal wrzodem ustroju społecznego". Autor zgłosił również wniosek "aby Rada Społeczna przy Prymasie Polski wypowiedziała ostateczną opinię myśli katolickiej i dała wskazanie, jak się katolik do reformy rolnej ma ustosunkować".

Te może nieco zbyt długie cytaty obrazują jednak, że krytyka w tym wypadku była rzeczowa i utrzymana na właściwym poziomie. Nie można tego już powiedzieć o artykule p. Żółtkowskiej-Dąbrowskiej zamieszczonym w "Myśli Narodowej"⁹¹. Autorka wykazała brak kompetencji wobec poruszanych zagadnień. Rościła sobie wprawdzie pretensje do znajomości doktrynalnego podkładu całego problemu, ale były to roszczenia bezpodstawne. Manipulując cytataми z encykliki "Quadrogesimo anno" autorytatywnie stwierdziła, że Kościół w osobie Papieża obsta je za absolutnym utrzymaniem dotychczasowej struktury własności. "Nie wszyscy jednak duchowni traktują je /zagadnienia związane z własnością - przyp. A. S./ tak samo". Zarzuciła im wprost, że głoszą poglądy niezgodne z nauką magisterium Kościoła i tym samym wykazują brak "odpowiedzialności za praktyczne skutki głoszonych idei i za ich myślową ścisłość". Adresatem tych zarzutów był niewątpliwie w pierwszym rządzie ks. Machay, do którego w dalszej części artykułu autorka już bezpośrednio

skierowała oskarżenie, iż szerzy egoizmy klasowe i indywidualne⁹². Co więcej, stwierdziła również, iż nie jest on "odosobniony w swoim środowisku, nie jest jedynym wybitnym katolikiem służącym nienawiści społecznej i pojęciom wywrotowym". O niezwykłym wręcz tupecie p. Żółtowskiej świadczyć może takie oto sformułowanie: "czyż naprawdę trzeba w Polsce dopiero abecadło społeczne tłomaczyć i kłaść do głowy i to nie byle komu!" Artykuł zaś kończy wyrażeniem zrozumienia dla chęci "reform społecznych w krajach bogatych" oraz zdziwienia, by nie powiedzieć oburzenia, iż myśli się o nich również "wśród polskiej nędzy". W Polsce, według autorki, "należy szerzyć zamięłowanie pracy, zrozumienie konieczności gospodarczych, cierpliwość w dobijaniu się lepszej doli, należy chronić każdy warsztat duży, czy mały i wyrabiać nade wszystko poczucie prawa, poszanowanie cudzej własności, aby stworzyć atmosferę spokoju i pracy" /?!/.

Spraw wsi dotyczył również głęboki i wszechstronny odczyt ks. Piwowarczyka⁹³. Był to referat końcowy, który zreasumował wyniki obrad i przedstawił uwarunkowania rozwoju katolickiej nauki społecznej w Polsce. Zdaniem wielu referat ten należał do najlepszych na Studium⁹⁴. Ks. Piwowarczyk opowiedział się w nim za zmianami w ustroju własności rolnej. Poczynił jednak pewne zastrzeżenia. Wywłaszczenie nie może się odbyć bez słusznego odszkodowania. Środki na ten cel, w myśl nauczania Kościoła, dostarczyć powinno państwo i sami zainteresowani /rolnicy, proletariat wiejski etc./. Podkreślił również, iż sam proces przewłaszczenia nie załatwi jeszcze bolączek wsi. Aby to nastąpiło muszą równoległe z tym procesem przebiegać i inne. Przede wszystkim: rozwój przemysłu, spolszczenie handlu, rozwój spółdzielczości i szeroki zakres melioracji oraz podnoszenie techniki i kultury rolnej. Niemało uwagi ks. Piwowarczyk poświęcił tzw. kwestii żydowskiej, ściśle łączącej się z omawianymi problemami. Upokarzającym jest bowiem dla narodu polskiego fakt, stwierdził, iż "dzieci tej ziemi" skazane są często na emigrację albo głód ziemi, gdy tymczasem na tej właśnie ziemi żyje i czerpie z niej zyski naród całkowicie obcy nam moralnie i kulturowo, naród, który zdominowuje życie gospodarcze kraju. Zdecydowanie odrzucił wszelkie nieetyczne projekty rozwiązania tego problemu, stwierdził jednak zarazem, że "tym większy mamy obowiązek szukania etycznych i stosowania ich

w życiu". Ogólny program, jaki sformułował, to emigracja Żydów z Polski, spolszczenie handlu, przemysłu, bankowości oraz rozwój spółdzielczości⁹⁵.

W związku z dwoma powyższymi głosami zaprezentowanymi na Studium pozostaje broszura anonimowego autora zatytułowana "Myśl katolicka a postulaty reformy rolnej". Jej wydawca, podpisujący się Władysław Jelski Szambelan Jego Świątobliwości Piusa XI Papieża, w słowie wstępnym wyraził swe oburzenie rzekomo błędną interpretacją przez prelegentów myśli encyklik społecznych. Nie mogąc "opracować krytyki osobiście" uznał za "prawdziwe szczęście, że wielki znawca spraw kościelnych powierzył /mu/ swoją pracę do opublikowania". Oczekiwał przy tym zajęcia stanowiska w sprawie reformy rolnej ocenionej w świetle encyklik przez Episkopat - "jedynę władzę, mającej do tego upoważnienie Stolicy Świętej"⁹⁶. Tak się złożyło, iż data figurująca pod tymi słowami - 18 XI 1937 r. - zbieżna jest z czasem wydania za wiedzą i zgodą prymasa Polski Deklaracji Rady Społecznej w sprawie wsi. P. Jelski i "wielki znawca spraw kościelnych" musieli być jednak bardzo zawiedzeni, gdyż Rada nie podzielała ich poglądów. Główną tezę owej broszury sprowadzić można do stwierdzenia, iż w świetle encyklik nie można przyznać państwu jakichkolwiek praw do regulowania ustroju własności; jedynie można mówić o pewnych prawach, ale dotyczących wyłącznie regulowania sposobu używania własności. Autor uważał, że dla tez przeciwnych "nie można przytoczyć z encyklik papieskich, ani bezpośrednio, ani pośrednio żadnego zgoła przekonującego dowodu". Ci, którzy opierając się na encyklikach dopuszczali możliwość ingerencji państwa w stosunki własności szukali, według niego, "łatwej popularności", choć byli niedouczeni reformatorami, nie mającymi "na tyle cierpliwości, żeby głęboką a dość trudną naukę papieską w całej osnowie na jaw wydobyć i ciemniejsze zdania przez jaśniejsze objaśnić"⁹⁷. Zapoznaje on w tym miejscu, że owi "niedouczeni reformatorzy" to niejednokrotnie ludzie, dla których katolicka nauka społeczna stanowiła życiowe, a nie tylko przyczynkowe zajęcie, jak u tych ortodoksyjnych w swym mniemaniu czytelników encyklik. Autor broszury w specyficzny sposób próbuje także osłabić wymowę interpretacji prawa własności poczynioną w "Kodeksie społecznym" przez Międzynarodowy Związek Badań Społecznych, dopuszczającą w razie konieczności przy-

musową parcelację wielkiej własności rolnej dokonaną przez państwo⁹⁸. Stwierdził mianowicie, że powagi "Kodeksu" "oczywiście nie da się porównać z powagą orędzi papieskich", ale nawet gdyby przyjąć jego założenia, to i tak parcelacji przeprowadzić nie byłoby można, bowiem jej konieczności nic w Polsce nie usprawiedliwia⁹⁹.

Takie podejście niewątpliwie zdominowane zostało obawą, że zgoda na ingerencję państwa w stosunki własności "zależnie od wpływów i rozgrywek partyjnych" doprowadzić może do tzw. socjalizmu państwowego. Ów socjalizm to system przyznający państwu wyłączne prawo regulowania życia gospodarczego bez żadnych ograniczeń. Trudno więc posądzać katolicką naukę społeczną o sprzyjanie tej idei. Przecież powierza ona państwu prawo regulacji ustroju własności jedynie akcydentalnie w obliczu zagrożenia dobra wspólnego, wymagającego korekty w stosunkach własności, do której samo społeczeństwo nie jest zdolne¹⁰⁰.

Wśród problematycznych też broszury należy również umieścić postulowanie emigracji z kraju jako jednego ze środków usunięcia choroby wsi. Inne, powszechnie akceptowane środki, to: komasacja, niepodzielność gospodarstw chłopskich, odpływ ludności wiejskiej do przemysłu.

Do najważniejszych głosów środowiska katolickiego niewątpliwie zaliczyć trzeba głos profesora Górskiego. Świadczyć o tym może choćby jego pozycja "Wytyczne programu wiejskiego w świetle zasad katolickich", która miała duży wpływ na ostateczny kształt Deklaracji Rady Społecznej w sprawie wsi. Za podstawową przyczynę nędzy materialnej polskiej wsi Górski uważał brak oświaty oraz dysproporcje wśród czynników produkcji. To znaczy w gospodarstwie wiejskim brak było kapitału, w nadmiarze występowała zaś praca /kapitał w minimum, praca w maksimum/. Poszukując dróg wyjścia zdecydowanie odrzucił propagowane przez niektórych ograniczanie przyrostu naturalnego, jako że jest moralnie niegodziwe, groźne z punktu widzenia obronności kraju, szkodliwe dla jego mocarstwowości i prężności psychicznej ludności. Z punktu widzenia niwelacji dysproporcji między kapitałem a pracą zaproponował natomiast wykorzystanie uhierarchizowanych środków umożliwiających likwidację nędzy wsi. Podzielił je przy tym na dwie grupy: zwiększające chłonność rolnictwa na pracę oraz umożliwiający ludności wiejskiej przejście do zawodów pozarolniczych. W pierwszej

znalazły się: rozszerzenie obszaru rolnego kraju przez zagospodarowywanie nieużytków, wciągnięcie wsi w orbitę rynku, scalanie, uregulowanie służebności i podział wspólnot, upełnorolnienie gospodarstw karłowatych i racjonalna intensyfikacja pracy w gospodarstwach oraz organizacja wewnętrznego rynku zbytu. W drugiej: rozwój przemysłu ludowego oraz polskiego rzemiosła i handlu.

Zagospodarowanie nieużytków ściśle związane było z regulacją stosunków wodnych, tzn. regulacji rzek i melioracji zasadniczych. Te bowiem umożliwią dopiero melioracje w ramach poszczególnych gospodarstw. Możliwości pozyskania tą drogą nowych gruntów oceniał Górski jako dość znaczne, zwłaszcza na wschodzie kraju, tzn. Polesiu¹⁰¹, co jednak z czasem okazało się przewidywaniem niezbyt trafnym /piaski/. Do pozytywów tego programu zaliczył także "skierowanie myśli i wysiłku społeczeństwa na tory produkcji i zwycięskiej walki z przyrodą zamiast dotychczasowego /.../ zajęcia tej myśli problemami podziału, co jest wyrazem starczej i nieekspansywnej psychiki"¹⁰². Podniósł również fakt, że przy realizacji tego programu wykorzystany byłby przede wszystkim czynnik będący w nadmiarze, tj. praca, w niewielkim tylko stopniu angażując dobra kapitałowe. Analogiczne korzyści przemawiały za rozbudową sieci komunikacyjnej, a szczególnie dróg. Umożliwiłoby to związanie gospodarstw rolnych z punktami zbytu i przetwórstwa ziemiopłodów, co z kolei prowadziłoby, wespół z innymi czynnikami, do preferowania intensywnej uprawy roli.

Racjonalne i intensywne wykorzystanie użytków rolnych w znaczny sposób hamowane było przez tzw. szachownicę gruntów, serwituty i wspólnoty. Wobec tego konieczne było przeprowadzenie scalenia gruntów, uregulowanie służebności i podział wspólnot oraz prawne ograniczenie podzielności gospodarstw. Ostatni postulat był refleksem sytuacji, w której naprawa struktury agrarnej nie nadążała za tempem rozdrabniania gospodarstw. Środki te w niektórych wypadkach były niewystarczające dla naprawy struktury gospodarstw rolnych. Dlatego Górski uznał, iż gospodarstwa karłowate w pewnych warunkach wymagały upełnorolnienia. Uważał jednak, że upełnorolnienie "jest tylko jednym, a ze stanowiska gospodarstwa społecznego nie najdonioślejszym ze sposobów usamodzielnienia gospodarczego warsztatów rolnych rodzin właścicielskich"¹⁰³. Oprócz już

wymienionych środków duże znaczenie przykładał do usamodzielnienia w dziedzinie przetwórstwa przez przemysł domowy.

Problem parcelacji zajął jednak w jego projekcie reform poczesne miejsce. Przeprowadził jego wszechstronną analizę na trzech płaszczyznach: społeczno-gospodarczej, społeczno-moralnej i narodowo-państwowej. W efekcie opowiedział się za istnieniem wielości form gospodarstw. Uzupełniają się one bowiem nawzajem, co dla całości życia społeczno-gospodarczego jest bardzo korzystne. Wśród gospodarstw wielkoobszarowych za najefektywniejszą uznał własność jednofolwarczną, latyfundiálne bowiem ulegają tendencjom biurokratycznym. Za tymi pierwszymi przemawiały zaś: rentowne wykorzystanie kapitału i pracy, fachowe kierownictwo, postęp techniczny i organizacyjny, dostateczny stopień koncentracji transakcji wymiennych i kredytowych i inne. Z gospodarczego punktu widzenia porównując gospodarstwa drobnotowarowe z wielkotowarowymi Górski uznał te ostatnie za korzystniejsze. Z uwagi na rozkład czynników produkcji w gospodarstwach drobnych /duża rozporządzalność i sztywność robocizny rodzimej oraz wysoka nieproduktywność swych kapitałów/, aby były one rentowne musiałyby prowadzić gospodarkę intensywną. A w Polsce, według oceny Górskiego, warunki przyrodnicze, sytuacyjne i ogólnogospodarcze nie sprzyjały intensywnej uprawie roli. Ponadto wyraził obawę, że zbyt szybkie i pozbawione podstaw przesunięcia w strukturze agrarnej na korzyść gospodarstw drobnych rozszerzą - charakterystyczny dla nich w wielu regionach kraju - prymitywizm uprawy roli i spadek produkcji rolnej. Postulował wobec tego rozwój oświaty zawodowej i ogólnej.

Z punktu widzenia produkcji rolnej i procesów dekapitalizacji uznał za szkodliwe zastępowanie naturalnego procesu parcelacyjnego przez przymus. Przy parcelacji naturalnej likwidowały się folwarki najsłabsze, z których ziemia przechodziła w ręce jednostek gospodarczo najsilniejszych. Zważywszy na ostry niedobór kapitałów potencjalnych nabywców i niemożność wyposażenia ich w odpowiednie środki techniczne oraz niską umiejętność efektywnej uprawy roli przyspieszanie tego naturalnego procesu uznał za poważny błąd. Podobnie jak i ustalanie zbyt niskiej ceny ziemi przy parcelacji przymusowej; obniżała ona bowiem wartość majątku narodowego i możliwość kredytową gospodarstw, wprowadzała spekulację zie-

nią, oddawała ją w nieodpowiednie ręce oraz sztucznie potęgowała popyt na nią, przez co wiązała ludność wiejską z rolnictwem "odciągając ją od innych zawodów i tłumiąc jej inicjatywę i energię przedsiębiorczą"¹⁰⁴.

Problem parcelacji inaczej jednak wyglądał w świetle argumentów natury moralnej. Za nią przemawiał "postulat uwłaszczenia jak największej ilości jednostek i rodzin, jako środek odproletaryzowania mas oraz ich uwłasnowolnienia w tej mierze, w jakiej własność jest warunkiem niezależności duchowej, tj. korzystnego kształtowania się psychiki obywatelskiej, myśli samodzielnej i osobowości ludzkiej" oraz postulat niwelacji majątkowej, tj. "zasypanie przepaści między garścią przebogatych a masą biednych" /"Rerum novarum"/¹⁰⁵. Dlatego też, zdaniem Górskiego, należało rozparcelować latyfundia, z wyjątkiem kilku najsprawniejszych obiektów. Ponadto w okolicach o przewadze własności folwarcznej pożądanym było dalsze przechodzenie tej ziemi na upełnorolnienie gospodarstw drobnych, a w wypadku niedostatecznej jej podaży w pierwszym rzędzie parcelacji przymusowej podlegać winny "domeny państwowe". W tym ostatnim wypadku warunkiem koniecznym parcelacji było oczywiście uprzednie przyznanie właścicielom nadwyżek parcelacyjnych sprawiedliwego odszkodowania. W pozostałych folwarkach problem robotników rolnych powinien zostać rozwiązany przez odpowiedni podział dochodu społecznego, tzn. taki, który zapewniłby im pewną stabilizację i umożliwił nabycie, ewentualnie powiększenie gospodarstw. W tym celu Górski bardzo mocno postulował zawiązanie organizacji korporacyjnej.

Uznał także, iż z punktu widzenia polskiej racji stanu i struktury agrarnej dotychczasowa polityka rolna na Kresach Wschodnich "spowodowała olbrzymie i nieodwołalne straty w stanie posiadania ludności polskiej". Proponował wobec tego, aby "dążyć do kolonizowania województw zachodnich i wschodnich ludnością polską z okolic rolniczo przeludnionych" odpowiednio wyposażoną "w cały ekwipunek potrzebny dla pracy pionierskiej zarówno gospodarczej, jak i duchowej"¹⁰⁶.

Sprawie parcelacji poświęcił autor sporo miejsca, jako że wzbudzała ona ówczesnie wiele emocji. Uznał ją jednak za "nie najdonioślejszy" sposób usamodzielniania gospodarstw i na tej drodze zlikwidowania nędzy wsi. Z innych jeszcze sposobów jej likwidacji postulował podniesienie kultury rolnej.

Wskazywał, że można to osiągnąć bez wzrostu kosztów kapitałowych, a jedynie przy zwiększonym nakładzie pracy, zarówno w ramach ówczesnych systemów rolniczych /staranniejsza uprawa, dokładniejsze oczyszczenie pola z kamieni, chwastów itp./, jak i przy specjalizacji w produkcji upraw pracochłonnych oraz intensywnej hodowli inwentarza, zwłaszcza drobiu i nierogacizny. Podkreślił także, iż wobec ogromnej dysproporcji między cenami detalicznymi produktów rolnych a wartością uzyskiwaną za nią przez rolnika konieczna jest reorganizacja wewnętrznego rynku zbytu, przez co rozumiał wyeliminowanie pasażerskiego pośrednictwa /głównie Żydów/ i zbliżenie rolnika-producenta z konsumentem.

Wśród środków zaradczych Górski umieścił także propozycje przejścia ludności wiejskiej do zawodów nierolniczych. Szczególnie popierał rozwój przemysłu ludowego. Drobne warsztaty robotniczo-rolne zarówno z gospodarczego jak i społecznego punktu widzenia uznał za cenne i pożądane. Co więcej, ten typ warsztatów uważał za formę pozwalającą "na dokonanie daleko idącej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego"¹⁰⁷. Stwierdził także, iż małe ośrodki miejskie powinny być terenem działania tylko tej części przedsiębiorczej ludności wiejskiej, która zdecyduje się wieś opuścić. W miasteczkach tych powinna znaleźć zatrudnienie w przemyśle i handlu, opanowanych jednak wówczas przez Żydów. Odcinając się od wszelkich niemoralnych a zdarzających się posunięć w tej drażliwej kwestii proponował zapewnienie warunków zdrowej konkurencyjności w funkcjonowaniu polskiego i żydowskiego rzemiosła i handlu.

Wiele z powyżej zaprezentowanych punktów programu uzdrowienia stosunków wiejskich stanowi dziedzinę działalności publicznej. Jej zakres był tym większy, że przy ówczesnym "stanie kultury umysłowej ludności wiejskiej inicjatywa indywidualna jest słabą i uśpioną"¹⁰⁸. Ożywić ją mogła, według Górskiego, w pierwszym rzędzie korporacja, będąca ośrodkiem porządkowania i regulowania stosunków rolnych, jak również inne trwałe /np. samorządy/ i sporadyczne formy współdziałania /np. "święta pracy"/. Należało również uaktywniać działania instruktorów rolnych, czy też szerzej - prezentować sprawne technicznie i organizacyjnie gospodarstwa /folwarki/. Górski podnosił bowiem także fakt, że rozwój kultury zarówno mate-

rialnej jak i ogólnej wsi polskiej w najistotniejszym stopniu zależny jest od "formacji elity przodowniczej".

W wyżej zaprezentowanej części dyskusji dotyczącej reformy stosunków społecznych i gospodarczych wsi polskiej pierwsze miejsce zajęło zagadnienie parcelacji. Nie powinno to budzić zdziwienia. W obliczu fermentu, jaki ogarniał wieś odczuwającą "głód ziemi", zajęcie się tą kwestią przez myślicieli katolickich było poniekąd oczywiste, zawierało ono bowiem bardzo silny pierwiastek moralny. Rozpatrując to zagadnienie na wielu płaszczyznach, m.in. ekonomicznej, politycznej, społecznej, moralnej, uznawali zasadność parcelacji właśnie głównie na płaszczyźnie moralnej. Wszyscy spośród tu zaprezentowanych członków Rady Społecznej opowiedzieli się za tym środkiem naprawy stosunków wiejskich, choć z naciskiem od razu należy zaznaczyć, iż nie był on w ich oczach ani złotym środkiem, ani nawet środkiem stawianym na pierwszym miejscu. Postulowali oni bowiem z reguły cały kompleks środków i sposobów, których to zastosowanie dopiero mogło usunąć czy chociażby złagodzić niedomagania stosunków wiejskich. Szczególne znaczenie przypisywali tu: podniesieniu kultury i techniki rolnej, odpowiedniej polityce cen, rozbudowie przemysłu ludowego, rzemiosła, odpływowi części ludności do handlu, przemysłu w mieście itp. Zmiana stosunków własnościowych na wsi nie przesłoniła im więc widzenia tych wszystkich innych kwestii łączących się z koniecznością uzdrowienia całokształtu stosunków wiejskich w Polsce.

3. STANOWISKO RADY SPOŁECZNEJ WOBEC SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO STANU POLSKIEJ WSI

Rada Społeczna przy Prymasie Polski utworzona została dla upowszechnienia dorobku katolickiej nauki społecznej. Cel ten przez nią samą określony został następująco: "członkowie Rady Społecznej przy Prymasie Polski chcą /.../ wypunktować podstawowe zasady społeczne Kościoła, poddać ocenie współczesne warunki życia społecznego i gospodarczego ze stanowiska katolickiej etyki społecznej i w świetle encykliki 'Quadragesimo anno' wysunąć praktyczne wskazania"¹⁰⁹. Stało się to konieczne, bowiem według oceny Rady ludzkość znalazła się w przełomowym okresie swych dziejów, który charakteryzował

się załamaniem dotychczasowych form ustrojowych i szukaniem nowych. Ponieważ jednak "wyraźniejszym jest obraz żegnanej teraźniejszości, niż zbliżającej się przyszłości, stąd różnorodność programów przyszłego ustroju i chaos walk ideologicznych. W tym przejściowym okresie encyklika Piusa XI "O odnowieniu ustroju społecznego" /.../ może i powinna odegrać rolę bezpiecznego przewodnika przez zamęt życia i chaos dnia dzisiejszego"¹¹⁰. W innym miejscu "Odezwy /.../ konkluzja ta brzmi jeszcze dobitniej: "Jeśli co może Polskę, jak i ludzkość całą, wyzwolić z obecnego chaosu, to tylko zdecydowane wejście na drogę przemian, wysuniętych przez Piusa XI, a głębooko uzasadnionych względami etycznymi"¹¹¹.

Rada Społeczna wśród środków mających prowadzić do wytyczonych celów wymieniła kolejno: dyskutowanie na podstawie referatu poszczególnych zagadnień i ujmowanie wyników w tezy, organizowanie katolickiej pracy naukowej w dziedzinie społecznej, wydawanie publikacji naukowych, popularyzacja katolickiej nauki społecznej, wskazywanie sposobów realizacji katolickich zasad społecznych¹¹².

A jakie konkretne kroki uczyniła Rada? Niewątpliwie na pierwszym miejscu należy wymienić opracowanie czterech deklaracji. Były to: wspomniana już "Odezwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski" /1934/, "Wytyczne w sprawie organizacji zawodowej społeczeństwa"¹¹³ /1935/, interesująca nas tu szczególnie "Deklaracja w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej"¹¹⁴ /1937/, oraz "Deklaracja o uwłaszczeniu pracy"¹¹⁵ /1939/. Wartość owych opracowań polegała nie tylko na popularyzowaniu nauczania społecznego Kościoła, zwłaszcza zaś encykliki "Quadragesimo anno". Z perspektywy czasu wydaje się, że bodaj większą jeszcze ich zasługą był fakt odniesienia wytycznych katolickiej nauki społecznej do konkretnych stosunków społeczno-gospodarczych ówczesnej Polski. A nie było to sprawą łatwą. Wymagało bowiem rozległych i głębokich studiów. Musiały one bowiem doprowadzić do: 1/ ustalenia rzeczywistości społecznej, 2/ porównania jej ze społeczno-moralnymi zasadami katolickiej nauki społecznej, oraz 3/ sformułowania pozytywnych wskazań społeczno-moralnej naprawy istniejącego porządku. W tym kontekście warto zaznaczyć, iż niektóre rozwiązania postulowane w deklaracjach należały do prekursorskich w ówczesnej katolickiej nauce społecznej. Na przykład "Deklaracja o uwłaszczeniu pracy", której redaktorem był prof.

Strzeszewski, wśród ośrodków odproletaryzowania mas wymienia także dobra kapitałowe, podczas gdy powszechnie kładziono nacisk na zdobycie przez robotnika własności produkcyjnej. W deklaracji tej wypowiedziano się także za akcjonariatem pracy. Oba te elementy znajdujemy w nauce społecznej Kościoła wyraźnie sformułowane dopiero w czasach Jana XXIII, w encyklice "Mater et Magistra" z roku 1961. Sformułowania deklaracji w tych punktach wyprzedziły więc encyklikę o przeszło 20 lat.

Inne poczynania Rady Społecznej zmierzające do osiągnięcia wytkniętych celów to działalność wydawnicza. Na swym inauguracyjnym posiedzeniu Rada właśnie na ten rodzaj aktywności zwróciła szczególną uwagę. Miała się ona stać jednym z filarów jej działań. Projekty publikacji przewidywały wydawanie ich w trzech seriach. Pierwsza - "pojęcia ogólne" - obejmować miała następujące tematy: ekonomia chrześcijańska, jednostka i społeczeństwo, rodzina, sprawiedliwość społeczna, miłość społeczna. Seria druga to "instytucje społeczno-gospodarcze" z następującymi tematami: własność prywatna, praca i jej uwłaszczenie, zasady podziału dochodu społecznego. Trzecia - "ustroje społeczno-gospodarcze" - liberalizm i kapitalizm, socjalizm i bolszewizm, nacjonalizm gospodarczy, korporacjonizm chrześcijański¹¹⁶. Jednak niewiele z tych zamierzeń udało się zrealizować, choć kilka pozycji zdołano wydać i należy je wymienić. W pierwszym rzędzie niewątpliwie encyklika "Quadragesimo anno" w tłumaczeniu i z obszernym komentarzem ks. Piwowarczyka /Poznań 1934/ oraz tegoż autora "Korporacjonizm i jego problematyka" /Poznań 1938/. Wydano również pracę Stefana Turnaua "Ku lepszej przyszłości" /Poznań 1937 i 1938 - dwa wydania!/, uznaną za najlepszą w konkursie rozpisany przez Radę Społeczną na publikację poświęconą katolickiej myśli społecznej. Konkurs ten ogłoszony został w kategorii prac naukowych i popularnonaukowych¹¹⁷. W pierwszym wypadku nie przyniósł żadnych efektów, nad czym zapewne ubolewano, ale - zważywszy na wspomnianą już liczbę specjalistów w zakresie katolickiej nauki społecznej - nie dziwiono się. Ogłoszono także konkurs na wykłady społeczne dla młodzieży robotniczej¹¹⁸ oraz na pracę popularną dotyczącą historii chłopów w Polsce. Prace te obejmować miały całokształt dziejów warstwy włościańskiej w Polsce, tj. ustrój agrarny, stosunki społeczne, gospodarcze, polityczne, kulturalne, religijne oraz uwzględnić rolę Kościoła. Przeznaczone były dla uniwersytetów ludowych, sto-

warzyszeń młodzieżowych i działaczy wiejskich¹¹⁹. Konkurs ten, ogłoszony przez Komisję Wiejską Rady Społecznej, przyniósł również tylko ograniczone rezultaty. Nadesłane prace nie ujrzały bowiem światła dziennego - wybuch wojny uniemożliwił wydanie najlepszych z nich.

Wzmiankowana Komisja Wiejska¹²⁰ zorganizowana została w 1937 roku¹²¹ przez Radę Społeczną w związku z prowadzonymi przez nią pracami nad wypracowaniem stanowiska w sprawie stanu polskiej wsi. Uznano bowiem, "że w warunkach słabego uprzemysłowienia ówczesnej Polski nie problem proletariatu przemysłowego, lecz zagadnienie wsi jest centralnym problemem społecznym Polski"¹²². Przy takim podejściu oczywistym stało się, iż zasięg analizowanych problemów musiał być większy niż uprzednio zakładano. To między innymi było przyczyną przedłużenia się o rok prac nad deklaracją w sprawie wsi¹²³, jak również powołania Komisji Wiejskiej i sędowania na nią części prac nad opracowaniem poszczególnych zagadnień, w szczególności zaś zająć się ona miała "badaniem wsi pod względem kulturalnym i ideowym"¹²⁴. Aktywność Komisji była jednak niska, choć doszło np. do opracowania przez nią projektu deklaracji o kulturze wsi; miało to miejsce dopiero w roku 1939¹²⁵.

Dwa lata wcześniej ukazała się natomiast deklaracja w sprawie wsi. By właściwie zrozumieć genezę deklaracji należy, oprócz przedstawionych w poprzednim rozdziale "prywatnych" poglądów członków Rady na temat problemów wiejskich, przynajmniej naszkicować działania instytucjonalne Rady, zmierzające do wypracowania stanowiska w powyższej kwestii. Zainaugurował je referat ks. Piwowarczyka, wygłoszony na forum Rady 11 II 1935 r. Z zachowanego protokołu tego posiedzenia¹²⁶ wynika, iż jego tezy pokrywały się w dużej mierze z zawartymi w omówionym artykule tegoż autora - "Ferment wsi". Jego zaś celem było zasygnalizowanie kierunków dalszych badań. Następnym krokiem było zwołanie przez Radę konferencji pod hasłem "Kultura wsi", podczas której przewidywano następujące tematy: stan gospodarczo-społeczny wsi /Górski/ i kulturalno-moralny /Turnau/, encykliki społeczne jako punkt wyjścia rozwiązania zagadnienia wsi /Piwowarczyk/, gospodarcze podniesienie wsi /Strzeszewski/, Kościół a kultura wsi /Rościszewski/¹²⁷. Cele zaś, jakie stawiano przed konferencją, która się miała odbyć w nielicznym, ok. 30-osobowym gronie "tych, którzy mają coś w sprawie tej do powiedzenia", to "zbadanie obecnego stanu wsi pod

względem gospodarczym i kulturalno-moralnym" oraz "ustalenie zasad przyszłego rozwoju wsi na podstawie katolickiej z uwzględnieniem prądów młodej wsi"¹²⁸. Niestety, o konferencji, poza tym, że się odbyła 10-11 XI 1935 r., nic nie wiemy. Podobnie, niewiele można powiedzieć dziś o drugiej, zwołanej przez Radę konferencji, której tematem było "Zagadnienie reformy społeczno-gospodarczej w stosunkach wsi polskiej"¹³⁰. Odbyła się ona w rok po pierwszej - 11 XI 1936 r. w NIAK w następującym składzie: Górski jako referent, ks. Szymański, Strzeszewski, ks. Lewandowicz, ks. Kozłowski /ze strony Rady/, Grabski, Bniński, Grabowski, Rudziński, Hutten-Czapski, Kłoczowski, Zaklika, Miklaszewski, Turnau /jako eksperci/ oraz Sobański, Wóycik, o. Fr. M. /?/, ks. Bełch /jako goście/¹³¹.

Mimo tylko szcątkowych wiadomości, jakie posiadamy na temat przygotowań do wydania deklaracji wiejskiej, trzeba jednak nawet na tej podstawie stwierdzić, iż nie miały one w działalności Rady precedensu. Objęły one bardzo szeroki zakres problemów, który ponadto był równie szeroko konsultowany. Po tych prac- i czasochłonnych przygotowaniach ostateczne opracowanie projektu deklaracji powierzono Górskiemu. Ten na posiedzeniu Rady Społecznej 6 II 1937 r. przedstawił opracowane przez siebie tezy, które jednak nie zyskały akceptacji zebranych. Tezy te są już znane z pozycji "Wytyczne programu wiejskiego /.../" wydanej przez Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej. Projekt był zbyt obszerny, a w wielu punktach nawet zbyt abstrakcyjny dla mniej wtajemniczonych. Pedantyczność metodologiczna prezentowanych wywodów, pożądana w pracy naukowej, nie mogła być z równym powodzeniem stosowana w wypadku wypowiedzi tego typu. Oczekiwano syntetycznej, deklaratywnej formy, których to wymogów autor nie spełnił¹³². Natomiast co do merytorycznej zawartości projektu zasadniczych zastrzeżeń nie było. Przygotowanie drugiego projektu powierzono komisji złożonej z ks. Szymańskiego, Górskiego i Strzeszewskiego. Mieli oni opracować tezy w krótszej formie i przesłać je ks. Piwowarczykowi i ks. Kozłowskiemu dla zaopiniowania pod względem możliwości ich ogłoszenia¹³³. Z postanowienia tego wkrótce zrezygnowano, redakcję deklaracji powierzając jednak ks. Kozłowskiemu. Wyrażono przy tym nadzieję, iż na następnym posiedzeniu Rady deklaracja zostanie uchwalona¹³⁴. Tak się jednak nie stało. Nad przedstawionymi tezami wywiązała się długa dyskusja, która toczyła się

zwłaszcza wokół problemów niepodzielności gospodarstw, wynagrodzenia za wyłączonej ziemię, wyznaczenia pewnego terminu końcowego dla reformy rolnej ze względu na konieczność nieprzeciągania okresu niepewności w nieskończoność. W tej sytuacji odłożono ustalenie ostatecznego tekstu enuncjacji zobowiązując się jednocześnie w terminie dziesięciodniowym do pisemnego przedstawienia projektu zmian w diskutowanych kwestiach. Ponadto postanowiono przyspieszyć następne posiedzenie Rady ze względu na konieczność niezwłocznego ogłoszenia deklaracji¹³⁵. Posiedzenie to odbyło się 21 X 1937 r. Przedstawiona tam przez ks. Kozłowskiego druga redakcja dokumentu została po długiej dyskusji i pewnych zmianach przyjęta. Polecono m.in. "wstawić jeszcze tezę 14 o korporacyjnej przebudowie wsi w najbardziej ogólnej formie"¹³⁶.

Ostateczny redaktor deklaracji, ks. Kozłowski, był wybitnym znawcą katolickiej nauki społecznej. W redagowanym przez niego "Przewodniku Społecznym" znajdujemy znakomite i liczne jego artykuły poświęcone społecznej doktrynie Kościoła. Daremnie jednak można byłoby szukać jakiejś większej, systematycznej rozprawy naukowej tegoż autora. Był on typowym społecznikiem; praca organizacyjna pochłonięła go bez reszty. Przygotowany przez niego projekt, przyjęty przez Radę, był pod względem formy przeciwieństwem projektu Górskiego. Objętościowo niewspółmiernie krótki, merytorycznie zaś niemal równie bogaty, posiadający za to jasny, deklaracyjny charakter. Całokształt problemów wiejskich znalazł tu swe odzwierciedlenie w formie postulatów i wskazań zawartych w czternastu sumarycznych, z konieczności, tezach deklaracji. Można je umownie podzielić na cztery części. Pierwsza - tezy 1-3 - motywuje niejako powstanie dokumentu. Przedstawia obraz stosunków wiejskich i problemy z nich wynikające. Ogólne propozycje rozwiązania owych problemów wskazane są w części drugiej - w tezie 4. Część trzecia zawarta w tezach 5-13 zajmuje się kwestią racjonalnej reformy ustroju własności idącej w kierunku polepszenia stanu posiadania warstwy włościańskiej. W części czwartej - w tezie 14 - zaleca się natomiast wprowadzenie na terenie wiejskim form organizacji korporacyjnej.

Deklaracja stwierdziła "bardzo poważne niedomagania"¹³⁷ stosunków społeczno-gospodarczych polskiej wsi. Wśród nich wymienia kolejno: niski poziom kultury i techniki rolnej, małą rentowność gospodarstw rolnych, nadmierne rozdrobnienie

własności rolnej i jej wadliwą strukturę wewnętrzną /tzw. szachownica gruntów/ oraz przeludnienie wsi, spowodowane niemożnością odejścia ludności wiejskiej do zawodów pozarolniczych /przemysł, rzemiosło, handel/ /teza 1/. Wskutek takich warunków powstała w Polsce tzw. kwestia agrarna¹³⁸. W szczególności "zaognionej formie" występowała ona na odcinku drobnej własności rolnej /tzw. własność włościańska/. Przy rozmiarach, jakie osiągnęła, zagrażała państwu /teza 2/ i Kościołowi /teza 3/. Stała się bowiem źródłem wstrząsów społecznych, zagrażających pokojowi wewnętrznemu kraju oraz sile i zwartości państwa. Przyczyniała się przy tym do powstawania podatnego gruntu "dla akcji elementów wywrotowych". Ponadto, stan który wywołał ową kwestię agrarną jest "sprzeczny z postulatami sprawiedliwości społecznej", a z drugiej strony obniża poziom moralny ludności wiejskiej, co w konsekwencji prowadzi do osłabienia jej uczuć religijnych i przywiązania do Kościoła.

Po takiej diagnozie program reform został przedstawiony w tezie 4. Przede wszystkim wyraźnie stwierdzono, że "usunięcie /.../ niedomagań nie da się osiągnąć z pomocą jednego uniwersalnego środka. Wymaga on akcji celowej i systematycznej o szerokiej skali środków i sposobów" /podkreślenie A. S./. Do najważniejszych spośród tych "środków i sposobów" zaliczono kolejno: 1/ podniesienie kultury i techniki rolnej przez rozwój oświaty rolniczej, spółdzielczości rolniczej /zwłaszcza handlowej/, rozszerzenie melioracji i reformę wewnętrzną struktury gospodarstw rolnych, 2/ zwiększenie udziału ludności wiejskiej w dochodzie społecznym przy pomocy m.in. odpowiedniej polityki cen oraz rozbudowy i potanienia środków komunikacyjnych, 3/ rozbudowę przemysłu ludowego i rzemiosła na wsi, umożliwienie przejścia ludności wiejskiej do miast, oraz 4/ intensywną kolonizację wewnętrzną urzeczywistnianą na drodze tworzenia nowych samodzielnych i samowystarczalnych gospodarstw rolnych oraz upełnorolnienie karłowatych.

W tezach części trzeciej zajęto się problemami naprawy stosunków własnościowych na wsi. Sprawy te ze względu na swój charakter etyczno-społeczny leżały w zakresie zasadniczych kompetencji Rady Społecznej, jako swego rodzaju reprezentanta katolickiej nauki społecznej /teza 5/. Podstawom tej nauki dotyczącym poruszanego zagadnienia poświęcona jest w całości obszerna teza 6. A podstawa to nauka papieża: Leona XIII zawarta w encyklice "Rerum novarum" i Piusa XI w "Quadragesimo anno".

Pierwszy z nich nakłada na "państwo obowiązek troski "o słuszniejszy rozdział dóbr doczesnych" i jak największe rozpowszechnienie własności". Używanie dóbr materialnych, zewnętrznych, jest bowiem warunkiem koniecznym "do praktykowania cnoty". Pius XI rozwijając myśli zawarte w "Rerum novarum" podkreślił, że krzywdząca nierówność w podziale dóbr ziemskich nie odpowiada zamiarom Stwórcy. Wychodzi on z założenia, iż "wielkie reformy są konieczne i szybko przyjść winny". Dlatego też każe "dążyć do uzgodnienia dóbr stworzonych z dobrem wspólnym czyli zasadami sprawiedliwości społecznej", podejmować starania o "jak największe rozpowszechnienie własności celem przełamania proletaryzmu i nędzy szerokich mas". Stwierdza również, że jedynie urzeczywistnianie tych zasad uratować może "przed żywiołami przewrotu /.../ ustroj publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczne". A w kolejnym zdaniu Deklaracji znajdujemy wyraźne stwierdzenie, że wyłożone "zasady odnoszą się także do własności ziemskiej" /podkreślenie A. S./. Realizacja tych zasad, rozumiana jako reforma ustroju tejże własności, spoczywa na państwie, a określona została jako "jedno z głównych zadań celowej i roztropnej /jego/ polityki agrarnej" /teza 7/. Za najważniejszy sposób urzeczywistnienia tej polityki uznano "popieranie i kontrolowanie samorzutnej ewolucji w kierunku powiększenia stanu posiadania własności drobnej" /teza 8/. Preferowano więc parcelację naturalną, jednakże w razie jej nieskuteczności lub niedostateczności innych środków przyznano, że państwo ma prawo wywłaszczenia przymusowego. Zastrzeżono jednak, iż jest to środek wyjątkowy, a przez to "okres parcelacji przymusowej nie może /.../ trwać bez końca" /teza 9/. Parcelacja ta może się odbywać jedynie za należytym odszkodowaniem, tzn. takim, "które nie wykazuje rażącej różnicy w stosunku do ceny rynkowej i umożliwia mu stworzenie innego warsztatu gospodarczego". Stwierdzono również, iż nie należy tworzyć uprzywilejowanego rynku przy sprzedaży przymusowo rozparcelowanej ziemi. "Dopuszczalne jest natomiast udzielanie specjalnych udogodnień pewnym kategoriom nabywców zarówno na rynku wolnym, jak i przy parcelacji przymusowej" /teza 10/.

Przez wzgląd na dobro wspólne zakres przeobrażeń ustroju agrarnego, zwłaszcza przy wywłaszczaniu przymusowym, był ograniczony. Granicę tę wyznaczał "względ na poziom gospodarki rolnej, zdolność produkcyjną rolnictwa, potrzeby wyżywienia i obro-

ny kraju" /teza 11/. Konieczność owych przeobrażeń w żaden sposób nie tłumaczy wreszcie zniesienia wielkiej własności. Pełni "ona dodatnią rolę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej", w związku z czym powinna pozostać w rozmiarach określonych jej przez "pożyteczność społeczną", zwłaszcza w charakterze placówek specjalistycznych /doświadczalnictwo, hodowla zarodowa, specjalne uprawy/ /teza 12/. W deklaracji przeciwstawiono się również, ze względów moralnych i gospodarczych, "schematycznemu i bezwzględnemu wyznaczeniu pewnego maximum posiadania". Opowiedziano się jednocześnie za niepodzielnością gospodarstw włościańskich. To ograniczenie w pewnym sensie dysponowania własnością pozostaje w zgodzie z myślą "Quadragesimo anno" mówiącą o prawie państwa do uregulowania ustroju własności, a stało się konieczne "wobec postępującego rozdrabniania gruntów włościańskich poniżej rozmiarów, które mogą zapewnić być materialny rodziny". Poza tym jest ono ważnym elementem przebudowy stosunków własnościowych na wsi, a także "przyczyni się /.../ do wytworzenia tradycji rodzinnej i stanoviej włościaństwa polskiego i wpłynie dodatnio na jego moralny, kulturalny i gospodarczy poziom" /teza 13/.

W ostatniej części deklaracji stwierdzono, że warunki panujące na polskiej wsi stwarzają wyjątkowe możliwości przebudowy jej ustroju społeczno-gospodarczego przy pomocy form organizacji korporacyjnej, gorąco propagowanej przez encyklikę "Quadragesimo anno". Ustrój oparty bowiem na tego typu organizacji "posiada takie właściwości, które winny usunąć wiele obecnych niedomagań wsi polskiej i podnieść ją na wyższy stopień kultury duchowej i materialnej" /teza 14/.

Spośród umownie wyodrębnionych czterech części deklaracji najobszerniejsza jest trzecia. Nie można jednak z tego wyciągać wniosku, że postulowane w tej części rozwiązania były preferowane przed wszelkimi innymi /zawartymi w tezie 4/. Byłby to wniosek tyleż prosty, co mylny. Takie nie były jednak rzadkością, stanowiąc główną przyczynę ataków na deklarację. Wynikało to zarówno z niezrozumienia kompetencji Rady Społecznej, jak i treści deklaracji. Należy zauważyć bowiem, iż postulaty rozwiązań części trzeciej, tj. zmiany stosunków własnościowych na wsi, poprzedzone zostały wymienieniem "sposobów i środków" likwidacji problemów wsi. I kolejność ta jest w tym względzie wiążąca. Natomiast dysproporcja między

skupieniem uwagi aż w dziesięciu tezach na zmianie ustroju własności rolnej a zbiorowym potraktowaniem innych "sposobów i środków" w jednej tylko tezie wynikała z innych przyczyn. Kwestie zawarte w tej tezie wyraźnie wchodziły bowiem w dziedzinę techniki i metod organizacji, co jak wiadomo nie należy do bezpośrednich zainteresowań katolickiej nauki społecznej. Dlatego też Rada Społeczna przy ich opracowywaniu korzystała musiała w dużej mierze z dorobku i doświadczeń innych nauk, co powodowało, iż była pod tym względem mniej kompetentna. Stąd właśnie takie a nie inne sformułowanie tezy 4.

W zakresie właściwych kompetencji Rady leżały natomiast sprawy stosunków własnościowych, jako że posiadały one bardzo silny kontekst moralny. Co do konieczności naprawy owych stosunków nie było wątpliwości. Dyskusje, a niekiedy zażarte polemiki w społeczeństwie wzbudzały natomiast wybór drogi, na której owa naprawa miała być urzeczywistniana. W deklaracji za rozwiązanie najwłaściwsze uznano samorzutną ewolucję tych stosunków. Od państwa domagano się jednak kontrolowania tego procesu, aby nie zszedł na bezdroża, przybrał odpowiednie rozmiary i tempo. Gdyby to rozwiązanie okazało się niedostateczne dopuszczono w ostateczności przymusową parcelację. Przewidując zapewne dezaprobatę niektórych kół dla takiego stanowiska obszernie wyjaśniono jego podstawę doktrynalną. Wykazano, że interpretacja odpowiednich ustępów encyklik "Rerum novarum" i "Quadragesimo anno" niedwuznacznie skłania do takich właśnie wniosków. Na marginesie można tu dodać, że ich zbieżność z nauką urzędu nauczycielskiego Kościoła w sposób nie podlegający dyskusji potwierdza encyklika Piusa XI "Nos es muy conocida" /1937/. Wskazuje ona bowiem na przerost wielkiej własności ziemskiej jako na poważne niedomagania ustroju własności rolnej, które należy usunąć. Przy czym problem ograniczenia wielkiej własności został tam postawiony *expressis verbis*, a był "wynikiem dostosowania ogólnych zasad już dawniej postanowionych do specjalnych warunków"¹³⁹. Jakkolwiek encyklika, skierowana do biskupów meksykańskich, miała zasięg lokalny, to jednak z racji pewnych rozwiązań doktrynalnych stała się w owych punktach /nielicznych jednak/ dokumentem uniwersalnym. Fakt ten zapewne nie umknął uwadze również członkom Rady Społecznej, skoro jej sekretarz, redaktor projektu deklaracji ks. Kozłowski, na kilka miesięcy przed jej opublikowaniem pisał:

"/.../ należy się spodziewać, że w wyniku tej encykliki postulat ograniczenia wielkiej własności ziemskiej w tych krajach, w których ten problem jeszcze istnieje, będzie silniej i śmielej po katolickiej stronie stawiany"¹⁴⁰.

Przyznając, że państwo posiada w ostatecznych sytuacjach prawo do przymusowego wywłaszczenia, Rada Społeczna wysunęła szereg zastrzeżeń, które de facto zmniejszyły możliwość skorzystania z niego. Wyjątkowość tego prawa, prócz werbalnego stwierdzenia deklaracji, podkreślona jest również przez jego negatywne sformułowanie: "nie można /podkreślenie A. S./ państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia". Wyrazem tej tendencji jest także zastrzeżenie, iż "okres parcelacji przymusowej nie może /.../ trwać bez końca". Środek ten musi więc mieć charakter przejściowy i wyjątkowy¹⁴¹. Przeciągające się w czasie zagrożenie przymusową parcelacją zagraża bowiem samemu prawu własności, nienaruszalnemu przecież z natury swej rzeczy. Stwarza również stan niepewności społecznej i gospodarczej - realnie zagraża obniżeniem poziomu produkcji rolnej; niepewność jutra nie skłania bowiem do jakichkolwiek inwestycji w gospodarstwie, a bez tego, zwłaszcza w gospodarstwach wielkotowarowych, w dalszej perspektywie trudno liczyć na dobre efekty. Za zastrzeżenie zasadnicze, jakie w deklaracji czyni Rada Społeczna, uznać należy jednak przyznanie wywłaszczonemu należytego odszkodowania. Prof. Strzeszewski zwraca tu uwagę właśnie na określenie "należyty". Zauważa mianowicie, iż nie posłużono się ani terminem "sprawiedliwe" /odszkodowanie/, ani "słuszne", jak można byłoby się spodziewać. Nie było to jednak przeczenie; przeciwnie - świadczy o głębi sformułowań deklaracji. Otóż słowa: "należy", "należy", "należy", "należy", "należy" służą w języku polskim do określenia tego, co komuś przypada z natury rzeczy. Dlatego też pojęcie to może zawierać uprawnienia osobowe nie tylko z tytułu sprawiedliwości, ale również i miłości, a więc całokształt tych uprawnień. "Należyte odszkodowanie można zatem interpretować jako odszkodowanie sprawiedliwe i słuszne"¹⁴². Interpretację tę potwierdza niejako sama deklaracja, gdy czytamy w niej, iż należyte odszkodowanie to "takie, które nie wykazuje rażącej różnicy w stosunku do ceny rynkowej i umożliwia mu /właścicielowi - przyp. A. S./ stworzenie innego warsztatu gospodarczego".

Powyższe zdanie deklaracji ma duże znaczenie również z innego względu. Rada Społeczna opowiadając się za pełną materialną rekompensatą dla wywłaszczonego właściciela stanęła na stanowisku, iż z samego tytułu wywłaszczenia ponosi on wystarczająco dużą ofiarę na rzecz dobra wspólnego, aby jej w żaden już sposób nie powiększać. Niezrozumiałym było bowiem domaganie się obciążenia tylko ziemiaństwa kosztem naprawy ustroju własności rolnej. Owszem, własność folwarczna powstawała niejednokrotnie w sposób daleki od poszanowania zasad moralnych i prawnych, z tego jednak dla interesującej nas kwestii niewiele wynika. Nawet bowiem, gdyby można dociec, który folwark w przeszłości /niejednokrotnie przecież bardzo odległej/ powstał w wyniku krzywdy chłopskiej, to trzeba byłoby jeszcze udowodnić, że w ręce obecnego właściciela dostał się on drogą dziedziczenia bezpośredniego. A i tak wysiłki te mogą się okazać zbędne wobec uznawania przedawnienia nie tylko przez prawo cywilne, ale nawet w pewnym zakresie także przez teologię moralną¹⁴³. Koszt parcelacji powinno więc ponieść - według deklaracji - państwo i sami zainteresowani, tj. chłopci pragnący nabyć ziemię, co jest w zupełnej zgodzie z nauką Leona XIII i Piusa XI mówiącą o dochodzeniu do własności przez pracę. Jeśli zaś chodzi o państwo, to powierzono mu obowiązek organizacji procesu parcelacyjnego oraz dopuszczono "udzielanie specjalnych udogodnień pewnym kategoriom nabywców zarówno na rynku wolnym, jak i przy parcelacji przymusowej". Ustęp ten wydaje się merytorycznie niejasny. O jakie bowiem udogodnienia chodziło: prawne, kredytowo-fiskalne? Członek Rady Społecznej prof. Strzeszewski stwierdził po latach, że "specjalne udogodnienia" należy odczytywać wyłącznie jako udogodnienia prawne. W związku z tym oświadczył, że "sformułowanie tego ustępu deklaracji wydaje się wadliwe, gdyż należało przewidzieć również udogodnienia kredytowe i fiskalne /kredyt długoterminowy i zwolnienie od podatków/"¹⁴⁴. Interpretacja ta, choć tak jednoznaczna, nie rozprasza jednak wątpliwości. Odmiennie poglądy prezentowali bowiem inni "znaczący" członkowie Rady. Ks. Piwowarczyk był zdania, że do dostarczenia środków na wykup parcelowanej ziemi powołane są dwa czynniki: bezpośrednio zainteresowani i państwo, na którym spoczywa przede wszystkim przygotowanie planu kredytowego¹⁴⁵. Górski oświadczył zaś, że przebudowa struktury agrarnej, o ile nie są jej w stanie

udźwignąć sami chłopi, winna się odbywać kosztem państwa /całego społeczeństwa/¹⁴⁶. Ks. Szymański natomiast, u którego w ogóle brak jakiegokolwiek zachwytu dla parcelacji /o czym dalej/, pisał, że państwo, gdy zajdzie taka potrzeba, powinno rozciągnąć kontrolę nad parcelacją, ale przede wszystkim powinno dostarczyć taniego kredytu na zagospodarowanie się itd.¹⁴⁷ Nie był to wprawdzie kredyt na zakup ziemi, ale de facto mógł to przecież ułatwić.

Rozdrobnieniu wielkiej własności zakreśla pewne granice również wzgląd na dobro wspólne. Deklaracja każe tu wziąć pod uwagę potrzeby wyżywienia i obrony kraju oraz poziom kultury rolnej. Przyznaje bowiem, że gospodarstwa wielkoobszarowe pod względem kultury rolnej prezentują wysoki poziom. W przeciwstawieniu się - jak czytamy w deklaracji - "schematycznemu i bezwzględnemu wyznaczeniu pewnego maximum posiadania", również należy dostrzec tendencję do utrzymania w określonych /"pożytecznością społeczną"/ granicach wielkiej własności. Z kolei na mocno postulowaną konieczność określenia minimum posiadania należy patrzeć przez pryzmat ówczesnych doświadczeń parcelacyjnych, kiedy to liczba gospodarstw karłowatych zamiast zmniejszać, zwiększała się. Postulat ten będący rozsądną troską o dobro wspólne znajduje swe uzasadnienie w katolickiej nauce społecznej i nie sięga poza kompetencje państwa do regulowania ustroju własności.

Pisząc tu o przymusowej parcelacji za należytych odszkodowaniem używano często terminu "wywłaszczenie". Trzeba wyjaśnić, iż nie są to określenia tożsame, a w związku z tym używanie ich zamiennie nie jest w pełni uzasadnione. Wywłaszczenie oznacza bowiem pozbawienie kogoś własności, dokonanie jej zaboru¹⁴⁸. W poruszanej kwestii właściwym byłby termin "przewłaszczenie", nie spotykany jednak w interesującym nas dokumencie. Pozbawiona własności osoba otrzymuje w zamian odszkodowanie - następuje więc przewłaszczenie, czyli zabór jednego przedmiotu własności na rzecz innego. To także wyjaśnia zgodę katolickiej nauki społecznej na "wywłaszczenie" za słusznym odszkodowaniem. Przewłaszczenie nie znosi bowiem prawa własności, opartego przecież na prawie naturalnym, ogranicza je wprawdzie, ale czyni to dla dobra wspólnego¹⁴⁹.

Ostatnia część deklaracji poświęcona została koncepcji budowy korporacyjnego ustroju społeczeństwa wiejskiego. Uczy-niono to jednak zupełnie ogólnie, by nie rzecz ogólnikowo.

Ówczasie, gdy rozbrzmiewały jeszcze echa "korporacyjnej" encykliki Piusa XI, wydaje się, iż niezręcznością byłoby pominięcie tej kwestii. Z drugiej zaś strony prawdopodobnie nie wypracowano takich rozwiązań, które można by rekomendować w deklaracji. Z perspektywy czasu można zaś dodać, że tak entuzjastyczne sformułowanie tej tezy - "warunki wsi polskiej stwarzają szczególnie podatny grunt dla /.../ ujęcia jej /ustroju społeczno-gospodarczego - przyp. A. S./ w formy organizacji korporacyjnej" - nie miało pokrycia w rzeczywistości. Już samo przecież ogromne zróżnicowanie społeczno-zawodowe wsi, gdzie często pracodawca stawał się również pracobiorcą, powodowało, że "grunt" ten nie był tak "szczególnie podatny" dla tej skądinąd bardzo ciekawej koncepcji. A wiązało się z nią przecież także wiele innych problemów.

Postulując zaprezentowane w deklaracji rozwiązania kwestii wiejskiej Rada Społeczna oparła je na zasadach katolickiej nauki społecznej, zasadach ogólnie przyjętych i nie budzących u ekspertów żadnych zastrzeżeń. Uczynienie tej uwagi wydaje się konieczne zważywszy na zarzuty, jakie kierowano pod adresem autorów deklaracji, rzekomo nie znających i nie stosujących wskazań doktryny. Uwaga ta nie przeczy oczywiście istnieniu różnych prądów w katolickiej myśli społecznej¹⁵⁰. Rozpatrując deklarację z tego punktu widzenia trzeba byłoby, za jednym z jej autorów, stwierdzić, iż prezentuje ona raczej prawicowy kierunek tej myśli¹⁵¹. W Radzie Społecznej za jej reprezentantów należy uznać Górskiego i ks. Szymańskiego. Z kolei stanowisko najbardziej radykalne zajmowali Caro i ks. Piwowarczyk, w centrum zaś poglądy sytuowały Strzeszewskiego i ks. Kozłowskiego. Pozostali członkowie Rady są tu pominięci, gdyż ich wkład do przygotowania deklaracji, ze względu na małą w tym wypadku znajomość rzeczy, był minimalny.

Spośród członków Rady Społecznej mających wpływ na ostateczny kształt deklaracji najmniej uwagi poświęcono dotychczas ks. Szymańskiemu. A wpływ jego, mimo tylko akcydentalnego zajmowania się problemami wiejskimi, wydaje się być niewątpliwy i znaczny. Problemem zasadniczej wagi dla kształtu deklaracji był pogląd na sprawę parcelacji. Punktem wyjścia w tym względzie były dla ks. Szymańskiego postanowienia tezy 98 Kodeksu Społecznego. Rozważając przypadek podupa-

dziej gospodarki latyfundijskiej, przynoszącej szkodę dla zbiorowości, w której sami zobowiązani do przedsięwzięcia koniecznej naprawy gospodarki /tj. właściciele i pracownicy/ permanentnie uchylają się od tego, stwierdził, że państwo winno wówczas podjąć odpowiednie działania, włącznie nawet z przymusowym wywłaszczeniem, oczywiście za sprawiedliwym odszkodowaniem. Państwo ma również prawo rozdrobienia wielkiej własności za odpowiednim odszkodowaniem, o ile nadmierna koncentracja jest powodem nędzy proletariatu rolnego. Zaznacza jednak, że nawet w tym wypadku dekoncentracja własności będzie słuszną dopiero wówczas, gdy inne powzięte przez inicjatywę jednostkową lub zbiorową środki nie będą w stanie usunąć nędzy włościan¹⁵². Parcelacja wielkiej własności jest więc według ks. Szymańskiego środkiem ostatecznym i to z gospodarczego punktu widzenia przynoszącym iluzoryczne zyski. Nie sprzyja bowiem tworzeniu kapitału, bo w wielu wypadkach niszczy dobrze zagospodarowane majątki, nie zapewnia z reguły należytego odszkodowania wywłaszczonym, często oddaje ziemię ludziom, którzy z braku kapitału nie mogą stworzyć przynajmniej znośnie prosperującej gospodarki, wobec czego odsprzedają lub nawet ją porzucają nie mogąc spłacić długów¹⁵³. Uznanie parcelacji przymusowej za ostateczność i sposób jego uzasadnienia wskazuje na dużą zbieżność w tej kwestii poglądów ks. Szymańskiego i Górskiego. Jak pamiętamy, Górski uznał parcelację tylko za jeden i to "nie najdonioślejszy" sposób likwidacji nędzy wsi. Podobnie ks. Szymański, który środek ten wymienił wśród kilku innych /zniesienie szlachowicy, wspólnot rolnych, meliorację, zadrzewianie i obsianie piasków/ mających na celu rozszerzenie obszaru rolnego¹⁵⁴. Analogiczne jest również uzasadnienie szkodliwości stosowania parcelacji przymusowej, z czego wynika ostateczność tego środka. Zarówno Górski, jak i ks. Szymański uważali, iż wpływa ona ujemnie na poziom produkcji rolnej i pogłębia proces dekapitalizacji rolnictwa. Wzięli więc obaj pod uwagę czynniki ekonomiczne. Przy czym ks. Szymański rozpatrując zagadnienie parcelacji był zdania, iż jest to zagadnienie przede wszystkim natury ekonomicznej i tylko na tej płaszczyźnie może być należycie rozwiązane. Górski natomiast rozpatrywał zagadnienie parcelacji jeszcze na płaszczyźnie moralnej i narodowej.

Wielopłaszczyznowo problem parcelacji rozpatrywał również prof. Strzeszewski. Uważał jednak, iż była konieczna.

Nie tyle ze względów gospodarczych - jak dziś stwierdza - co społecznych, politycznych i moralnych. "Głód ziemi stwarzał bowiem napięcie polityczne i społeczne, wywoływał poczucie krzywdy, niesprawiedliwości, pogłębiane często widokami źle zagospodarowanych folwarków i latyfundiów"¹⁵⁵.

Inny członek Rady, ks. Piwowarczyk, wychodząc z założeń społeczno-moralnych także stwierdził konieczność przeprowadzenia parcelacji przymusowej¹⁵⁶, podobnie zresztą jak i Caro. Mogła to być parcelacja rozsądna, tzn. należyście przemyślana i celowo wykonana. Przemyślana, by nie pogorszyła stanu produkcji rolnej, nie zaszkodziła interesom kraju i nie naruszyła sprawiedliwości społecznej. Parcelacja winna być również celowo wykonana, gdyż istnieją tu duże niebezpieczeństwa nadużyć ze strony partii czy rządu¹⁵⁷. Caro natomiast uzasadnienie parcelacji opierał na trzech argumentach: głodzie ziemi ludzi jej pozbawionych, niewłaściwym użytkowaniu czy też nieużytkowaniu jej przez właściciela oraz nieuczciwym jej nabyciu, którego - według niego - nawet zasiedzenie nie powoduje nabycia tytułu prawnoprywatnego /ew. prawnopublicznego/ do niej. Postulował przeprowadzenie parcelacji zwłaszcza latyfundiów, które "w ogóle i ze stanowiska dobra publicznego, i ze stanowiska interesów produkcji winne uległy znacznemu przynajmniej ograniczeniu"¹⁵⁸.

Postanowienia deklaracji świadczą, iż Rada Społeczna przyjęła w nieco złagodzonej przez ks. Kozłowskiego formie w zasadzie stanowisko Górskiego i ks. Szymańskiego. Stwierdziła bowiem "konieczność naprawy polskiego ustroju rolnego", ale przymusowe wywłaszczenie "należy uważać jednak za /środek/ wyjątkowy", choć "w razie nieskuteczności lub niedostateczności innych środków nie można /go/ państwu odmówić". Skoro zaś mimo wszystko był to środek dopuszczalny w pewnych granicach, więc należało owe określić. Tu większych rozbieżności nie było. Warunki stawiane przez ks. Piwowarczyka procesowi parcelacji przymusowej były analogiczne z przytaczanymi tu już zastrzeżeniami sformułowanymi w tym zakresie przez Górskiego. Nie mogły budzić wątpliwości również u ks. Szymańskiego, który wyraził pogląd, iż udostępnienie ziemi wielkiej liczbie ludzi jest społecznie pożyteczne, o ile nie obniża poziomu produkcji rolnej, dochodu narodowego i nie odciąga ludzi od innych warsztatów pracy¹⁵⁹.

Większych rozbieżności wśród członków Rady nie było również w kwestii przyczyn materialnej nędzy wsi i głównych środków jej usunięcia. Bez oporów niewątpliwie zgodzono się również na stwierdzenie, iż usunięcie społeczno-gospodarczych niedomagań wsi wymaga zastosowania nie jednego, ale całego kompleksu środków. Jednego uniwersalnego środka bowiem nie było, a upatrywanie go w parcelacji było iluzją. Podkreślali to zarówno Górski, ks. Szymański, ks. Piwowarczyk, ks. Kozłowski, jak i Strzeszewski oraz mimo odmiennych akcentów Caro. W zasadzie wszyscy wśród owego kompleksu środków najwyżej stawiali podniesienie poziomu kultury rolnej, a główną rolę przypisywali tu oświacie ogólnej i zawodowej. Dlatego też postulat ten znalazł się w deklaracji na pierwszym miejscu. A dalej: melioracje, przebudowa struktury wewnętrznej gospodarstw rolnych, spółdzielczość. Wszystkie te trzy środki wymienił ks. Piwowarczyk i ks. Szymański¹⁶⁰ oraz Górski, choć ten ostatni o spółdzielczości mówi *explicite*. Następną grupą postulatów sformułowanych w deklaracji, dotycząca zwiększenia udziału wsi w dochodzie społecznym przez odpowiednią politykę cen oraz rozbudowę środków komunikacyjnych, jest również przez nich poruszona, ale w sposób niejasny, uwikłany. W sposób bezpośredni Górski i ks. Szymański mówią jedynie o rozwoju komunikacji. Tak klarowne postawienie tego zagadnienia zawdzięczamy zatem ks. Kozłowskiemu oraz, być może, prof. Strzeszewskiemu, któremu zagadnienia te nie były obce. Z kolei "rozbudowa przemysłu ludowego i rzemiosła na wsi" podnoszona była powszechnie, szczególnie przez Górskiego. Umożliwienie odpływu ludności wiejskiej do miast i przemysłu było postulatem oczywistym i u nikogo nie mogło budzić zastrzeżeń¹⁶¹.

I wreszcie ostatnia grupa środków - tworzenie samodzielnych i samowystarczalnych gospodarstw chłopskich. Był to nie tylko środek, ale w pewnym sensie również cel ogólnie pojętej reformy rolnej. Nie mogło zatem i tu być większych rozbieżności. Ustrój rolny powinien opierać się w Polsce na samodzielnych i niepodzielnych poniżej pewnej granicy gospodarstwach rodzinnych - stwierdził ks. Piwowarczyk¹⁶². W podobnym duchu wypowiedział się także Górski, a ks. Szymański doprecyzował to stanowisko oświadczając, że korzystny jest nie taki ustrój, w którym przeważają gospodarstwa drobne i wielkie, lecz ten, który gwarantuje przewagę gospodarstwom śred-

nim /10-100 ha/, nie tylko samowystarczalnym gospodarczo, ale stwarzającym zamożność. W ten sposób powstaje zamożny stan wiejski, mogący wyposażyć swe dzieci do innej pracy¹⁶³.

Pozostaje jeszcze korporacyjna część deklaracji. Niewątpliwie najgorętszymi propagatorami tej idei spośród członków Rady Społecznej byli: ks. Szymański i Górski. Na temat korporacjonizmu ten ostatni w swym projekcie stwierdził m.in., że ma on swe gospodarcze uzasadnienie w specyficznych warunkach produkcji rolnej w porównaniu z innymi działami produkcji. Na tym też polega jego specjalna doniosłość dla rolnictwa¹⁶⁴. Pogląd ten został też preferowany na forum Rady. Refleksem tego jest absolutna merytoryczna zgodność omawianego ustępu deklaracji z owym poglądem. Nie wzbudziło to zapewne entuzjazmu ks. Piwowarczyka, który wątpił, by w ówczesnych warunkach życia wsi budowa korporacji była tam możliwa. Uważał, że bez przeprowadzenia parcelacji wielkiej własności ludność wiejska nie poprze idei korporacji. A wówczas trzeba byłoby ją tworzyć metodami administracyjnymi, co z natury rzeczy spowodowałoby uznanie jej za ograniczającą dążenia do lepszego ustroju własności. Uwłaszczenie chłopów uważał on więc za cel bliższy, a wprowadzenie ustroju korporacyjnego za cel dalszy, drugi etap reform¹⁶⁵.

4. SPOŁECZNE PRZYJĘCIE DEKLARACJI

Deklaracja Rady Społecznej w sprawie gospodarczo-społecznego stanu wsi wywołała w kręgach zainteresowanych poruszenie, "stała się, można powiedzieć, wydarzeniem"¹⁶⁶. A świadczy o tym w równym stopniu zarówno pozytywne przyjęcie deklaracji, czego konsekwencją były m.in. dyskusje zmierzające do ustalenia sposobów realizacji jej postulatów¹⁶⁷, jak również jej ostra krytyka. Co ciekawe, ataki z jakimi się ona spotkała pochodziły tak ze środowisk prawicowych, jak i lewicowych.

Z baczną uwagą dyskusję wokół dokumentu śledziła sama Rada Społeczna. W ocenie jej sekretarza deklaracja znalazła na ogół przychylne przyjęcie, również w środowiskach, które dotychczas dystansowały się wobec katolickiej nauki społecznej. "Z bardzo silną negatywną reakcją spotkała się ona natomiast ze strony znacznej części ziemiaństwa polskiego. Skrajna zaś lewica /PPS, Siew, Wici/ wysunęła szereg zastrzeżeń"¹⁶⁸.

Jeśli chodzi o poszczególne środowiska, to deklarację zaaprobowala m.in. poznańska "Kultura". Tygodnik ten zamieścił tekst dokumentu w całości oraz opatrzył go komentarzem autorstwa Kazimierza Sołtysika¹⁶⁹. Redaktor "Kultury" ocenił deklarację ogólnie pozytywnie. Stwierdził, iż była potrzebna i oczekiwana jako głos miarodajnych czynników katolickich. Pewne zastrzeżenia recenzenta budziły sformułowania tez 9 i 10. W pierwszej z nich, dotyczącej przymusowego wywłaszczenia, użyte jest określenie "w razie" /nieskuteczności lub niedostateczności innych środków/. Sołtysik uważał, że jest to stwierdzenie abstrakcyjne, nie mówi bowiem, "czy ten 'raz' już teraz zachodzi, czy nie zachodzi". Istotnie, w deklaracji stwierdzono jedynie niesprzeczność przymusowej parcelacji pod określonymi warunkami z katolicką nauką społeczną, nie ustosunkowując się do kwestii, czy w ogóle zachodzi potrzeba, a może konieczność stosowania tego środka w danej chwili i miejscu. Z jednej strony należałoby to uznać za mankament. Od miarodajnej wypowiedzi czynników katolickich oczekiwano bowiem, iż w chaosie sprzecznych koncepcji ona postawi problem jednoznacznie. Z drugiej jednak strony należałoby zapytać, czy oczekiwanie to było słuszne. Wydaje się bowiem, że Rada Społeczna w kontekście tak a nie inaczej sformułowanych swych zadań nie była kompetentna do zajęcia takiego stanowiska. Inny zarzut Sołtysika, dotyczący tezy 10, to brak wskazania drogi /finanse/, na której należało realizować wykup parcelowanej ziemi. O niejasności tej tezy pisaliśmy już uprzednio, w rozdziale trzecim. Generalnie rzecz biorąc były tylko dwa czynniki mogące finansować parcelację - państwo i sami bezpośrednio zainteresowani nabyciem ziemi. Oba były jednak w finansowej zapaści, z czego Sołtysik doskonale sobie zdaje sprawę. W sumie czyni to jego uwagę dość retoryczną /"trzeba było jeszcze uzupełnić deklarację wskazaniem drogi, jaką należy wykup realizować. Z zarobków - przy tychże chronicznym braku? Ze skarbu państwa - przy beznadziejnie niskim dochodzie społecznym"?.

W związku z deklaracją swoje zdanie na łamach "Kultury" wypowiedzieli również jej "czytelnicy"¹⁷⁰. Jeden to wspomniany tu już Stefan Turnau, drugi zaś to Stanisław Turnau. Obaż ziemianie okazali swe rozczarowanie opozycyjnym w większości stanowiskiem ziemiaństwa wobec deklaracji wyrażonym przez ich organy prasowe "Gazetę Rolniczą" i lwowskiego "Rol-

nika". "Zdawało się - pisał Stanisław Turnau - że ziemianie trochę orientując się w groźnej sytuacji na wsi, kierując się już nie tylko dobrem sprawy katolickiej, ale i własnym, obiema rękami uchwycą się tej deklaracji tak bardzo zresztą kompromisowej. /.../ Stało się wręcz inaczej". Obaj panowie uznali również za godne "ubolewania i politowania /.../ artykuły, których autorowie poddają w wątpliwość słuszność etyczno-społecznych założeń deklaracji Rady Społecznej nie mając po temu żadnych kompetencji" /Stefan Turnau/. Dokument ten określili oni jako głos "wybitnych znawców doktryny społecznej Kościoła" /Stanisław Turnau/, w związku z czym uznali, iż istnieją dostateczne podstawy by twierdzić, że "deklaracja i jej tezy ostają się, a pogląd zwalczający ją zostanie pogrzebany" /Stanisław Turnau/. Stanisław Turnau uważał ponadto, iż większość braków przypisywanych deklaracji nie ma racji bytu. Oczywiście wiele skądinąd istotnych kwestii nie zostało przez nią poruszonych, ale dlatego tylko, że nie mogły być przez nią poruszone. Dokument ten stanowił bowiem tylko o ogólnych wskazaniach naprawy stosunków wiejskich. Należało więc - jak twierdził autor - rozpatrywać go pod tym kątem, a dyskusje skierować na tory jego ukonkretnienia, po czym zabrać się do jego realizacji. Ten duch wypełnia właśnie artykuł Stefana Turnaua. Już na jego wstępie znajdujemy stwierdzenie, że kwestia wiejska doczekała się wreszcie opracowania z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej, czego wyrazem jest właśnie deklaracja, która "teraz leży i czeka na gruntowną obróbkę". Autor zastanawiał się m.in. nad trudnościami, na jakie napotyka parcelacja, a przywołując doświadczenia innych krajów rozważał sposoby minimalizowania owych trudności. Poruszając przy tym garść innych zagadnień wiejskich doszedł do sformułowania wniosków następujących: należy zaopatrzyć w ziemię przede wszystkim robotników rolnych, a w dalszej kolejności dopiero upełnorolnić gospodarstwa karłowate; domagać się intensywnego rozwoju oświaty rolniczej i tworzenia chłopskich gospodarstw wzorcowych; parcelować tam, gdzie istnieją realne szanse osiągnięcia wysokiej produkcji w nowych gospodarstwach; prowadzić taką politykę mniejszościową na kresach, by stworzyć warunki dla osiedlenia tam polskich chłopów. Co do zasadności lub zgodności z deklaracją niektórych tez wysuwanych przez autora można oczywiście dyskutować, wszakże jedno nie ulega wątpliwości -

jego pozytywna ocena deklaracji i chęć przyczynienia się, w oparciu o jej program, do przełamywania kręgu niemożności w kwestiach wiejskich.

Pozytywne stanowisko, jakie zajął wobec deklaracji "Głos Narodu", można było w części przynajmniej przewidzieć. Podówczas jej redaktorem naczelnym /1 IV 1936-1 VII 1938/ był ks. Piwowarczyk. Zamieścił on artykuł, w którym uwypuklił zasadnicze idee deklaracji¹⁷¹. Na wstępie określił ją jako głos w dyskusji nad kwestią wsi, ale głos, który przez swój realizm i wysunięcie na czoło założeń etyczno-społecznych stanowi tej dyskusji pozycję odrębną, szczególną. Bardzo mocno podkreślił fakt, że Rada Społeczna nie preferowała jakiegos jednego sposobu rozwiązania bolączek wsi. Przeciwnie, zaproponowała szeroką skalę środków, co było jedynie słusznym rozwiązaniem. Najradykałniej nawet przeprowadzona parcelacja wielkiej własności mogłaby tylko w części zaspokoić głód ziemi. Emigracja "upokarza narodową dumę", a poza tym kraje tradycyjnie imigracyjne zamykały podówczas swe granice. Uprzemysłowienie kraju ze względu na brak kapitału postępowało bardzo wolno i również nie stanowiło rozwiązania. "Podobnie i 'stragan' z powodów, których nie trzeba zbytnio podkreślać /.../". Środka uniwersalnego więc nie ma, stwierdził ks. Piwowarczyk, jest za to ich wiele. Dlatego - jak zaleca deklaracja - należało je stosować kompleksowo. Autor podkreślił ponadto duże wyczuwanie sytuacji przez Radę Społeczną, która będąc poddana silnej presji społecznej zdołała zachować swoje, wynikające z zasad katolickiej nauki społecznej, zdanie. W gruncie rzeczy nie przyłączyła się bowiem ani do głosów radykałów, ani konserwatystów. Najlepiej widać to na przykładzie parcelacji. Rada nie poparła głosów domagających się w skrajnych wypadkach całkowitego wywłaszczenia wielkiej własności bez jakiegokolwiek odszkodowania, jak również odrzuciła propozycje zachowania status quo. Pierwsza sytuacja świadczyłaby nie tylko o pogwałceniu zasad etycznych, ale również o nieliczeniu się ze wskazaniami zdrowej ekonomii i racją stanu; w opozycji do drugiego rozwiązania był natomiast wzgląd etyczno-społeczny. Stanowisko, jakie Rada zajęła w tej kwestii, znów uznać należy, za ks. Piwowarczykiem, za jedynie słuszne. Bowiem "koncentracja własności /wszystko jedno: w ręku jednostek, czy państwa/ pociąga za sobą proletaryzm i masy pozbawia tak real-

nego związku z ojczyzną, jakim jest własność". Konieczna jest zatem ewolucja ustroju własności, ale z zachowaniem wymagań etyki. W podsumowaniu autor wyraził przekonanie, iż ukazanie się deklaracji zlikwiduje nieco zaognienie życia społecznego na wsi oraz że jej realizacja pozwoli rozwiązać najtrudniejszy być może problem Drugiej Rzeczypospolitej. Dlatego też proponował, podobnie jak Stefan i Stanisław Turneau, by tezy deklaracji "stały się przedmiotem żywej dyskusji i by weszły w program pracy katolickich stowarzyszeń, mających na celu pracować nad realizacją hasła Episkopatu, że społeczne zasady Kościoła są podstawą socjalnej przebudowy świata".

W tym samym numerze "Głosu Narodu" stałą rubrykę "Przeгляд prasy" również poświęcono deklaracji. Przywołano m.in. jej pozytywne przyjęcie przez "Czas", który podnosił zwłaszcza rozbieżności między Ministerstwem Rolnictwa a Radą Społeczną w sferze sposobów realizacji procesu parcelacyjnego¹⁷². Natomiast w komentarzu redakcyjnym "Głosu Narodu" ogólnie uznano deklarację za bardzo pożyteczną. Między innymi z tego względu, że jasno orientuje zagubioną dotąd, bo poddawaną różnorodnej agitacji, opinię katolicką o poglądach Kościoła¹⁷³.

Być może dziwi utożsamienie deklaracji z poglądami Kościoła. Ale autor nie popełnił błędu. Rada Społeczna powstała przeciw na życzenie Papieża, a z nominacji Prymasa Polski dla "propagandy katolickich zasad społecznych"¹⁷⁴. Z kolei deklaracja ukazała się za wiedzą i zgodą czynników kościelnych¹⁷⁵. Nie dość na tym; w myśl Statutu Rady Prymas był jej protektorem /art. 1/. Poza tym łączność między Radą a Prymasem wyrażała się również w tym, iż Rada obok zadań własnych wykonywała również zlecone przez Prymasa lub Episkopat /art. 3/, a nawet przewidziano ustalanie porządku obrad Rady w porozumieniu z kardynałem Hlondem /art. 11/. I trzeba powiedzieć, iż w dużej części była to realizowane; sekretarz Rady na bieżąco konsultował z prymasem poczynania Rady, teksty deklaracji, referatów, tezy wystąpień, protokoły posiedzeń etc.; każdorazowo przesyłane były one do Sekretariatu Prymasa. Ponadto Rada w swej działalności nie spotkała się ze strony Episkopatu z wotum nieufności. Podstawy wydają się więc w zupełności wystarczające, by deklarację określać jako głos Kościoła.

Z aprobatą utrzymaną w umiarkowanym tonie spotkała się deklaracja ze strony tej znakomitej części ruchu ludowego,

którego wyrazicielem było Stronnictwo Ludowe. W tygodniku "Piast" znajdujemy w numerze "bożonarodzeniowym" artykuł Stanisława Mikołajczyka poświęcony stosunkom Kościoła - ruch ludowy, a inspirowany przede wszystkim właśnie ukazaniem się deklaracji¹⁷⁶. Dokument ten autor uznał za umiarkowany w swej treści, natomiast "wyraźny i zdecydowany" w swej wymowie. Rozgraniczenia tego dokonał ze względu na to, że jeszcze "do niedawna sypały się gromy z ambon niektórych za samo żądanie reformy rolnej". Mimo to wywołała ona wśród ludowców, jak pisał Mikołajczyk, w sumie oceny pozytywne. To pozwoliło mu na stwierdzenie, że deklaracja "wyraźnie nas wyznawców programu społeczno-gospodarczego Stronnictwa Ludowego w tym punkcie na jednej postawiła platformie". I dalej, że "kiedy zaś ten program zbliża nas do siebie lub też wprost ze sobą wiąże, mamy obowiązek wyciągnąć rękę w tym kierunku, skończyć walkę tam, gdzie istnieje i nie dopuścić do nowych walk pomiędzy Stronnictwem Ludowym a wyznawcami nowego programu społecznego, aprobowanego przez księdza kardynała Hlonda, Prymasa Polski". Niewątpliwie widać tu głos polityka, bardzo silny akcent położony jest bowiem na kwestie taktyczne. Co więcej, również ukazanie się deklaracji Mikołajczyk tłumaczył zwrotem w polityce Kościoła - zorientowaniem jej na robotników i chłopów. A rzekomy ten zwrot wiązał z wypadkami, jakie Kościół przeżywał w Niemczech /"Hitlerii"/ i Hiszpanii. Oczywiście, Kościół żyje w konkretnej, określonej rzeczywistości i nie może ze względu na swe zadania izolować się od niej, w związku z czym w pewien sposób ustosunkowuje się do owej rzeczywistości. Czyni to jednak opierając się na zasadach niezmiennych w czasie, dostosowanych wszakże do zmiennych warunków. To w zdecydowany sposób ogranicza koniunkturalne zwroty w polityce Kościoła¹⁷⁷. Dlatego rozumiejąc nieco taktyczne przewrażliwienie autora-polityka, należy zdementować, jako nie mające podstaw, twierdzenie, że dopiero wypadki hiszpańskie czy niemieckie przypomniały Kościołowi o wadze kwestii robotniczej i chłopskiej.

Sprawą deklaracji, acz marginesowo, zajęły się również organy prasowe Stronnictwa Narodowego. W "Warszawskim Dzienniku Narodowym" zaraz po ogłoszeniu dokumentu zamieszczono jego tekst i opatrzone go krótkim komentarzem¹⁷⁸. Zaznaczając, że na szczegółową analizę przyjdzie jeszcze czas, zwró-

cono jednak uwagę na pominięcie w deklaracji tzw. kwestii żydowskiej. A przecież bez rozwiązania tej sprawy trudno mówić o "skierowaniu odpływu pewnego odsetka ludności wiejskiej do miast, o zdrowej, racjonalnej rozbudowie przemysłu, o normalnym rozwoju handlu". Milczenie w tej kwestii "WDN" zinterpretował jako wyraz powszechnego uznania tej kwestii, już bez konieczności podnoszenia jej na łamach deklaracji¹⁷⁹.

Na takie postawienie sprawy czekał tylko socjalistyczny "Robotnik", który wykorzystał to do pośredniego zaatakowania deklaracji¹⁸⁰. W artykule redakcyjnym omówiono dokument przez kompilację jego fragmentów, skupiając się przy tym wyłącznie na sprawie parcelacji. Oceniono go jako "bardzo umiarkowany", a stanowisko Rady Społecznej wobec problemów wsi określono zdaniem: "ewentualne //! wyłączenie, ale za poważnym odškodowaniem //!". Tendencyjność aż nadto widoczna. Dalej zaś zajęto się wspomnianym stwierdzeniem "WDN", w związku z którym zasugerowano, iż "endecy nie są zadowoleni z Rady Społecznej przy ks. Prymasie. A więc i z samego ks. Prymasa". Cytat ten wiernie oddaje klimat tego jętrzącego artykułu pod dużo zresztą mówiącym tytułem: "Katolicki program rolny. Endecy przeciw ks. Prymasowi".

Nurt narodowy reprezentował także "Kurier Poznański", który poświęcił deklaracji artykuł pt. "W sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi"¹⁸¹. Była to w zasadzie tylko lakoniczna informacja o ogłoszeniu dokumentu. Powstrzymano się w niej od komentarza, streszczono natomiast w "kilku słowach" treść deklaracji. Uczyniono to nadzwyczaj wiernie, co zważywszy na objętość notatki należy szczególnie podkreślić. Wreszcie w "Myśli Narodowej" pośredni atak na deklarację skierowała p. Żółtowska-Dąbrowska¹⁸². Uczyniła to z pewnym opóźnieniem w stosunku do jej opublikowania i na marginesie innych rozważań. Autorka powtórzyła tu w zasadzie te same poglądy i w tej samej formie co w omówionym jej artykule "Na manowcach myśli społecznej". Inwektywy i niekompetencja charakteryzują równie dobrze pierwszy, jak i drugi artykuł. Dziwić zatem musi, że "MN" narażała swój prestiż zamieszczając te tak mało odpowiedzialne materiały.

Z ostrymi atakami spotkała się deklaracja ze strony ziemiaństwa. Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich interweniowała nawet u Prymasa¹⁸³. Jej pismo z 25 XI 1937 r. nie poruszało wprawdzie kwestii deklaracji, ale zważywszy choćby na datę

listu i datę ogłoszenia dokumentu związek ten nie może budzić żadnych wątpliwości. Ponadto, sygnatariusze listu, wśród nich m.in. A. Bniński - prezes NIAK, zbyt dobrze orientowali się w stosunkach Prymas - Rada Społeczna, by od razu zaryzykować otwartą krytykę deklaracji. Wybrano drogę pośrednią, wyrażając ubolewanie, "że niektórzy księża-działacze społeczni uznali za właściwe przyłączyć się do ataku prowadzonego przeciwko większej własności przez ośrodki radykalizmu i atak ten autorytetem godności kapłańskiej wzmocnić". Zaznaczono przy tym, iż dotąd zajmowało ziemiaństwo w tej kwestii stanowisko bierne uważając spór między przedstawicielami duchowieństwa i ziemiaństwa za ze wszech miar niepożądany. Stanowisko to nie jest jednak dalej możliwe do utrzymania, w chwili gdy wypowiedzi księży przestały być poczytywane za wyraz ich poglądów indywidualnych. W epilogu Rada Naczelna zwraca się z prośbą o zajęcie w tej sprawie stanowiska przez Prymasa: "konieczność wyjaśnienia wytworzonej sytuacji narzuca się z całą siłą". Istotnie, Prymas z ramienia Konferencji Episkopatu /odbytej 15 I 1938 r./ odpowiedział na powyższe pismo¹⁸⁴. Stwierdził, że o ile "przy omawianiu lub dyskusowaniu nad zagadnieniami społecznymi miały miejsce niesłuszne agresywne wystąpienia wobec sfer ziemiańskich, Episkopat nie tylko się z nimi nie solidaryzuje, ale nad nimi ubolewa". Jednocześnie z całą mocą podkreślił, że Episkopat nie może "krępować dyskusji katolickiej na temat społeczny o ile nie propaguje ona zasad sprzecznych ze sprawiedliwością społeczną i nie zawiera akcentów niezgodnych z miłością chrześcijańską". Prymas przypomniał także, iż celem owej dyskusji jest wypracowanie takiego programu reform, zgodnych z zasadami encyklik społecznych i potrzebami kraju, którego realizacja tworzyłaby warunki bytu odpowiadające intencjom Opatrzności.

Bezpośrednie, ostre ataki ziemiaństwa na deklarację znalazły natomiast swoje odzwierciedlenie na łamach "Gazety Rolniczej" - organu wielkiej własności. Zainaugurował je redaktor naczelny tygodnika Jan Lutosławski artykułem "O katolicką politykę agrarną"¹⁸⁵. Oceniał deklarację zdecydowanie negatywnie. Nie przecząc, iż dokument porusza cały kompleks propozycji rozwiązań kwestii wiejskiej stwierdził jednak, że "osią, około której obraca się cała treść tego dokumentu, to polepszenie stanu posiadania warstwy włościańskiej przez wywłaszczenie większych obszarów". Uznał, że deklaracja "proklamuje

i uświęca /.../ samą zasadę wyłączenia". Zaprzecza również jakoby w encyklikach można byłoby znaleźć jakkolwiek podstawę do stawiania tego postulatu. Otwarcie zarzucił Radzie Społecznej manipulację cytatami z encyklik. W związku z czym posiłkując się znaną nam już broszurą wydaną przez szambelana Jelskiego próbował uzasadnić, że jakkolwiek zmiana form własności byłaby w wyraźnej opozycji do społecznego nauczania Kościoła. Autor próbował zdyskredytować Radę Społeczną, a tym samym i jej oświadczenie, również stwierdzeniem, że "nazwa 'Rady Społecznej' winna właściwie być uznana za niezupełnie trafną i zastąpiona nazwą 'Rada Naukowa', bo biorą udział w tym organie doradczym sami uczeni, zresztą w szczupłutkiej liczbie jakby jakiegoś konwentyku" /podkreślenie A. S./. Podnosi także zarzut **przekroczenia** przez ów organ swych kompetencji. Nie ograniczono się bowiem w deklaracji do sformułowania ogólnych poglądów, idąc za wzorem choćby encykliki "Quadragesimo anno". "Te granice zostały tutaj przekroczone, bowiem podawane są konkretne praktyczne zalecenia". Stwierdzenie to nie przeszkadzało autorowi w innym miejscu zauważyć, że kryterium "pożyteczności społecznej" jeśli chodzi o zachowanie pewnego stanu posiadania wielkiej własności "ma wątpliwe znaczenie praktyczne". Lutosławski uznał wszakże, iż wydanie oświadczenia przez Radę Społeczną w sprawie wsi było celowe. Symptomatyczne jest jednak uznanie tego kroku za wskazany, a nawet konieczny "dla szerokiego grona duchowieństwa wiejskiego, radykalizującego, niestety, do zbytku w ostatnich czasach. /.../ Ale - w gruncie rzeczy - radykalizm ten usankcjonowała /deklaracja - przyp. A. S./ w pewnej mierze, co nie stanowi jej dodatniej cechy". Głos deklaracji uznał jako "podtrzymywanie /.../ napięcia przewrotu w stosunkach społeczno-gospodarczych /.../ oraz konsekwentne pogłębianie fermentów społecznych w środowisku wsi". Zarzucił Radzie, iż przez to bierze ona udział w "zaocznym wyroku na ziemiaństwo". W odpowiedzi chyba na ów domniemywany wyrok Lutosławski sformułował ostrzeżenie: "gdy Akcji Katolickiej zabraknie reprezentacyjnych i kierowniczych osobistości, jakich dostarczało na wsi jedynie ziemiaństwo - zachwieją się podstawy tej Akcji i będą musiały być zmienione na inne, może i słabsze i mniej świadome celu". Istotnie, ziemiaństwo okazując swe niezadowolenie z postanowień deklaracji w części wycofało się z pracy w Akcji Katolickiej; m.in. z prezesury Naczelnego Instytutu AK zrezygnował A. Bniński.

Zarzuty postawione deklaracji przez Lutosławskiego próbował złagodzić Eugeniusz Kłoczowski /ziemianin, członek redakcji "GR"/ w artykule pod symptomatycznym tytułem "Most zgody"¹⁸⁶ /między ziemiaństwem a katolicyzmem społecznym/. Rozpoczął bardzo dyplomatycznie od uwagi, "że świetny artykuł Redaktora Lutosławskiego może mieć tu i ówdzie w dworze wiejskim oddźwięk niepożądany, który z całą pewnością nie leżał w intencji Autora". Następnie zaś stwierdził, że Rada Społeczna nie jest organem Kościoła, w związku z czym może i musi /?!/ popełniać błędy, "gdyż umysł ludzki jest słaby i omylny". Nie ma jednak podstawy, w związku z czym i to domniemanie nią być może, do poddawania w wątpliwość zasad głoszonych przez Kościół. A taką zasadą "wielką i nieomylną" jest zasada upowszechnienia własności. Jakkolwiek można więc dyskutować nad brakami deklaracji, to cały czas trzeba mieć na względzie owe upowszechnienie własności - twierdził autor. Doprowadziło go to do wniosku, że zasady przymusowego wywłaszczenia w całości odrzucić się nie da. A to z uwagi na fakt, że niekiedy "właściciel folwarku ani moralnie, ani fachowo nie dorasta do poziomu koniecznego dla ziemianina". Kłoczowskiego do głębi poruszyło określenie "pożytecznością społeczną" granic pozostawienia wielkiej własności. Odczytał to jako wyraźne niedocenienie roli ziemiaństwa. Z minusów deklaracji wymienił jeszcze brak "podkreślenia momentów narodowych", wskazania na konieczność zachowania, a raczej rozszerzenia polskiego stanu posiadania zwłaszcza na kresach¹⁸⁷. Zaprzeczył natomiast twierdzeniu Lutosławskiego, że deklaracja solidaryzowała się z polityką wywłaszczeniową Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Świadczy o tym, jak twierdził dalej Kłoczowski, zarówno domaganie się należytego odszkodowania /podczas gdy rząd płacił czwartą część ceny rynkowej ziemi/ przy wywłaszczeniu przymusowym, jak i niepreferowanie go przed naturalnym, a także uznanie "maksimum posiadania" za zasadę błędną i niemoralną.

Mimo tak ostrożnie sformułowanych refleksji na temat deklaracji nie spotkały się one z jakimkolwiek pozytywnym odzewem na łamach "GR". Już w następnym numerze opublikowano wypowiedź R. Manteuffla¹⁸⁸. Przez odniesienie do poprzednich głosów ustosunkował się on do deklaracji. Wyraźnie przy tym sympatyzował ze stanowiskiem Lutosławskiego, a tytuł jego artykułu "Nie tędy droga" należy traktować jako odpowiedź

daną Kłoczowskiemu. Manteuffel /deklarujący swą przynależność do ziemiaństwa, co nie przeszkadza mu, w jego mniemaniu, być obiektywnym, gdyż nie posiada ziemi/ nie dość, że popełnił błędy interpretacyjne, to jeszcze zdradził niezajomość treści deklaracji. Przypisywał jej, że jedynie w parcelacji upatrywała rozwiązania wszelkich problemów wsi, i tym samym szła po najmniejszej linii oporu. Deklaracja, według słów autora, "zamiast skłaniać społeczeństwo do powzięcia radykalnego planu sanacji tych stosunków, odciąża moment decyzji z roku na rok, i wówczas, gdy okaże się, że plan jej jest fałszywy - może już być za późno". O postulowanym przez Radę Społeczną kompleksie środków uzdrowienia wsi nie znajdziemy ani słowa. Manteuffel sugerował natomiast, iż winno chronić się gospodarstwa produkcyjne, a także ustalić minimum niepodzielności gospodarstw chłopskich. Ignorancja czy zła wola?

Niestety, to samo pytanie można by postawić następnym autorom, których wywody publikuje "GR", a mianowicie: Jastrzębskiemu¹⁸⁹, Lerczyńskiemu¹⁹⁰ i Borowskiemu¹⁹¹. Pierwszy z nich zajmuje się problemem wywłaszczenia z punktu widzenia encyklik społecznych. Oczywiście ich analiza doprowadziła go do stwierdzenia, że papieżę najmniejszą nawet uwagą nie wskazują na możliwość wywłaszczenia. Przeciwnie, wskazują oni, iż konsekwentna ochrona "legalnej własności" jest filarem "lepszej przyszłości ludzkości". Zauważenie, iż w deklaracji chodziło w zasadzie o przewłaszczenie i to w ograniczonym zakresie i wyjątkowe było, dla autora już zbyt wielką subtelnością. Podobnie nieuważnie czytał tekst deklaracji Borowski, ale dzięki temu miał możliwość postawienia pytania: "dlaczego forsuje się parcelację terenów o pewnej kulturze osiągniętej przez pracowite jednostki, a zapomina się o setkach tysięcy hektarów nieużytków na kresach, które można i należy umiejętną polityką i gospodarką przemienić na użytki?". W swej krótkiej wypowiedzi zdołał jeszcze niedwuznacznie zasugerować niesumienne pojmowanie przez Radę Społeczną swych zadań oraz podatność na manipulację ze strony czynników, które "bynajmniej nie o los wsi prowadziły walkę". Nie pozostał w tyle również Lerczyński, który zdecydowanie odrzucił wszelkie półowicze rozwiązania proponowane przez Kłoczowskiego, dyskredytując je jako nie mające żadnych podstaw. Autorów deklaracji posądza wręcz o złe intencje i postawił im zarzut stwa-

rzania pozorów sprawiedliwości przez wysunięcie postulatu słusznego odszkodowania. Bowiem jak twierdził Lerczyński "miarodajny jest tutaj sam fakt zaboru przemocą cudzej własności, a nie forma, w jaką ten gwałt został wtłoczony". Poza tym uważał, że jakkolwiek określenie maximum posiadania jest niemożliwe, to jednak tylko dzięki temu, iż ono funkcjonuje - większa własność ziemska nie została jeszcze całkowicie wywłaszczona. Dlatego "przypisywanie zasługi w tym wypadku Radzie Społecznej jest omyłką - jest to raczej chwyt przemysłnie wykoncypowany, a nie zasługa". Jak z powyższego widać, agresywność wypowiedzi i znajomość rzeczy były tu w stosunkach odwrotnie proporcjonalnych.

Po tych wypowiedziach redakcja "GR" uznała, że dyskusję wokół deklaracji, wywołaną głównie artykułem Kłoczowskiego, należy zamknąć, jako że jego pogląd nie znalazł uznania. Zaznaczono przy tym, iż dyskusja ta w zasadzie była niepożądana, a została spowodowana "jedynie smutną koniecznością sprostowania z fachowej strony nieścisłości deklaracji"¹⁹². Zapowiedziano, że definitywnym zakończeniem dyskusji będzie artykuł Lutosławskiego zatytułowany "Nie ma zgody", jako odpowiedź dana Kłoczowskiemu. Intencją wypowiedzi Lutosławskiego miało być "ujęcie się za powagą Kościoła, która przez wystąpienie Rady Społecznej została poniekąd narażona" /podkreślenie A. S./. Notatka powyższa stała się bezpośrednią przyczyną oficjalnego wystąpienia, wbrew pierwotnemu stanowisku¹⁹³, sekretarza Rady Społecznej z wyjaśnieniem. Przytaczamy je tu z minimalnym skrótem: "Wobec krytyk podnoszonych przeciw 'Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej', a zwłaszcza wobec ogłoszonej w "Gazecie Rolniczej" nr 6 z 11 II 38 notatki /.../ jestem jako sekretarz tejże Rady ze strony miarodajnej upoważniony do następujących stwierdzeń: 1. Deklaracja powyższa ukazała się za wiedzą i zgodą Jego Eminencji Ks. Prymasa Polski. 2. Najwyższe sfery kościelne zajęły w związku z tą Deklaracją stanowisko następujące: a/ Państwu może przysługiwać prawo wywłaszczenia na cele reformy rolnej, jeżeli wymaga tego dobro ogólne państwa; b/ Interpretacja ustępów encykliki "Quadragesimo anno" odnoszących się do prawa regulowania ustroju własnościowego pozostawia się swobodnej, a nawet pożądanej dyskusji uczonych katolickich; 3. "Deklaracja", jak to wyraźnie z jej tekstu dla nieuprzedzonych wynika, nie solidaryzuje się z usta-

wą o reformie rolnej z dnia 28 XII 25, a tym mniej z jej wykonaniem"¹⁹⁴.

Być może to właśnie oświadczenie spowodowało, iż replika Lutosławskiego została opóźniona. Faktem jest, że ukazała się ona dopiero w trzy miesiące po jej zapowiedzeniu i pod innym niż anonsowano tytułem. W "GR" znajdujemy bowiem dwa artykuły pod wspólnym tytułem "Per aspera ad astra"¹⁹⁵, jeden autorstwa Kłoczowskiego z podtytułem "W odpowiedzi moim krytykom", drugi Lutosławskiego "Na zakończenie dyskusji". Głos Kłoczowskiego wydaje się bardziej rzeczowy i realistyczny. Argumenty swych oponentów przeciw tezie przyznającej państwu prawo "do przymusowego wywłaszczenia za pełnym odszkodowaniem majątków, których właściciele z wyraźnej złej woli nie stosują się w swych gospodarstwach do ewangelicznej zasady 'dobrego włodarza'" podzielił na dwie grupy: kwestionujące z punktu widzenia teologii moralnej w ogóle zasadę wywłaszczenia oraz podkreślające trudność sprawiedliwego wywłaszczenia z punktu widzenia użyteczności społecznej /które to argumenty podnosił sam Kłoczowski/. Ustosunkowując się do nich stwierdził, że minęły już czasy, kiedy kwestie społeczne mogły być łagodzone wyłącznie miłosierdziem. Waga problemów wzrosła na tyle, że Kościół domaga się uzupełnienia działań charytatywnych. Zabiega mianowicie o wprowadzenie postulatów sprawiedliwości społecznej w życie na drodze wkomponowania ich w ustawodawstwo państwowe i działalność organizacyjną. Dlatego też, stwierdził, "stanowisko, jakie zajęli w swych artykułach pp. Jastrzębski i Lerczyński, utrzymać się nie da". Kościół bowiem zapewne przyzna państwu prawo parcelacji przymusowej za pełnym odszkodowaniem, ale tylko w wyjątkowych wypadkach, sprzeciwi się zaś wywłaszczeniu całej warstwy ziemiańskiej.

Natomiast artykuł Lutosławskiego to wyraz trwania bez względu na wszystko na poprzednio określonym stanowisku. Przyznać jednak należy, iż ten artykuł był w swej wymowie mniej agresywny niż pierwszy. Do jego pozytywów należy również zaliczyć zaniechanie przez autora prób uzasadnień sprzeciwu społecznej doktryny Kościoła wobec wywłaszczenia; nie będąc kompetentnym niepotrzebnie bowiem dotąd narażał swój prestiż. To pozwoliło mu na zajęcie się wyłącznie społeczno-ekonomicznymi uwarunkowaniami parcelacji. Inna sprawa, że owe uwarunkowania to praktycznie rzecz biorąc sprzeciw wobec jakiegokolwiek naruszenia stanu posiadania wielkiej własności.

Dlatego też dość sceptycznie brzmi stwierdzenie autora, że ziemianin stojąc zawsze blisko Kościoła doskonale orientował się i orientuje nadal w ewolucji Jego społecznej nauki sprowadzającej się przecież do uzgodnienia wymogów czasu z niewzruszonymi prawdami.

Wypowiedzi zamieszczone w związku z deklaracją w "GR" dotyczyły, zauważmy, wyłącznie parcelacji. Co więcej, wszyscy dyskutanci, z wyjątkiem może Kłoczowskiego, który przyjął postawę kompromisową, zajmowali stanowisko negatywne wobec niej. Jednak ten uparty, prowadzony na przekór wszelkim argumentom, nie tylko przecież przez środowisko "GR" sprzeciw wobec parcelacji trzeba odczytywać w ówczesnym kontekście zagrożenia istnienia całej warstwy ziemiańskiej. W wyłączeniu widziano tam poważny krok na drodze jej likwidacji. Istotnie, takie postulaty pojawiały się, ale przypisywanie ich przedstawicielom Kościoła katolickiego było grubym nieporozumieniem. Ziemianstwo było tą warstwą społeczną, której pierwszorzędnym zasług dla narodu i państwa trudno nie doceniać, i na pewno nie było to udziałem Kościoła. Jednakże przez permanentny sprzeciw wobec wszelkich posunięć naruszających status czołwi obrońcy ziemianstwa faktycznie stawiali tą warstwę w coraz gorszym położeniu.

Podsumowując należy stwierdzić, że jakkolwiek parcelacja nie mogła stanowić o całkowitym rozwiązaniu kwestii wiejskiej, to jednak ze względów społeczno-politycznych przede wszystkim była potrzebna. Z tych założeń wyszła także Rada Społeczna opowiadając się za ograniczoną parcelacją przymusową, ale tylko jako jednym z całego kompleksu środków mających urzeczywistnić przemianę stosunków wiejskich. Przez zajęcie takiego stanowiska Rada naraziła się na zarzuty zarówno niekompetencji, jak i ich przekroczenia. Były one jednak bezpodstawne. Dezawuuując pierwsze należałoby stwierdzić, że właśnie Rada Społeczna ze względu na cele, dla jakich została powołana, była w pełni uprawniona do zabrania głosu w sprawie naprawy stosunków wiejskich. Wszak zagadnienie to zawierało obok gospodarczych również bardzo liczne pierwiastki moralne. Także o przekroczeniu kompetencji nie mogło być mowy. Nie stanowi o tym nawet opowiedzenie się za przyznaniem państwu w wyjątkowych wypadkach prawa do wyłączenia. Sama deklaracja była efektem długich i dogłębnych przemyśleń problemu. Cechu-

je ją ogromny realizm, jej autorzy nie ulegli jakiejś jednej tendencji rozwiązań tej trudnej kwestii. To wyważone stanowisko świadczy o ich dojrzałości społecznej. Ją samą trzeba zaś określić jako rozważny, śmiały i donośny głos Kościoła w palącej kwestii społecznej.

PRZYPISY

- 1 Prof. Strzeszewski uważa, iż przekonanie to było błędne, co - jak się wydaje - jest poglądem dyskusyjnym. Zob.: Cz. S t r z e s z e w s k i. Nauka społeczna Kościoła. "Znaki Czasu" 1987 nr 6/2 s. 39-40.
- 2 Zob. Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski. "Przewodnik Katolicki" nr 50 12 XII 1937.
- 3 Tamże.
- 4 Zob. Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i. Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939. Warszawa 1962 s. 255.
- 5 Por.: K. Bołączki polskiej wsi. "Przewodnik Społeczny" 1938 nr 4 s. 140-144.
- 6 Zob. M. M i e s z c z a n k o w s k i. Rolnictwo II Rzeczypospolitej. Warszawa 1983 s. 9 n. i 64; t e n ż e. Struktura agrarna Polski międzywojennej. Warszawa 1962 s. 16-17.
- 7 M i e s z c z a n k o w s k i. Rolnictwo II Rzeczypospolitej s. 45. Mieszczankowski rozróżnia, czego nie czyni ze zrozumiałych względów Rada Społeczna w deklaracji nt. wsi, ludność wiejską i rolniczą. Za rolniczą uważa się ludność, która podstawowe środki utrzymania czerpie z pracy w rolnictwie, niezależnie od tego, czy zamieszkuje na wsi, czy w obrębie miast. Do tej grupy ludności zalicza się także ludzi zatrudnionych w ogrodnictwie, leśnictwie i rybołówstwie.
- 8 M i e s z c z a n k o w s k i. Rolnictwo II Rzeczypospolitej s. 46.
- 9 Zagadnienie wsi i gospodarstwa wiejskiego w Polsce. Warszawa 1938 s. 31 tabl. 1.
- 10 A. W o j t a s. Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918-1948. Warszawa 1983 s. 11.
- 11 Zagadnienie wsi s. 31 tabl. 2.
- 12 M i e s z c z a n k o w s k i. Struktura agrarna s. 19 tabl. 1. Autor podaje także skorygowane przez niego wyniki spisu z 1921 r. Rozbieżność między spisem a korektą - jeśli chodzi o powierzchnię gospodarstw - wynosi, zależnie od grupy gospodarstw, od -0,7% do +0,8% /tamże s. 340 tabl. 150/.
- 13 Tamże s. 21 tabl. 3.
- 14 Do największych należały latyfundia: Zamoyskiego /191 tys. ha/, Radziwiłłów /177 tys. ha/ i Potockiego /19 tys. ha/. Tamże s. 21.
- 15 L a n d a u, T o m a s z e w s k i. Zarys historii gospodarczej s. 33-34.
- 16 H. Z i e l i Ń s k i. Historia Polski 1914-1939.

- 17 M i e s z c z a n k o w s k i. Struktura agrarna s. 25.
- 18 S. B o r z ę c k i. Choroby gospodarcze wsi /komasacja/. "Zielony Sztandar" nr 5 23 I 1938.
- 19 Wieś o sobie. Red. J. Leżeński. Poznań 1938 s. 59.
- 20 W. B r o n i k o w s k i. Drogi postępu chłopca polskiego. Warszawa 1934 s. 178.
- 21 J. W e i n f e l d. Tablice statystyczne Polski. Warszawa 1925 s. 42.
- 22 M i e s z c z a n k o w s k i. Struktura agrarna s. 320.
- 23 W. R u s i ń s k i. Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie. Warszawa 1973 s. 420.
- 24 J. C h a ł a s i ń s k i. Młode pokolenie chłopów. Warszawa 1938 t. 1 s. 92.
- 25 Zagadnienie wsi s. 34 tabl. 8.
- 26 "Ogólnie skarżą się chłopcy na ogromnie niski poziom nauczania w szkole powszechnej, że za wiele jest w szkole zabawek, lepienia i robótek, a za mało poważnej nauki, tak że dziecko szkolne nie może się dobrze nauczyć nawet poprawnego czytania i pisania". J. B e ł c h. Katolickie odrodzenie wsi. Poznań 1939 s. 30; zob. Wieś o sobie s. 27, 108.
- 27 Zob. B e ł c h, jw. s. 31-32.
- 28 W 1936 r. działało zaledwie 11 uniwersytetów ludowych. Towarzystwo Czytelni Ludowych prowadziło uniwersytet w Dalkach pod Gnieznem, Wielkopolski Związek Młodzieży wiejskiej z pomocą Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych i z zasiłku Towarzystwa "Przodownik Wiejski" powołał do życia uniwersytet w Nietążkowie, z poręki Liceum Krzemienieckiego działały uniwersytety w Mikołowce i Rożniewie, Towarzystwo "Przewodnik Wiejski" utrzymywało uniwersytety w Głuchowie, Szycach i Tywonii, "Wici" były w bardzo bliskim kontakcie z uniwersytetem w Gaci, Związek Młodzieży Ludowej patronował uniwersytetowi w Suchodole, a Związek Osadników uniwersytetowi w Prudiszy /Uniwersytety Ludowe w Polsce. "Przewodnik Społeczny" 1936 nr 4 s. 135/. Oprócz już wymienionych istniał jeszcze uniwersytet w Ujezdnej /diecezja przemyska/.
- 29 J. P i w o w a r c z y k. Kultura wsi. "Ateneum Kapłańskie" 38:1936 s. 469 n.
- 30 Znakomicie ilustruje to przypadek "działacza ludowego Jana Madejczuka. Kupił on w 1920 r. 5 morgów gruntu za 36 tys. marek polskich, zaciągając kredyt w banku. Gdy w 1924 r. nastąpiła reforma walutowa, pożyczona suma przedstawiała wartość dwóch groszy, czyli pudełka zapalek". Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i. Trudna niepodległość. Rozważania o gospodarce Polski 1918-1939. Warszawa 1968 s. 135-136.
- 31 Zob. tamże s. 56.
- 32 R u s i ń s k i, jw. s. 398.
- 33 Tamże s. 399.
- 34 Zob. Z. L a n d a u. Rząd polski a kryzys przemysłowy lat 1930-1935. W: Badania nad historią gospodarczo-spo-

kęczą w Polsce /Problemy i metody/. Praca zbiorowa. Poznań 1978 s. 239.

35 L a n d a u, T o m a s z e w s k i. Zarys historii gospodarczej s. 153.

36 Zob. W i e ś o s o b i e s. 70-71.

37 B e ł c h, jw. s. 138.

38 R u s i ń s k i, jw. s. 399.

39 Zagadnienie wsi s. 33 tabl. 5.

40 Tamże s. 31 tabl. 2.

41 R u s i ń s k i, jw. s. 400.

42 J. D o n d e l. Gospodarstwo włościańskie a kapitalizm. Lwów 1934 s. 10.

43 Por. K. W a ł k a z przeludnieniem wsi polskiej. "Przewodnik Społeczny" 1938 nr 5 s. 173-176.

44 "W Małopolsce w księgach gruntowych są tysiące pozycyj 1/16, 1/32, a nawet 1/64 morga oraz 1/4 lub 1/8 chałupy". W i e ś o s o b i e s. 67.

45 Zagadnienie wsi s. 34 tabl. 7.

46 Zob. M. S t a ń c z y k. Przeludnienie agrarne w Polsce kapitalistycznej. "Ekonomista" 1955 nr 1 s. 106; także: M i e s z c z a n k o w s k i. Rolnictwo II Rzeczypospolitej s. 57.

47 Tamże s. 56.

48 Tamże s. 60.

49 Zob. Z. L u d k i e w i c z. Ewolucje zagadnienia reformy rolnej w Polsce. "Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1933 nr 13 s. 169.

50 Zob. A. S z y m a ń s k i. Zagadnienie społeczne. Lublin 1939 s. 218.

51 Tekst ustawy zob. Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego. T. 2-1918-1931. Warszawa 1967 s. 473-482.

52 Pakt lanckroński - nazwa pochodzi od majątku Lanckrona, własności senatora PSL "Piast" L. Hammerlinga, gdzie toczyły się rozmowy wstępne.

53 Tekst paktu zob. Materiały źródłowe s. 80-92.

54 Tekst ustawy zob. tamże s. 483-519.

55 Biskupi polscy do narodu i wiernych. "Kronika Diecezji Przemyskiej" 1918 nr 10-11 s. 197.

56 J. T e o d o r o w i c z. W sprawie reformy rolnej. "Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej" 1919 nr 6-7 s. 161.

57 Zob. J. P e l c z a r. List otwarty do posłów diecezji przemyskiej. "Kronika Diecezji Przemyskiej" 1921 nr 4 s. 47-56.

58 Zob. M. F u l m a n. List pasterski do młodzieży katolickiej. "Wiadomości Diecezjalne Lubelskie" 1928 nr 10 s. 298-299.

59 Zob. M i e s z c z a n k o w s k i. Struktura agrarna s. 65.

60 Zob. Zagadnienie wsi s. 53 tabl. 12 oraz: M i e s z - c z a n k o w s k i. Struktura agrarna s. 65.

61 Treść dekretu: "Zgodnie z art. XVI konkordatu i kan. 100 Kodeksu Prawa Kanonicznego powołuję do życia kościelną osobę prawną pod nazwą "RADA SPOŁECZNA PRZY PRYMASIE POLSKI". Jej zadaniem będzie systematyczne badanie zagadnień społecznych w świetle nauki katolickiej, zwłaszcza encyklik społecznych, oraz propaganda katolickich zasad społecznych. Rada rządzić się będzie statutem przeze mnie zatwierdzonym". Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie. Zespół Archiwalny "Archiwum Prymasa Polski" dział I sygn. 19 /dalej: AAG, APP, I/19/. Należy w tym miejscu wyjaśnić jeszcze kwestię roku powołania Rady. Prof. Strzeszewski podaje rok 1932 /Cz. S t r z e s z e w s k i. Rozwój katolickiej nauki społecznej. W: Dzieje teologii katolickiej w Polsce. T. 3. Cz. 2. Red. M. Rechowicz. Lublin 1977 s. 231/ oraz, w innym miejscu, rok 1934 /Cz. S t r z e s z e w s k i. Ośrodki katolickiej myśli społecznej. W: Historia katolicyzmu społecznego w Polsce. Red. Cz. Strzeszewski i in. Warszawa 1981 s. 402/. Jeśli wykluczilibyśmy błąd drukarski, to być może należy to przypisać temu, iż konsultacje dotyczące powołania Rady prawdopodobnie trwały już od 1932 r., a inauguracyjne posiedzenie formalnie powołanej już Rady odbyło się 19 II 1934 r. Nieściska jest również informacja Profesora mówiąca, iż Górski został wiceprezsem Rady po śmierci Caro /Cz. S t r z e s z e w s k i. Rozwój katolickiej nauki społecznej. W: Dzieje teologii s. 232/. Górski funkcję tę pełnił od 1938 r., Caro zaś zmarł w 1939 r. /Protokół posiedzenia Rady Społecznej przy Prymasie Polski z dn. 7 IV 1938 r. AAG, APP, I/19 - dalej: Pr. pos. RS/.

62 Protokół konferencji u Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa 5 II 1933 r. /AAG, APP, I/19/.

63 List Prymasa z 23 II 1933 - tamże. Szybko stało się to jednak publiczną tajemnicą, skoro ks. Kozłowski pisał później, iż Rada powstała "na skutek bezpośredniej inicjatywy Ojca św." R. /E. Kozłowski/. Na marginesie Odezwy Rady Społecznej przy Prymasie Polski. "Przewodnik Społeczny" 1934 nr 7 s. 225.

64 O żywym zainteresowaniu Stolicy Apostolskiej tego typu instytucją świadczy m.in. pismo Sekretariatu Stanu z dn. 17 V 1933 r. podpisane przez kard. E. Pacelli, adresowane do Prymasa Polski, w którym czytamy: "Światła i głęboka troska /.../ natchnęła Waszą Eminencję myślą powołania do życia ciała naukowego, złożonego z pierwszorzędnych sił fachowych, a noszącego nazwę Komisji Społecznej. Zadanie bowiem, które to wielce szlachetne grono niezłomnie spełniać zamierza na tem polega, by na podstawie bogatych i niezamąconych źródeł i dokumentów papieskich rozwijać, wyjaśniać, bronić, szerzyć i realizować zasady nauk społecznych. Ojciec święty, którego o powstaniu tej Komisji niezwłocznie powiadomiłem, pochwała jej założenie, a zarazem życzy jej obradom i pracom takiego rozwoju, postępu i powodzenia, jakiego słusznie się spodziewać godzi po pasterskiej gorliwości Waszej Eminencji i po twórczym zapale polskiego Narodu" /AAG, APP, I/19/.

65 W pracach Unii brali udział m.in. I. Górski i ks. A. Szymański.

66 W myśl art. 7 Statutu Rady Społecznej, zatwierdzonego 24 XI 1933 r. przez kard. Hlonda, pierwszych członków Rady powołuje on sam, zaś po utworzeniu Rady uwzględnia jej pro-

pozycje. Por. Statut Rady Społecznej przy Prymasie Polski /AAG, APP, I/19/.

67 Jego kandydatura do sprawowania tej funkcji w zasadzie nie podlegała dyskusji. Oprócz bowiem nie kwestionowanego autorytetu naukowego zaważyć na tym mogła również sprawa, o której wspomina Prymas w przytaczanym już częściowo liście do ks. metropolity Sapiehy. Pisze tam: "Chciał tę rzecz /osrodek katolickich studiów społecznych - przyp. A. S./ zupełnie dla siebie i dla Lublina zaanektować Ks. Prof. Szymański, co z różnych względów było niewskazane. Musiałem to uprzedzić i śpiesznie zawiązałem Radę Społeczną". Por. List Prymasa z 23 II 1933 /AAG, APP, I/19/.

68 Kontrkandydatami księży Marlewskiego i Wyszyńskiego do wejścia w skład Rady byli: Marian Manteuffel i Jerzy Lubowidzki - dyrektor Departamentu w Ministerstwie Skarbu /Pr. pos. RS 8 VI 1938, AAG, APP, I/19/. Wybór należał do Prymasa.

69 Cz. S t r z e s z e w s k i. Rozwój chrześcijańskiej myśli społecznej w niepodległej Polsce. W: Historia katolicyzmu społecznego s. 261.

70 Częściową bibliografię dotyczącą tego zagadnienia zestawił Konstanty Turowski. Zob. t e n ż e. Myśl społeczna w polskich czasopismach katolickich w latach 1918-1939. "Roczniki Nauk Społecznych" 4:1976 s. 182-183.

71 Cz. S t r z e s z e w s k i. Rozwój chrześcijańskiej myśli społecznej w niepodległej Polsce. W: Historia katolicyzmu społecznego s. 264-265.

72 J. P i w o w a r c z y k. Ferment wsi. "Prąd" 28:1935 s. 177.

73 T e n ż e. Encykliki społeczne i wieś. Tamże 29:1935 s. 224.

74 Por. R. /Kozłowski/. Na marginesie Odezwy. "Przewodnik Społeczny" 1934 nr 7 s. 226-227, 231.

75 Por. J. L u s z n i e w i c z. Pokusa prorocstwa absolutnego. Wokół teorii solidaryzmu Leopolda Caro. "Przeгляд Powszechny" 1986 nr 10/806 s. 55 i n.

76 L. C a r o. Problem wywłaszczenia. Poznań 1934 s. 279.

77 L u s z n i e w i c z, jw. s. 62-64.

78 Bibliografię owych pozycji zob.: "Roczniki Filozoficzne" 17:1969 s. 135-137.

79 Cz. St. /Czesław Strzeszewski/. Z zagadnień wsi. "Prąd" 28:1935 s. 262-272.

80 Por. Cz. St. /recenzja/: A. N i e g o l e w s k i. Intensywność i produktywność gospodarstw rolnych państw europejskich. "Rolnictwo" 1930 nr 6 s. 173.

81 Przy ważności problemu podnoszenie faktu pobudzania emocji związanych z parcelacją wielkiej własności może być różnie odczytane. Skala zjawiska upoważnia jednak do drobnej chociażby uwagi. Jeden z członków Rady Społecznej w opracowaniu dla niej stwierdził: "niektóre czynniki i ugrupowania podsycane są w skrajnym radykalizmie zarówno przez międzynarodówkę komunistyczną, jak i przez międzynarodowy kapitał, dążący do wykładawstwa w akcji antyobszarniczej kryzysowego wzburzenia mas i odwrócenia uwagi od wyzysku kartelowego, lichwiarskie-

go i pośredniczego". L. G ó r s k i. Wytyczne programu wiejskiego w świetle zasad katolickich. Lublin 1937 s. 52.

82 Cz. St. /recenzja/: H. S c h l a n g e-S c h ö n i n - gen. Landwirtschaft von heute. Berlin 1930. "Rolnictwo" 1931 nr 4 s. 166.

83 T e n ż e /recenzja/: S. S c h m i d t. Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce. Kraków 1928. Tamże 1929 nr 10 s. 170.

84 Por. t e n ż e /recenzja/: H. W i l b r a n d t. Agrarkrise und Rationalisierung. Landwirtschaftliche Einkommensteigerung durch Produktionsröderung. Berlin 1931. Tamże 1932 nr 8 s. 129.

85 F. M a c h a y. Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne. W: Katolicka myśl społeczna. Pamiętnik III Studium Katolickiego w Warszawie 5-10 IX 1937. Poznań 1938 s. 370-382.

86 M. M a n t e u f f e l. W sprawie referatu ks. dra Machaya. Parcelacja - ziemianie - katolicyzm. "Głos Narodu" 6 X 1937 oraz: S. T u r n a u. Wielka własność - parcelacja - encykliki. Tamże 9 X 1937; por. także F. M a c h a y. W odpowiedzi na dyskusję. Refleksje niezbyt wesołe. Tamże 10 X 1937; Głos mają katolicy ziemianie. Tamże 14 X 1937; Agraryzm, czy socjalizm agrarny? tamże 15 X 1937; S. T u r n a u. Ziemianstwo a odnowienie ustroju społecznego. Tamże 12 XI 1937.

87 K. S o ł t y s i k. Rewelacja. "Kultura" 7 XI 1937 nr 54.

88 A. Ł u b i e ņ s k a. Na marginesie III Studium Katolickiego. Tamże 10 X 1937 nr 41.

89 O własnych siłach - ku wyzwoleniu. "Piast" 26 IX 1937 nr 37.

90 J. D-S k i. Z naszych spraw społecznych. "Gazeta Rolnicza" 8 X 1937 nr 41 s. 1060.

91 Z. Ż ó ł t o w s k a-D ą b r o w s k a. Na manowcach myśli społecznej. "Myśl Narodowa" 14 XI 1937 nr 47.

92 Odpowiedź na te zarzuty stanowił artykuł: F. M a c h a y. Sami "heretycy" /odpowiedź p. Z. Żółtowskiej-Dąbrowskiej/. "Głos Narodowy" 14 XI 1937.

93 J. P i w o w a r c z y k. Przyszłość myśli katolicko-społecznej i warunki jej realizacji w Polsce. W: Katolicka myśl społeczna s. 173-189.

94 Zob. R. /Kozłowski/. Katolicka myśl społeczna /recenzja/ "Prąd" 35:1938 s. 347.

95 Por. R. Sprawa żydowska w Polsce. "Przewodnik Społeczny" 1936 nr 7 s. 247-253.

96 Myśl katolicka a postulaty reformy rolnej. Warszawa 1938 s. 3.

97 Tamże s. 5.

98 Por. Kodeks społeczny. Zarys katolickiej syntezy społecznej. Lublin 1934 s. 78.

99 Myśl katolicka a postulaty s. 19.

100 J. P i w o w a r c z y k. Katolicyzm a reforma rolna. "Kultura" nr 4 z 23 I 1938.

Artykuł powyższy ukazał się w odpowiedzi właśnie na ową anonimową broszurę - "Myśl katolicka a postulaty reformy rolnej". Ks. Piowarczyk broni w nim swego stanowiska jako zgodnego z nauką Kościoła. Ponieważ jednak autor broszury zanegował znajomość rzeczy przez ks. Piowarczyka, ten wykazywał zbieżność swoich postulatów z opinią na ten temat powszechnie uznanych autorytetów. Powołał się np. na Nell-Breuninga, który stwierdził: "ustrój własności może państwo w szczegółach ustalać, a mianowicie w ten sposób, by był w zgodzie z wymaganiami dobra publicznego" /*Sociale Encyklika*. Köln 1932 s. 77-78/. Z kolei O. Rutten pisał: "Państwo ma zawsze prawo wyłączenia dla celów użyteczności publicznej, rozumie się wtedy, kiedy wyraźnie interes ogólny tego wymaga i pod warunkiem równoważnego odszkodowania. Prawo do wyłączenia jest usprawiedliwione nie tylko koniecznością podjęcia prac o charakterze publicznego interesu; mogą je usprawiedliwiać także poważne motywy porządku społecznego" /*La Doctrine sociale de l'Eglise*. Jursy 1932 s. 102/. Ks. Piowarczyk przywoływał także poglądy H. Webera i P. Tischledera, którzy w pewnych momentach ciężkiej potrzeby społecznej przyznają państwu "nawet prawo wyłączenia". Cytując owych autorów podkreślił, iż rozmyślnie pominął radykałów, jak choćby dominikanów: Delosa, Horwatha, Orela czy ks. Hilgenreinera, a ograniczył się wyłącznie do najbardziej umiarkowanych. Wystarczyłoby znać komentarz Nell-Breuninga do "Rerum novarum" i "Quadragesimo anno" - pisał dalej - aby skonstatować, że istota prawa własności polega na tym, iż "państwo nie może znosić prawa własności w ogóle, pozbawiać kogoś zasadniczo uprawnienia do posiadania własności, wykluczać własność prywatną na rzecz własności społecznej - lecz żadną miarą nie odmawiają mu encykliki kompetencji do regulowania konkretnych stosunków własnościowych w ramach konieczności dobra publicznego". Ks. Piowarczyk polemizując ze stwierdzeniem broszury o braku bezpośrednich i pośrednich wskazań encyklik, uzasadniających parcelację wielkiej własności, zgodził się jednak z jej częścią. Brak rzeczywiście bezpośredniego uzasadnienia, o czym następująco pisał ks. Retzbach: ".../ można przyjąć, że Papież już samo postawienie zasady o uprawnieniu państwa do regulowania prawa własności, o ile go dobro powszechne wymaga, uważa za zupełnie wystarczające, by należało w tej specjalnej sprawie szukać sprawiedliwych rozwiązań" /*Die Erneuerung der gesellschaftlichen Ordnung*. Freiburg 1930 s. 30/. Ks. Piowarczyk uważał jednak, że w encyklikach jest wiele ustępów, które przez ich komentatorów uważane są za "pośrednią zgodę Papieża na przymusową parcelację wielkiej własności, oczywiście w pewnych okolicznościach i pod pewnymi warunkami". Już po "Rerum novarum" "stary i bezpieczny autor ks. Antoine /*Kurs ekonomii społecznej*. Warszawa 1908 r. 3 s. 82/" pisał: "Pokój i pomyślność społeczeństwa wymagają, by własność gruntowa nie była skupiona w rękach niewielu właścicieli, lecz rozdrabniała się i dostawała się w posiadanie klasy robotniczej", a ułatwić ten proces może państwo przez rozważne i szlachetne ustawodawstwo. Jeśli jednak po RN były jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości co do poruszanego zagadnienia, to QA powinno je rozwiać całkowicie. Ks. Piowarczyk pisał: "Nie znam wypadku, by w kołach katolickich teologów ktoś po enc. 'Quadragesimo anno' jeszcze odmawiał państwu prawa do przymusowej parcelacji wielkiej własności rolnej". Dyskusje dotyczyć powinny jedynie wysokości odszkodowania, pojmowania dobra wspólnego usprawiedliwiającego ingerencję państwa a nie samej zasady. Nell-Breuning stwierdził, że jeśli "Papież uznaje tzw. socjalizację 'pewnych rodzajów dóbr' za wska-

zań i usprawiedliwioną w pewnych warunkach, to z pewnością nie przeszkadza, żeby także przymusowe wyłączenie własności rolnej dla odproletaryzowania proletariatu rolnego - rozumie się przy odpowiednich, ściśle ustalonych i szczegółowo przy tym zbadanych warunkach - uznać za dopuszczalne lub go żądać". W zakończeniu ks. Piwowarczyk wyraźnie stwierdził, iż parcelacja, o którą się upomina, jest tylko jedną z dróg usunięcia nędzy wsi i zupełnie nie wymaga likwidacji każdej wielkiej własności, a tym bardziej ziemiaństwa jako warstwy społecznej.

- 101 Por. L u d k i e w i c z, jw. s. 171.
- 102 G ó r s k i, jw. s. 10.
- 103 Tamże s. 15-16.
- 104 Tamże s. 29.
- 105 Tamże s. 31.
- 106 Tamże s. 37.
- 107 Tamże s. 42.
- 108 Tamże s. 45.
- 109 Odezwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski. "Przewodnik Społeczny" 1934 nr 6 s. 185.
- 110 Tamże s. 185.
- 111 Tamże s. 192.
- 112 Statut. AAG, APP, I/19.
- 113 Tekst zob. "Przewodnik Społeczny" 1935 nr 3 s. 73-75.
- 114 Tekst zob. tamże 1937 nr 11 s. 369-372.
- 115 Tekst zob. tamże 1938 nr 12 s. 385-391.
- 116 Pr. pos. RS 19 II 1934. AAG, APP, I/19.
- 117 Konkurs na pracę naukową obejmował cztery tematy do wyboru: rozwój przewodnich myśli w katolickiej nauce społecznej w okresie wspaniałego kapitalizmu, specyficzny wpływ religii katolickiej na życie gospodarcze, cechy katolickiego uniwersalizmu społecznego, praca, jej znaczenie i uprawnienia w życiu gospodarczym wedle nauki katolickiej. Natomiast konkurs na pracę popularną zawierał osiem tematów: w jaki sposób Akcja Katolicka może i winna realizować treść "Quadragesimo anno?", postęp techniczny a dobro społeczne, zasady słusznego podziału dochodu społecznego wedle "Quadragesimo anno", obowiązki społeczne katolików na tle "Quadragesimo anno", jaką korzyść ma robotnik z gospodarstwa prywatno-własnościowego, problem przeludnienia, czy gospodarstwo bolszewickie usunęło krzywdy?, jaką korzyść ma robotnik z religii i Kościoła? /Zob. "Przewodnik Społeczny" 1934 nr 11 s. 335-336/.
- 118 Zob. tamże 1939 nr 1 s. 35.
- 119 Tamże 1935 nr 7 s. 225.
- 120 Na temat składu Komisji istnieje wiele nieścisłych i sprzecznych nieraz informacji. Np. prof. Strzeszewski twierdzi, że Komisję Wiejską Rady Społecznej tworzyli: dr Paweł Skwarczyński z KUL, ks. Zygmunt Surdacki - dyrektor Diecezjalnego Instytutu AK, dr Jan Dobrzański, mgr Bolesław Kuźmicz - sekretarz Komisji, ks. Szymański - przewodniczący oraz Strzeszewski - wiceprzewodniczący /S t r z e s z e w s k i. Ośro-

ki katolickiej myśli. W: Historia katolicyzmu społecznego s. 404/. Natomiast w sprawozdaniu rektorskim ze stanu KUL znajdujemy wprawdzie nazwiska tych samych osób, ale jednocześnie dowiadujemy się, iż tworzą one "oddział lubelski komisji wiejskiej istniejącej przy Radzie Społecznej" /Sprawozdanie rektorskie ze stanu KUL w roku akademickim 1937/38. "Prąd" 36:1938 s. 135/. Z kolei w poprzednim sprawozdaniu rektorskim czytamy m.in.: "W związku z pracami Rady Społecznej przy Prymasie Polski pod koniec r. ub. zorganizowano Komisję Wiejską pod przewodnictwem Profesora Cz. Strzeszewskiego" /Sprawozdanie rektorskie ze stanu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w r. akad. 1936/37. Tamże 34:1937 s. 86/. Pewne światło rzuca tu protokół posiedzenia Rady Społecznej, w którym czytamy: "Komisja Wiejska będzie się rozpadała na dwie podkomisje - lubelską i warszawską. Podkomisja lubelska ma mieć charakter instytucji badawczo-naukowej, warszawska zaś ma przede wszystkim interesować się organizacjami wiejskimi względnie rolniczymi. Co do składu osobowego Komisji i podkomisji /.../ uchwała się, że prezydium Komisji tworzyć będą p. prof. dr Górski jako jej prezes oraz p.p. Strzeszewski i dyr. Miklaszewski. Do podkomisji warszawskiej powoła się p.p. Miklaszewskiego, Stanisława Skwarczyńskiego, Wacława Sobańskiego, inż. Kłoczowski. Przewodniczącym podkomisji lubelskiej będzie Strzeszewski, warszawskiej - Miklaszewski" /Pr. pos. RS 12 IX 1937. AAG, APP, I/19/. Należy tu jednak zaznaczyć, iż był to jedynie projekt prac i składu Komisji, którego zatwierdzenie należało do Prymasa. Nie wiemy zaś, czy przyjęty on został w formie jak powyżej.

121 Prof. Strzeszewski jako rok utworzenia Komisji podaje 1936. Jednakże w protokole posiedzenia Rady z dn. 6 II 1937 czytamy: "uchwała się jeszcze w myśl dawnej uchwały utworzyć po uzyskaniu na to zgody J. Eminencji ks. Prymasa komisję do spraw wiejskich". /AAG, APP, I/19/. Choć więc myśl nie była nowa, to jednak jeszcze nie zrealizowana, co tym bardziej należy podkreślić, że również podczas dwóch następnych posiedzeń Rada zajmowała się finalizowaniem tej sprawy /Pr. pos. RS 7 V i 12 IX 1937. AAG, APP, I/19/.

122 S t r z e s z e w s k i. Ośrodki katolickiej myśli. W: Historia katolicyzmu społecznego s. 403.

123 W związku z tym Prymas wysunął sugestie powiększenia Rady o nowych członków oraz wyraził życzenie zintensyfikowania prac Rady /!/ /Pr. pos. RS 12 IX 1936. AAG, APP, I/19/.

124 Sprawozdanie rektorskie. "Prąd" 34:1937 s. 86.

125 Pr. pos. RS 15 IV 1939. AAG, APP, I/19.

126 Pr. pos. RS 11 II 1935. Tamże.

127 Możliwość współpracy przy wykonywaniu swych zadań z organizacjami społecznymi, jak również osobami prywatnymi /"rzeczoznawcy"/ była przewidziana Statutem Rady /art. 5, 9/.

128 Pr. pos. RS 24 IB 1935. AAG, APP, I/19.

129 Pr. pos. RS 21 I 1936. Tamże.

130 Tamże.

131 Pr. pos. RS 11 XI 1936. Tamże.

132 Pr. pos. RS 6 II 1937. Tamże.

133 Por. J. R o s i a k /recenzja/. G ó r s k i.

Wytyczne programu wiejskiego. "Przegląd Powszechny" 218:1938 s. 256.

- 133 Pr. pos. RS 6 II 1937. AAG, APP, I/19.
- 134 Pr. pos. RS 7 V 1937. Tamże.
- 135 Pr. pos. RS 12 IX 1937. Tamże.
- 136 Pr. pos. RS 21 X 1937. Tamże.
- 137 Wszystkie cytaty pochodzą z dokumentu: Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej. "Przewodnik Społeczny" 1937 nr 11 s. 369-372.
- 138 Przez "kwestię agrarną" należałoby w zasadzie rozumieć problemy związane ze strukturą gospodarstw. Deklaracja mówi jednak o niej w szerszym kontekście. Kwestię agrarną wiąże bowiem z ogólną sytuacją społeczno-gospodarczą polskiej wsi, można rzec - kwestią wiejską, i przedstawia jako efekt tej sytuacji: "Na skutek tych warunków występuje w Polsce kwestia agrarna". Zarówno przyczyny powstania kwestii agrarnej, jak i jej rozmiar upoważniają z kolei do mówienia o agrarnej kwestii społecznej oraz agrarnej myśli społecznej w odniesieniu do koncepcji uzdrowienia społeczno-gospodarczych stosunków wiejskich.
- 139 R. K o z ł o w s k i. Doktryna społeczna encykliki "Nos es muy conocida". "Przewodnik Społeczny" 1937 nr 7 s. 229.
- 140 Tamże s. 229.
- 141 P o r. t e n ż e. Na marginesie "Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski". Tamże 1938 nr 1 s. 7.
- 142 S t r z e s z e w s k i. Rozwój katolickiej nauki społecznej". W: Dzieje teologii katolickiej s. 234.
- 143 Zob. K o z ł o w s k i. Na marginesie "Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski" s. 8.
- 144 S t r z e s z e w s k i. Ośrodki katolickiej myśli społecznej. W: Historia katolicyzmu społecznego s. 410.
- 145 P i w o w a r c z y k. Przyszłość myśli katolicko-społecznej. W: Katolicka myśl społeczna s. 181.
- 146 G ó r s k i. Wytyczne programu wiejskiego s. 34-35.
- 147 S z y m a ń s k i. Zagadnienie społeczne s. 241.
- 148 P o r. Słownik wyrazów bliskoznacznych. Red. S. Skorupska. Warszawa 1986 s. 432, a także: Słownik poprawnej polszczyzny. Red. W. Doroszewski /i in./. Warszawa 1983 s. 934.
- 149 S t r z e s z e w s k i. Rozwój katolickiej myśli społecznej. W: Dzieje teologii katolickiej s. 234.
- 150 T e n ż e. Ośrodki katolickiej myśli społecznej. W: Historia katolicyzmu społecznego s. 409.
- 151 K o z ł o w s k i. Na marginesie "Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski" s. 4. Innego zdania jest natomiast prof. Strzeszewski, który stwierdził, iż "ostateczna redakcja deklaracji wypadła po linii kierunku umiarkowanego, gdyż została opracowana na podstawie obszernego referatu prof. Górskiego, który został skrócony i zradykalizowany przez ks. Kozłowskiego" /S t r z e s z e w s k i. Ośrodki katolickiej

- myśli społecznej. W: Historia katolicyzmu społecznego s. 408/.
- 152 S z y m a ń s k i. Katolickie tezy gospodarcze Międzynarodowego Związku Studiów Społecznych. "Ateneum Kapłańskie" 17:1926 s. 300-301. Por. Referat ks. Szymańskiego wygłoszony na posiedzeniu RS 29 X 1934 pt. Wywłaszczenie. "Acta Hlondiana" tom 6 cz. 26. Archiwum XX Salezjanów w Łądzie ks. 224-228.
- 153 S z y m a ń s k i. Zagadnienie społeczne s. 241.
- 154 Tamże s. 241.
- 155 S t r z e s z e w s k i. Radą Społeczna przy Prymasie Polski 1932-1939. "Chrześcijanin w Świecie" 1980 nr 12/85 s. 55.
- 156 J. P i w o w a r c z y k. Katolicyzm a reforma rolna. Poznań 1938 s. 27.
- 157 Tamże s. 34.
- 158 C a r o. Uwagi w sprawie referatu o wywłaszczeniu. AAG, APP, I/19.
- 159 S z y m a ń s k i. Zagadnienie społeczne s. 247.
- 160 Por. tamże s. 237-243.
- 161 Tu również rozłożenie akcentów było różne. W dużym przerysowaniu obrazują to następujące cytaty: "/.../ w kraju, w którym istnieje nadmiar ludności zatrudnionej w rolnictwie, a niedostatek ludności czynnej w handlu i przemyśle, pierwszorzędnym zadaniem jest dążenie do zmiany tych nienormalnych stosunków, nie zaś stabilizowanie ich przez wiązanie na stałe z warsztatem wytwórczym nadmiaru ludności wiejskiej" /S t r z e s z e w s k i. Z zagadnień wsi. "Prąd" 28:1935 s. 270-271 oraz: "/.../ wywłaszczenie /.../ podyktowane jest koniecznością znalezienia warsztatu pracy dla milionów bezrolnych, dlatego jest to postulat społeczny największej doniosłości" /C a r o. Problem wywłaszczenia s. 279/.
- 162 P i w o w a r c z y k. Przyszłość myśli katolicko-społecznej. W: Katolicka myśl społeczna s. 180.
- 163 S z y m a ń s k i. Zagadnienie społeczne s. 237.
- 164 G ó r s k i. Wytyczne programu wiejskiego s. 48-49.
- 165 J. P i w o w a r c z y k. Encykliki społeczne a wieś. "Prąd" 29:1935 s. 228.
- 166 K o z ł o w s k i. Na marginesie "Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski" s. 1.
- 167 Zauważyć tu należy m.in. publikacje dotyczące wprowadzenia form organizacji korporacyjnej na wsi; idei, która w deklaracji została ledwie zarysowana. Zob. K. T. /Konstanty Turowski/. Katolicy na odcinku wiejskim. Tworzenie zawodowej organizacji wsi. "Głos Narodu" 22 II 1938; S. T u r n a u. O myśl korporacyjną na wsi. "Kultura" nr 14 z 3 IV 1938; t e n ż e. Przyszła korporacja rolnicza. Tamże z 24 IV 1938 nr 17; A. S z y m a ń s k i. Korporacjonizm. "Prąd" 36:1938 s. 199-213; J. C z u m a. Korporacja jako instytucja prawna życia społecznego. Tamże s. 213-234; Cz. S t r z e s z e w s k i. Korporacyjna budowa oszczędności, kredytu i pieniądza. Tamże s. 285-303; G ó r s k i. Organizacja korporacyjna rolnictwa. Tamże 37:1939 s. 3-39; E. K ł o c z o w s k i. Naprawa stosunków społecznych i gospodarczych wsi polskiej z punktu widzenia zasad katolickich. "Przewodnik Społeczny" 1930 nr 7 s. 225-233.

- 168 Pr. pos. RS 14 II 1938. AAG, APP, I/19.
- 169 K. S o ł t y s i k. Za i przeciw. "Kultura" nr 49 z 5 XII 1937 /w numerze 51-52 zamieszczono korektę tytułu: winno być: "Za czy przeciw"/.
- 170 S/tanisław/ T u r n a u. Deklaracja Rady Społecznej a ziemianie. "Kultura" nr 8 z 20 II 1938 oraz: S/tefan/ Turnau. Kwestia wiejska na warsztacie. Tamże nr 9 z 27 II 1938.
- 171 J. P. /Jan Piwowarczyk/. Rada Społeczna przy Prymasie Polski w sprawie wsi. "Głos Narodu" 23 XI 1937.
- 172 Parcelacja wielkiej własności w tezach Rady Społecznej. Tamże.
- 173 Tamże.
- 174 R. /Kozłowski/. Na marginesie Odezwy Rady Społecznej. "Przewodnik Społeczny" 1934 nr 7 s. 225.
- 175 Por. Wyjaśnienie Rady Społecznej. Czy "Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej" naruszyła powagę Kościoła? "Kultura" nr 14 z 3 IV 1938.
- 176 S. M i k o ł a j c z y k. Wszedł między lud ukochany - dzieląc z nim trudy i znoje. "Piaś" nr 50 z 26 XII 1937.
- 177 Por. J. M a j k a. Kościół wobec społecznomoralnej odnowy narodu polskiego. "Znaki Czasu" 1988 nr 2/10 s. 50.
- 178 Stosunki gospodarcze i społeczne wsi polskiej. Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski. "Warszawski Dziennik Narodowy" nr 322 z 23 XI 1937.
- 179 Por. R. /Kozłowski/. Sprawa żydowska w Polsce. "Przewodnik Społeczny" 1936 nr 7 s. 247-253; P i w o w a r - c z y k. Przyszłość myśli katolicko-społecznej. W: Katolicka myśl społeczna s. 180; G ó r s k i. Wytyczne programu wiejskiego s. 44-45.
- 180 Katolicki program rolny. Endecy przeciw ks. Prymasowi. "Robotnik" nr 349 z 23 XI 1937.
- 181 W sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi. "Kurier Poznański" nr 533 z 21 XI 1937.
- 182 Ż ó ł t o w s k a - D ą b r o w s k a. Polityka narodowa a społeczne wskazania encyklik. Z powodu Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego. "Myśl Narodowa" nr 10 z 6 III 1938; nr 12 z 13 III 1938 /nr 11 skonfiskowano/.
- 183 List Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich do Prymasa z dn. 25 XI 1937. AAG, APP, I/19.
- 184 List Prymasa do Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich z dn. 22 I 1938. Tamże.
- 185 J. L u t o s ł a w s k i. O katolicką politykę agrarną. "Gazeta Rolnicza" nr 50 z 10 XII 1937 s. 1278-1288.
- 186 E. K ł o c z o w s k i. Most zgody. Tamże nr 52 z 29 XII 1937 s. 1374-1380.
- 187 Por. Rola ziemianstwa Małopolski Wschodniej. Tamże nr 41 z 8 X 1937 s. 1068-1069.
- 188 R. M a n t e u f f e l. Nie tędy droga. Tamże nr 1-2

z 14 I 1938 s. 13-14.

189 J. J a s t r z ę b s k i. Roma locuta est. Tamże nr 3 z 21 I 1938 s. 82-83.

190 J. L e r c z y ń s k i. W odpowiedzi P. inż. E. Kłoczowskiemu. Tamże nr 4 z 28 I 1938 s. 121-122.

191 K. B o r o w s k i. Ostrożnie z zasadą parcelowania źle prowadzonych majątków. Tamże s. 122-123.

192 Sprawa ogłoszonej w listopadzie roku ub. "Deklaracji" Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Tamże nr 6 z 11 II 1938 s. 170.

193 "Rada uchwała nie podejmować dyskusji na temat tej Deklaracji, z drugiej strony jednak chce ewentualnie wziąć pod uwagę nieoficjalne zestawienie w odpowiedniej publikacji tych wszystkich odgłosów". Pr. pos. RS 14 II 1938. AAG, APP, I/19.

194 R. K o z ł o w s k i. Wyjaśnienie rady Społecznej. Czy Deklaracja Rady Społecznej /.../" naruszyła powagę Kościoła? "Kultura" nr 14 z 3 IV 1938.

195 Per aspera ad astra. "Gazeta Rolnicza" 13 V 1938 nr 19 s. 665-669.

THE AGRARIAN PROBLEM IN THE DECLARATION OF THE SOCIAL BOARD ATTACHED TO THE PRIMATE HLOND

S u m m a r y

The Social Board attached to the Primate of Poland was set up by the Cardinal August Hlond. He was neither an economist nor a lawyer, nor a sociologist, but the social and economic problems were always the focus of his interest. He thought that a reform of the social-economic system of the Second Polish Republic was necessary. In view of the Catholic social teaching, those questions were especially crucial after the proclamation of the encyclical "Quadragesimo anno". They were bound to be analyzed in the light of the doctrine contained in the encyclical. For that purpose there was set up a Social Board consisting of some outstanding scholars. That Board was also called a Primate Committee, since it worked on his behalf and with his approval. In view of that he also had responsibility for the publishing of the Board's declarations.

There is one declaration concerning the village problems which declaration especially deserves our attention. The declaration is a proof that the arbitration of the Social Board was indeed sound and independent. The Board was able to evaluate properly the social-economic situation of Poland at the time when the Catholic social thought identified the social question with the problem of the worker. In like manner the Board first managed to make a "rural" declaration, and then issue a declaration concerning the enfranchisement of work. A lot of reasons added to the rural problem which was called an agrarian social question. They were the following: low level of the culture and technique of farming, thousands of small and uneconomic farmsteads, the inefficiency /patchwork of fields/ of the internal structure of farms, the overpopulation of villages caused by an insufficient outflow of villagers to towns and to other branches of national economy.

In order to solve the agrarian problem the Social Board drew up in its declaration the plans of reform. In view of those

plans the reform of the system of property did not occupy the first place, yet since it was placed in a strong moral context, much attention was paid to it. In principle, it was supposed to be put into practice by way of parcelling out of land. Eventually, however, a forced dispossession was accepted accompanied by a number of reservations, e.g. it was to be carried out with due indemnification, it was to be quick and only once within bounds set by the condition of a farm, productive capacity of agriculture and a need to feed and defend the country. Apart from parcelling out of greater land property the Board pointed also to other shifts in the economic policy of the state, e.g. development of farming training, drainage, integration, co-operative state-run farms, proper monetary policy, improvement of the means of communication as well as folk industry and handicraft in villages, and the outflow of villagers to towns and industry, creating new, independent farmsteads and empower the farms of no more than two hectares.

The above postulates of solution met a varied reception. In some cases there were marked divergences. Some people claimed that the proposals were too general and thus can be given various interpretations. Others thought that the Board went beyond its competence in suggesting too detailed solutions. And others claimed that the declaration disregarded social realities, and yet others stated that the Board promoted interests of a particular class etc. Criticism against the declaration was to a great extent groundless. Nevertheless, it added to the significance of the very document as well as to the authority of its authors.

Translated by Jan Kłos